

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 2. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. Października 1884.

---

**Treść:** Spis petycyj. — Uchwała odsełania wszystkich odtąd wpływających petycyj do Wydziału krajowego. — Pismo c. k. Prezydium Namiestnictwa w sprawie taryf kolejowych. — Wybór deputacyi do Najj. Pana w myśl uchwały Sejmu z d. 17. Października 1884. — Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy obowiązującej ustawy drogowej. Głos sprawozdawcy p. Grossa. Sprawozdanie mniejszości komisji. Głos sprawozdawcy p. Czaykowskiego Alfonsa. Rozprawa jeneralna. Mowy pp. Wład. hr. Badeniego, Mieroszowskiego, Stadnickiego Jana, Wolańskiego Erazma i Siczynskiego. Rozprawa nad kwestyą zamknięcia dyskusyi. Cofnięcie wniosku o zamknięcie dyskusyi. Głos ponowny p. Wład. hr. Badeniego, Rybickiego i Maxa; zamknięcie dyskusyi jeneralnej. Wybór mowców jeneralnych. Mowy pp. Męcińskiego i Abrahamowicza jako mowców jeneralnych. Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Interpelacya p. Zamoyskiego do komisarza rządowego w sprawie przyjmowania uczniów kraj. szkoły lasowej do służby rządowej. — Dalszy ciąg rozprawy nad nowelą drogową. Mowy sprawozdawców pp. Czaykowskiego i Grossa. Głosy pp. Wolańskiego Erazma i Męcińskiego do sprostowania faktów. Przyjęcie projektu mniejszości komisji za podstawę do obrad szczegółowych. Rozprawa nad §. 11. Głosy pp. Wolańskiego Erazma z poprawką. Poparcie jej przez p. Antoniewicza. Głos p. J. Stadnickiego z poprawką. Głos sprawozdawcy p. Czaykowskiego. Uchylenie poprawek i przyjęcie §. 11. w osnowie komisji. Rozprawa nad §. 12. Głosy pp. Wolańskiego z poprawką, Gniewosza z poprawką, Stadnickiego z poprawką, Dembowskiego z poprawką, Męcińskiego z wnioskiem odraczającym, Polanowskiego, Jana Tarnowskiego, Skarszewskiego z poprawką, Abrahamowicza, Łazarskiego z poprawką i sprawozdawcy p. Czaykowskiego. Uchylenie wniosku odraczającego p. Męcińskiego, tadzież poprawek pp. Stadnickiego, Skarszewskiego, Wolańskiego i Dembowskiego, a przyjęcie wniosku komisji z poprawkami Gniewosza i Łazarskiego. — Porządek dzienny 23. posiedzenia.

---

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut  
20 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zybl-  
kiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Filip Zaleski c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, Tytus Siengalewicz i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów 130.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte. Protokoły z 20. i 21. posiedzenia uważać należy za przyjęte, gdyż nikt przeciw nim nie wniósł zarzutu.

P. sekretarz zechce odczytać spis wniesionych do Sejmu petycji.

Sekretarz p. Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 20. października 1884.

784. Gminy Bołczynów, Przewłoczna, Sokołówka, przez p. Tadeusza Dzieduszyckiego, o pozostawienie przy c. k. Starostwie w Brodach — odesłano do komisji administracyjnej.
785. Gmina Jańska, przez p. Merunowicza, o wyłączenie z powiatu Gródeckiego a przyłączenie do powiatu Lwowskiego — do komisji administracyjnej.
786. Gmina Kopyczyńce, przez p. Mochnackiego, o zapomogę dla mieszkańców dotkniętych powodzią — do Wydziału krajowego.
787. Reprezentacja rękodzielnicza we Lwowie, przez p. Smolkę, o przeznaczenie na popieranie przemysłu krajowego sumy 80.000 zł. — do komisji budżetowej.
788. Zdzisław Krynicki właściciel dóbr Krynicy, przez p. Smolkę, w sprawie regulacji Dniestru — do komisji powodziowej.
789. Stowarzyszenie dam dobroczynności w Tarnopolu, przez p. Maxa, o zapomogę dla Zakładu „Ochronka dla dzieci“ — do Wydziału krajowego.
790. Pełnomocnicy gmin Dynkowa i Krasówki, przez p. Maxa, o oddzielenie ich od parafii Borek wielkich i nadanie księdza — do komisji petycyjnej.
791. Ks. Tadeusz Wirski, przez p. Romańczuka, w sprawie budowy młyna przez Sosię Artman w Łdzianach — do komisji petycyjnej.
792. Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy, przez p. Weigla, o przeznaczenie na popieranie przemysłu krajowego sumy przez Wydział krajowy na ten cel do budżetu wstawionej — do komisji budżetowej.

793. Grzegorz Becker, przez p. Ochrymowicza, o pomoc do dalszych robót przy kopalni nafty w Podhorcach — do Wydziału krajowego.

794. Tytus Larowski magister farmacji i towarzysze, przez p. Pławickiego, o pomnożenie liczby aptek w Galicyi — do komisji petycyjnej.

795. Rakszowa gmina, przez p. Kopycińskiego, o odłączenie od parafii Żołyńskiej — do komisji petycyjnej.

796. Gmina chrześcijańska miasta Buczacza, przez p. Władysława Wolańskiego, o darowanie procentów zwłoki od zaległości indemnizacyjnej — do komisji petycyjnej.

797. Śniarżów i inne gminy i obszary dworskie, przez p. Stanisława Badeni, w sprawie zmiany kierunku drogi krajowej Lwów-Stojanów — do komisji drogowej.

JW. Marszałek. Wskutek uchwały, którą Wysoki Sejm powziął na wniosek JE. p. Alfreda hr. Potockiego, w sprawie zniżenia taryf na kolejach galicyjskich, nadeszło pismo, które p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Udzieloną mi szanownem pismem z dnia 17. b. m. l. 925 S. uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 17. b. m. w sprawie taryf kolejowych nie omieszkam przedłożyć Jego Excelencyi Panu Ministrowi handlu, jednak obecnie już mam zaszczyt oznajmić z upoważnienia Jego Excelencyi Pana Ministra handlu, że prześwietna Reprezentacja kraju może być zupełnie spokojną, iż przy ustanowieniu i dalszym rozwoju taryf na galicyjskich kolejach państwowych stosunki i potrzeby kraju będą zawsze należycie uwzględniane.

Na razie mam zaszczyt nadmienić, że według reskryptu JE. pana Ministra handlu z dnia 17. b. m. L. 1817/H. M. na porządku dziennym zwołanego na 4. Listopada b. r. pierwszego posiedzenia szerszej Rady kolei państwowych między innymi umieszczono także sprawę zastosowania zaprowadzonych na zachodnich kolejach państwowych zniżonych taryf od przewozu osób i ładunków do całej galicyjskiej sieci kolei państwowych.

Jak dotychczas, będzie także i w przyszłości nieustannem usiłowaniem c. k. Rządu korzystać

z wszystkich tych środków, które mu przysługują z mocy obowiązujących koncesyi wobec kolei prywatnych, ażeby z jednej strony najważniejszym produktom krajowym, zapewnić racjonalne poparcie i ażeby z drugiej strony nie przyznawano zagranicy nieusprawiedliwionych korzystniejszych warunków, a właśnie istnienie rozległej sieci kolei państwowych umożliwi Rządowi w przyszłości osiągnięcie zamierzonego celu także przez pośredni wpływ na koleje prywatne.

Chwilę, z którą wejdzie w życie prawo Rządu do wykupna dawniejszych linii galicyjskich kolei Karola Ludwika, JE. pan Minister handlu nie spuszcza z oka i mogę Wysokiej Reprezentacyi kraju stanowcze dać zapewnienie, że c. k. Rząd nieomieszka skorzystać tak z tej sposobności jako też z wygaśnięcia przywileju kolei północnej Cesarza Ferdynanda, ażeby okazać swoją jak najwyższą troskliwość o interesa ekonomiczne kraju.

Proszę przyjąć wyraz mego wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 20. Października 1884.

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest przedewszystkiem wybór deputacyi do Najjaśniejszego Pana w myśl uchwały Sejmu z dnia 17. Października b. r.

Proszę panów o przystąpienie do tego wyboru. Na skrutatorów zapraszam pp. Romańczuka, Goldmana, Żurowskiego, Popiela, Stanisława Jendrzejowicza, Scipiona, Tyszkiewiczza, Madeyskiego i Łubieńskiego.

W celu porozumienia się przerywam posiedzenie.

(Po przerwie, w której skrutatorowie zebrali kartki).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Czynię wniosek, ażeby petycye, które wchodzi do Izby i które dzisiaj weszły, biuro marszałkowskie nie odsyłało już do różnych komisyj, tylko odrazu do Wydziału krajowego, bo rejestra są pozamykane i potrzebaby nowe robić.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? co do wniosku p. hr. Goleje-

wskiego. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy obowiązującej ustawy drogowej. (Al. 107). Sprawozdawca większości komisji p. Gross. Sprawozdawca mniejszości komisji p. Czajkowski. Sprawozdawca większości p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Gross. Zanim przystąpię do odczytania sprawozdania komisji drogowej, odnoszącego się do reformy obowiązującej dziś ustawy, niech mi wolno będzie kilku chociaż wstępnyimi słowy wykazać ważność tej sprawy i cel, który komisya drogowa w przedstawieniu swoim osiągnąć zamierzała. Dziwnem to zapewne zjawiskiem, że podczas kiedy w całym kraju zarówno uznana jest potrzeba reformy obowiązującej ustawy drogowej, za każdym razem skoro Sejm do reformy jej przystępuje pojawiają się trudności niemal niezwalczone i tak rozmaite zdania w jednej i tej samej rzeczy, że komisya drogowa nareszcie za słuszne uznać musiała, nie wchodzić w radykalną zmianę tej ustawy, nie zastósowywać do tej reformy zasad odmiennych, teoretycznie za dobre uznanych, lecz zredukowała swe czynności do tego, zmienić paragrafy dawnej ustawy, które najniesłuszniejszymi wydać się mogą i w praktyce jako takie się okazały.

W sprawozdaniu swym wykazała komisya drogowa, a zdaje mi się, że wszyscy panowie się na to zgodzicie, że główna niesłuszność postanowień dzisiejszej ustawy drogowej, zachodzi w stosunku między obszarami dworskimi a gminami w stosunku członków pojedynczych gmin wreszcie tychże między sobą.

Ktokolwiek przypatrzył się bliżej wykonaniu tej ustawy przyznać musi, że dzisiejsza administracya dróg gminnych jest dowolną, pozostawioną niejako łasce władz zarządzających. Dzieje się po największej części to, że ustępstwa z jednej strony wywołują ustępstwa drugiej strony i nic się koło dróg gminnych nie robi.

Komisji drogowej zdawało się zatem, że przedewszystkiem obowiązkiem jej będzie w projekcie, który Wysokiemu Sejmowi przedstawić ma, głównie te zasady zmienić które są powo-

dem wykazanych powyżej wadliwości. Proponuje ona zatem prestacye innej zupełnie natury mianowicie takie, któreby wyrównały różnicę między dworem a gminą, któreby uboższych członków gminy więcej uwzględniały, wreszcie konkurencją gmin do utrzymywania dróg łączących te gminy ważnych dla rozleglejszej komunikacji w końcu zmiany w dzisiejszej ustawie, któreby więcej sprężystą i silniejszą administrację nad drogami gminnymi ustalić mogły. W obec różnicy zdań pojawiających się w kraju spowodowanej poszczególnymi i znacznie różniącymi się stosunkami rozmaitych okolic, nie dziw, że obok sprawozdania większości komisji drogowej staje przed panami sprawozdanie mniejszości tej komisji.

Różnicę zdań w tych dwóch projektach wyrażonych zechce Wysoki Sejm rozpoznać i według swego uznania ocenić. To jedno jest pewnem, że tak jedna jak i druga część komisji drogowej najlepszymi wiedziona chęciami stała na jednym i tem samym stanowisku, byśmy już raz wyszli z dotychczasowego zastoju i w reformie ustawy drogowej raz już z miejsca ruszyli.

Przystępuję do odczytania sprawozdania.

(Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.)

JW. Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciwko temu, że p. sprawozdawca nie będzie odczytywał sprawozdania. (Al. 108). Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czajkowski ma głos.

P. Alfons Czajkowski. Do słów wypowiedzianych przez sprawozdawcę większości komisji mało mam do dodania. Powody, które skłoniły mniejszość do wniesienia odmiennego projektu reformy ustawy drogowej zawarte są w sprawozdaniu znanem Wysokiej Izbie. Sądzę, że dalsze motywowanie wniosku byłoby na teraz zbyteczne tem bardziej, że jako sprawozdawca mniejszości komisji będę miał jeszcze sposobność wziąć udział w dyskusji.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwara. P. Władysław hr. Badeni ma głos, - albowiem go zażądał.

P. Władysław hr. Badeni. Liczne projekty ustawy drogowej, które Wydział krajowy w ciągu ostatniego lat dziesiątka Wysokiemu Sejmowi przedkładał, o ile dotyczą rozkładu ciężaru na gminę i obszar dworski, o ile dotyczą rozkładu ciężaru na gminę i obszar dworski, opierają się

wszystkie na jednostajnym rozkładzie bądź prestacyi ciągłej i pieszej oraz składki pieniężnej — bądź też na prestacyi osobistej w robocie i takiejże prestacyi od pewnych jednostek podatkowych w połączeniu ze składką pieniężną.

Zasada oparta na tej ostatniej kombinacji, uzyskała nawet znaczną większość głosów w Sejmie, który po wyczerpującej dyskusji ogólnej uchwalił dnia 16. Października b. r. przejść do rozpraw szczegółowych nad odnośnym projektem Wydziału krajowego przedstawionym przez komisję drogową.

Do szczegółowej dyskusji nie przyszło jednak z powodu zamknięcia sesji sejmowej, w r. 1879 nie było wcale Sejmu, a w następnym roku dnia 13. Lipca 1880. Sejm na wniosek komisji drogowej po uchwaleniu ustawy o dojazdach kolejowych, odroczył dalszą reformę ustawy drogowej.

Z tego powodu Wydział krajowy ograniczyć się musiał następnie do przedstawienia Wysokiemu Sejmowi w roku 1882. programu poprawy dróg powiatowych i gminnych na postawie obowiązującej ustawy drogowej, w drodze administracyjnej, przyczem jednak zaznaczył wyraźnie swe stanowisko co do stosowności reformy drogowej ustawodawczej.

Dnia 13. Października 1882. przy dyskusji nad programem tym miałem zaszczyt oświadczyć w Sejmie imieniem Wydziału krajowego, że nie zapoznając wcale powodów, dla których Wysoki Sejm odroczył reformę ustawy drogowej, żywie niezmiennie przeświadczenie, że z czasem reforma ta w drodze ustawodawczej nastąpić będzie musiała, i że gdy przyjdzie do niej, wprowadzenie jednostajniejszego rozkładu ciężarów drogowych oprzec wypadnie, tak jak to zawsze Wydział krajowy proponował: na prestacyach w naturze posiłkowanych gotowemi pieniędzmi.

Dziś to samo powtarzam, dodając wszakże, że obecnie Wydział krajowy rozpoczął już w drodze administracyjnej reformę stosunków drogowych, która dotąd wyraz swój znalazła w znanym Wysokiemu Sejmowi okólniku Wydziału krajowego z 22. Grudnia 1882. w przedmiocie subwencyonowania dróg, a dalej w wiadomym także regulaminie drogowym przez nas wypracowanym, który jeżeli nie będzie mógł w całości być wydanym przez Namiestnictwo i Wydział krajowy, to przynajmniej w znacznej jego części, o tyle o ile

Rząd krajowy nie będzie w nim dopatrywał postanowień wymagających ustawodawczego traktowania.

Mniemam przeto że z reformą całej ustawy możnaby zaczekać jeszcze na rezultaty tej reformy administracyjnej, i reformę ustawodawczą ograniczyć najpierwej do tych właśnie postanowień regulaminu naszego, które zdaniem c. k. Rządu uregulowania w drodze ustawodawczej wymagają, a następnie i do tych paragrafów, które normują rozkład ciężarów drogowych między obowiązanych, i w tej mierze wypadnie poprzestać jeżeli nie na autentycznej interpretacji §. 12. obecnej ustawy drogowej, to w każdym razie na stosownej zmianie postanowień tego paragrafu, a to za pomocą odpowiedniej noweli do obowiązującej ustawy drogowej.

Zasady nasze w tym względzie niejednokrotnie tu wyłuszczałem i niejednokrotnie też uzasadniłem, nie śmiem przeto powtarzać jeszcze raz rzeczy tyle razy wypowiedzianych w Sejmie, mniemam wszakże zawsze, że ta zasada, na której się opierał projekt Wydziału krajowego z 1878 r. która i dziś przez większość komisji uznana została za właściwą, będzie najstosowniejszą do przeprowadzenia zmiany.

Na tem oświadczeniu mógłbym skończyć, że jednak wspominałem o autentycznej interpretacji §. 12go, dodać muszę, że na wypadek, gdyby Wysoki Sejm przeciw gorącemu życzeniu i oczekiwaniu mojemu zamierzał podobnie jak Sejm z r. 1880. odroczyć reformę ustawodawczą, w takim razie interpretacja autentyczna §. 12go wydaje mi się niezbędną, ze względu na zasadniczą różnicę zdań między Wydziałem krajowym a Trybunałem administracyjnym w interpretowaniu tego właśnie §. ustawy.

Na zażalenie bowiem gminy Moskalówki w powiecie Kosowskim, zniósł Trybunał administracyjny 19. Kwietnia b. r. orzeczenie Wydziału krajowego polecające gminie dowiezienie materiału według dotychczasowego zwyczaju prawomocnie skonstatowanego i zawyrokował, że w myśl §. 12go ust. drog. obszar dworski winien potrzebny materiał drewniany dostawić w stanie nieoprawnym na miejsce budowy.

Orzeczenie to ma ważność prawną w tym jednym specjalnym wypadku, nie obowiązuje zaś wcale Wydziału krajowego do przyswojenia sobie powyższego zapatrywania raz na zawsze, i w tej

mierze Wydział krajowy nie powziął dotąd żadnego postanowienia, głównie dla tego, że spór ten może jeszcze zasadniczo być rozstrzygniętym przez Wysoki Sejm.

Co do mnie, na którego wniosek zapadła zakwestyonowana przez Trybunał adm. decyzja Wydziału kraj. co do Moskalówki, to w obronie ówczesnego zdania mego muszę oświadczyć, iż dziś jeszcze po zapadłej kasacji orzeczenia Wydziału krajowego, motywa Trybunału adm. są dla mnie nie wytłómaczone, a nawet nie pojęte. (Brawo!).

Trybunał opiera się bowiem głównie na słowniku polskim Lindego, oraz na słowniku niemieckim Sandersa, następnie dopiero na dyskusji w Sejmie nad ustawą przeprowadzonej.

Otóż słownik Lindego tłumaczy wprawdzie polski wyraz „dostarczyć“ niemieckiem „liefern“, „verschaffen“, ale tłumaczy go zarówno wyrazem „geben“. Cokolwiekbądź zaś Sanders rozumie pod „liefern“, „verschaffen“, to pod „geben“ ani Sanders nie rozumie, ani nikt na świecie rozumieć nie może, że kto ma obowiązek rzecz jakąś dać, tem samem ma mieć obowiązek dostawienia rzeczy danej na jakieś miejsce. To też Trybunał adm. ignoruje zupełnie, że Linde tłumaczy wyraz „dostarczyć“ także przez „geben“, i tak argumentuje, jakby w słowniku istniały tylko wyrazy „liefern“, „verschaffen“, wyrazu „geben“ zaś jakby tam wcale nie było, on tam jednak jest i zajmuje miejsce z tamtymi dwoma, jeżeli więc orzeczenie Wydziału kraj. niewłaściwie było wydane, i ztąd na mnie spada jaka wina, to chyba ta, że ja tego właśnie tłumaczenia Lindego ze słownika jego wyeskontować nie umiałem, a do wybrania tego właśnie nie innego tłumaczenia, zniewoliła mnie dyskusja, w Sejmie przeprowadzona.

Trybunał przeciwnie, zupełnie podobnie dał sobie rady i co do powoływania się na dyskusję, przeprowadzoną w Sejmie nad ustawą drogową. Z dyskusji bowiem ówczesnej w Sejmie, Trybunał admin. pominął i ignorował zupełnie omawianie i uzasadnianie wniosku tego, który został uchwalony, a następnie po sankcjonowaniu stał się ustawą, i wziął pod ocenienie jedynie ówczesny wniosek p. Wężyka, który upadł, zatem nie istnieje, a co do którego nadto dyskusya żadnej nie daje podstawy do ocenienia, czy upadł dla tego, że nie dogadzała ówczesnemu Sejmowi

treść wniosku, czy też tylko forma jego, i dla tego też sumiennie nie może nikt dziś oceniać, dla czego właściwie wnioszek ów upadł. Ja mam, że intencję ustawodawcy wyjaśnić może głównie dyskusya nad wnioskiem uchwalonym i dziś obowiązującym, a w pierwszym przeciw rzędzie pouczającym i wyjaśniającym być musi głos wnioskodawcy samego, który to głos wszelako Trybunał admin. z powodów, których dociec nie umiem, znowu absolutnie ignoruje i tak argumentuje, jak żeby wnioskodawcy głosu wcale nie było w Sejmie. Pozwoli przeto JW. Marszałek, że dla wyjaśnienia sprawy odczytam nieco o intencjach ówczesnego wnioskodawcy; p. Smarzewski tak mówił (czyta):

„Jeżeliby rozkład ciężaru, który tak często się powtarza, opierał się na podstawie niesłusznej i niesprawiedliwej, byłoby to dla wszystkich obywateli rzeczą bardzo dotkliwą. Jednak muszę powiedzieć, że rozwiązanie tego trudnego zadania w sposób taki, żeby ściśle stało się zadość wszelkim możliwym wymogom słuszności i sprawiedliwości, przedstawia mi się po prostu jako niewykonalne. Żadna zasada ani kombinacya zasad nie doprowadzi nas do tego idealnego rezultatu.

Rzecz ta jednakże była dotychczas wykonywana, drogi były budowane w gminach i były utrzymywane, przychodzi nam więc w pomoc jeden czynnik, na który muszę uwagę Wys. Izby zwrócić; zachodzi używalność dotychczasowa, zwyczaj, gdyby go nie było, byłibyśmy zmuszeni utworzyć jakąś zasadę teoretyczną i podług niej tę rzecz urządzić, bo nie mielibyśmy nic danego. Ale na szczęście istnieje tu zwyczaj, który przez to samo wydaje się być słuszny, a przynajmniej przestał być dotkliwym, i obywatele już przywykli do niego.

Nie jestem więc za tem, żebyśmy od niego odstępowali, zwłaszcza, gdy według mego zdania, teoria nie daje nam takiej miary rozkładu, która by wszystkim wymogom słuszności zadość uczynić mogła. Jestem za tem, żeby zatrzymać zwyczaj dotychczasowy, o ile się on da utrzymać, i dodać to, co dla większego pożytku kraju nam się zdaje być potrzebnem.

Pod tym względem, zdaje mi się, że najlepiej zrobimy, jeżeli nic nowego nie będziemy zaprowadzać nad dotychczasową używalność, — i zastosujemy się do tego, do czego ludność

nasza już przywykła, na co jak najmniej się skarży i co według natury naszego kraju jest najwłaściwsze.

Co do obszarów dworskich, to sędzę, że te powinny przyczyniać się do wspólnego ciężaru dostarczaniem tego, o co gromadzie najtrudniej, a dworowi najłatwiej, to jest dostarczanie materiału. Materiału takiego przy drogach prawda nie wszędzie jednakowo potrzeba, zależy wiele od miejscowości, od położenia równego lub pagórkowatego; od tego, czy grunt poprzecinany, czy nie; czy suchy lub błotnisty; ale w ogóle w wielkiem przecięciu całego kraju, zdaje mi się, ciężar to nie jest mały. Dwór teraz obowiązany jest do dawania drzewa na mosty, poręcze, na obsadzenie dróg; ten mianowicie ostatni ciężar wielki jest, i wielka ztąd ulga dla gromady, że go dwór ponosi, bo młodego drzewa trudno nabyć; dalej gałęzi na tarasowanie drogi, gdzie trzeba gałęziami wyboje wypełniać, rowy podgrozdzić i t. d. Jednem słowem wszelkie materiały powinien dawać dwór. Więc taka prestacya ze strony dworu w naturze byłaby, mojem zdaniem, równą, byłaby ekwiwalentem prestacyj ze strony gminy w naturze uiszczanej, to jest robociźnie z każdego numeru po kolei dawanej, aż do sześciu dni roboczych w roku“.

Czyż po odczytaniu tego przemówienia, jest w tej Izbie ktokolwiek, któryby rozumiał, że wnioskodawca chciał, aby drzewo dostarczane było w sposób odmienny, sprzeczny z dotychczasowym zwyczajem? Czyż można rozumieć, że wnioskodawca, który obok wyrazu „dostarczyć“ używał często wyrazu „dać“, chciał co innego, jak to, żeby dwory drzewo dawały, że chciał innego a nie tego właśnie dostarczenia, które Linde tłumaczy przez „geben“.

A gdyby nawet ktoś chciał rozumieć go inaczej, to niech mi wolno będzie powołać się na to, jak rozumiał go wówczas świadek — którego pozwolę sobie nazwać klasycznym, mianowicie p. Kowbasiuk. Ten tak wnioskodawcę rozumiał (czyta):

„Z tym bym się sohlaszaw, aby wid pożytku tiahary nakładaty, a jakby do toho ne można pryjty, to i na toje zhodywbymysia, jak p. Smarzewski wnio tu poprawku, aby wid numeru domiw tiji tiahary ponosyty, to wreszti ne bułoby szkodływe i na toje mihbymysia zhodyty, ałe ne 6 dny szczyoby robyty na rik, ino 3 dny abo 4,

a bidnyj komirnyk 2 dny; obywatel naj daść materjał“.

Gdyby zaś kto chciał mi zarzucić, że p. Kowbasiuk mógł nie znać doniosłości wyrazu „dać“, to niech raczy przypomnieć sobie słowa tegoż posła przy tej samej sposobności wyrzeczone, a powszechnie znane: „nechaj bude jak buwało“.

Czyż słowa te nie świadczą wymownie, że poseł ów włościański wiedział dokładnie o co idzie, że intencją wnioskodawcy doskonale rozumiał, i że się na nią godził.

O intencji większości ówczesnego Sejmu najwymowniej jednak świadczy sam §. 12. ustawy, stanowiący w dalszej treści, że „obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie“. Nie czyni postanowienie to żadnej różnicy między robotą ciąglą a pieszą, chociaż ten sam §. o obydwóch rodzajach roboty wspomina, w tym ustępie jednak uwolnienia nie ogranicza wcale do roboty pieszej. Jeżeliby zaś przewożenie drzewa z miejsca produkcji na miejsce spożytkowania nie było robotą ciąglą, czemżeby miało być innem? Jeżeli zaś jest robotą, to jakże mogłaby ustawa w jednym paragrafie i jednym tchem uwalniać obszar dworski od udziału w robocie i zarazem obowiązywać go do tego udziału w robocie. (Brawo!)

Na pytanie wszakże, jak obszar dworski może zarazem być i wolnym od roboty i obowiązany do roboty? Na to pytanie w piśmie spornem Wydziału krajowego podniesione, Trybunał adm. odpowiedź został nam dłużen. Pochlebiam sobie, że uzasadniłem, dla czego motywa Trybunału admin. są dla mnie niepojęte. Zastrzegam jednak, że nie występuję tu bynajmniej jako zwolennik niejednolitej prestacyi, nie mówię o tem, jakby ciężar drogowy najwłaściwiej rozłożyć należało, „non de lege ferenda agitur, sed de lege lata“, o tem jak ustawa istniejąca i obowiązująca według sumiennego przekonania mego, zgodnie z intencją Sejmu winna być rozumianą i stosowaną.

W obec tedy tak zasadniczej różnicy zdań między interpretacją Trybunału adm. a interpretacją Wydziału krajowego, mnie szczególnie jako referentowi spraw drogowych zależeć musi — aby jeśli obecnie obowiązujący §. 12. ustawy przez Wysoki Sejm nie zostanie zmieniony, a tem samem spór nie zostanie bezprzedmiotowy Wys. Sejm raczył wydając interpretację autentyczną §. 12. umożliwić prawomocne rozstrzygnięcie sporu

tęgo, o co też na taki wypadek usilną przedstawię prośbę. (Liczne brawa).

JW. Marszałek. Zapisani są do głosu przeciw wnioskowi większości i mniejszości pp. Mieroszowski, Erazm Wolański, Max i Fruchtmann. Przeciw wnioskowi większości pp. Stadnicki Jan, Siczynski, Rybicki.

Głos ma p. Mieroszowski.

P. hr. Mieroszowski. Dwie ustawy, które codziennie swoje znajdują zastosowanie i dlatego są najważniejszymi dla życia i rozwoju autonomicznego, tj. gminna i drogowa nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności mają tę smutną właściwość, że nie odpowiadają we wszystkim potrzebom, życzeniom i przekonaniom kraju i że z tego powodu ciągle do tej Wysokiej Izby przychodzą, aby albo uległy radykalnej zmianie albo przynajmniej, żeby je poprawić i zrobić dogodniejszymi, lub tylko mniej szkodliwymi. Jak ten wielki wąż morski zaniepokaja wszystkich marynarzy całego świata, bo co roku gdy się pokazuje, już go mają dostać, i znowu im znika, tak samo my dwa węże posiadamy, które od roku do roku pojawiając się ogromnie zaniepokajają wszystkich; bo ich przekonania i interesa poruszają, każdy z harpunem wyrusza, bo wnioski, projekta, poprawki są temi harpunami, ale wąż znika i znowu zdrów na przyszły rok się pokazuje.

Słusznie to jest powiedziane i podniesione w sprawozdaniu większości komisji, że to po raz czternasty sprawa drogowa tę Wysoką Izbę zatrudnia.

Dziś nie mamy mówić o ustawie gminnej, więc tę pozostawiam na boku, a ograniczam się tylko do przedmiotu, stojącego na porządku dziennym. Że kwestya ta nader jest ważną, naturalnie nie potrzebuję dowodzić. Drogi potrzebne są dla rolnictwa, przemysłu, handlu, bez dróg nie ma podstawy materyjalnej cywilizacyi, więc drogi powinny być dobre, aby zadaniu odpowiedziały. Aby były dobrymi trzeba je utrzymywać, a gdzie ich nie ma budować. Budowa i utrzymywanie dróg kosztuje, a zatem nakładają ciężary. Pojmuje każdy, a nawet nie wykształcony mieszkaniec kraju wagę tej kwestyi. Dlatego też, że ona tak trudną jest do rozwiązania, zatrudniają się nią ciągle najwięksi znawcy i wedle swoich najgłębszych przekonań i najlepszych chęci i życzeń w tej sprawie pra-

cują. Tak i tego roku widzimy jako materyał komisya nie tylko wypracowania Wydziału krajowego, ale komisya znosiła się z tym wielkim i gorliwym popieraczem kwestyi komunikacyjnej, tj. ze szefem właściwego departamentu w naszej najwyższej autonomicznej magistraturze, widzimy jako referenta większości męża, który się tą kwestyą nie od dziś trudni i zna ją niezawodnie widzimy jako wnioskodawców większości i mniejszości posłów, o których wiadomo, że należą do największych znawców tej sprawy i w niej sumiennie i gorliwie nie od dziś pracują. A ci jednak, tak rzecz znający, po gorliwej pracy z czemże dziś do nas przychodzą?

Z trzema wnioskami. — Z wnioskiem większości, z wnioskiem mniejszości i dziś słyszeliśmy objawione przekonanie Wydziału krajowego ewentualnie jako wniosek trzeci.

Więc jeżeli tak trudno się z tem pogodzić i trudno powziąć jeden jednolity wniosek, któryby odpowiadał wszystkim życzeniom, przekonaniom, niechże to stanowi moje wytłumaczenie nie, że ja w tej mierze śmiem głos zabierać i odmienne objawić zdanie.

Daleką odemnie była ta myśl, aby to moje zdanie nawet najmniejszy wpływ wywrzeć mogło w tej Wysokiej Izbie. Są inne powody, które mnie skłoniły do przemówienia. Przez 8 lat i to przez owe najpierwsze naszej autonomii, kiedy nie mieliśmy żadnej tradycyi, i kiedy trzeba było wszystko samym z siebie snuć i walczyć z trudnościami, bo nie wiedzieliśmy jak sobie postąpić, przez te 8 lat miałem zaszczyt być prezesem Rady powiatowej krakowskiej, a tam z ówczesnymi członkami Rady razem wspólnie i zgodnie pracowaliśmy w sprawie drogowej, i zdaje mi się, żeśmy nie jedno stworzyli, a jednak to wszystko, cośmy zrobili, zrobiliśmy na innej podstawie, aniżeli owa, którą nam ustawa drogowa wskazuje.

Jeżeli więc przez 8 lat w ten sposób wraz z kolegami w tej sprawie pracowałem, jeżeli te zasady wówczas postawione w ogólnych zarysach i dziś kierują czynności reprezentacyi Rady powiatowej krakowskiej i to z najlepszym skutkiem, jeżeli w tej sprawie niejednokrotnie objawiałem zdanie moje ustnie i piśmiennie, toć będąc posłem tych samych włościan, którzy mnie wybrali do Rady powiatowej i na prezesa, byłoby nadzwyczaj przykrem to stanowisko, abym dziś miał

głosować za czem innem niż to, cośmy robili z ich zadowoleniem i wolą, abym powstrzymując się od głosowania, przynajmniej nie wytłumaczył, dlaczego do tego się skłoniłem. Przemawiam nie w imieniu mych bliższych przyjaciół politycznych, lecz w imieniu własnem, indywidualnie — i przemawiam dlatego, aby się wytłumaczyć, że ani jeden ani drugi z wniosków według mego zdania kwestyi nie rozsądzą.

W mojem przekonaniu ideałem w sprawie drogowej byłoby, gdyby można koszta utrzymania i budowy dróg na tych przerzucić, którzy tych dróg używają — ale właśnie ideał nigdy się urzeczywistnić nie może. Więc trzeba się ściśle rachować z obecnem stanowiskiem. Mamy drogi rządowe, albo skarbowe (według nowego zwyczaju nazywają się państwowymi, ale to dla mnie za nowy wyraz), mamy drogi krajowe, mamy drogi powiatowe i mamy drogi gminne. Tamte kategorie dziś nas mniej mają zajmować a ograniczam się tylko do dróg gminnych. Otóż już przez samo wyłączenie tej jednej kategorii z pośród drugich, i przez oznaczenie dla tych drugich kategorii właściwych rozmaitych źródeł, z których się je buduje i konserwuje, przez to samo utrudniałoby się zbliżenie do ideału, aby drogi gminne budowali i utrzymywali ci, którzy wyłącznie ich potrzebują, gdyż niepodobna zastosować tej zasady do jednej tylko z tych wszystkich kategorii środków komunikacyjnych. Ale nie tylko to już kwestyę utrudniło, ale utrudnia ją ogromnie niechęć, jaka się okazuje, nie śmiem powiedzieć w tej Wysokiej Izbie, ale w wielkiej części kraju przeciw opłatom mostowego, kopytkowego i szosowego.

Wspomnieć tylko o tem, że gdzieś ma być pobór myta zaprowadzony, a umysły się niezawodnie wzburzą.

Jeden z bardzo znakomitych posłów, który w tej Wysokiej Izbie dziś nie zasiada, był szczególnie oponentem przeciw mytom drogowym i utrzymywał, że myta tamują rozwój handlu i przemysłu.

Na to odpowiedź była bardzo łatwą wtedy, albowiem gdy on twierdził, że temu naszemu handlowi jeszcze w pieluchach zostającemu, mytowe takby zaszkodziło wtedy, właśnie tuż obok w Prusiech mieliśmy myto co kilka kroków i to myto nie przeszkodziło, że w Niemczech handel, przemysł i rolnictwo się rozwinęły i to właśnie dlatego, że mytami łatwo utrzymywać drogi —



a drogi służą handlowi i są dla niego konieczne. Więc pozostało jedynie to, co się stało przedmiotem dziś obowiązującej ustawy, prestacje, dostarczanie drzewa a subsydiarne opodatkowanie. Że ten system dzisiejszy jest niesprawiedliwy, na to się wszyscy zgodzimy, ale zdaje mi się, że jakbyśmy się mu przypatrzyli bliżej, to jego niesprawiedliwość nie zasadzałyby się w postanowieniach, że tak powiem prawnych organicznych, tylko ta niesprawiedliwość polega na różnitości topograficznej kraju i dla tego, choć wówczas nie miałem jeszcze zaszczytu należeć do tej W. Izby, gdy dziś obowiązującą ustawę drogową uchwaliła, a jednak ośmielałem się wystąpić w obronie tych, którzy byli wnioskodawcami i za ową ustawą głosowali, bo dzisiaj zarzucać, że ta ustawa jest niesprawiedliwą, znaczy potępiać to, co na ówczas ta W. Izba uchwaliła. Jest ustawa niesprawiedliwą, ale niesprawiedliwą z powodów innych a przypadkowych.

I tak z mojej praktyki jako niegdyś prezesa Rady pow. krakowskiej, przekonałem się, że co do obszarów dworskich były takie, które nigdy nie przyszły w położenie, żeby od nich ktoś drzewa zażądał, bo na całym obszarze dworskim i gminnym nie było ani strumyczka ani poniczka, przez który trzebaby było stawiać most.

Odwrotnie znów mieliśmy jeden bardzo mały obszar dworski, nie posiadający ani jednej wierzby, a który miał do dwóch wielkich mostów dostarczyć materiału. Komunikacja była przerywaną, a więc i konieczna potrzeba jak najrychlejszy wybudować most, niechże zatem obszar dworski da drzewo, obrachowane w takiej a takiej wartości.

Ale obszar dworski znalazł się w położeniu owego gracza, który jak przegrał dukata, to płakał, gdy zaś przegrał milion, to się śmiał, mówiąc z kąd mi go wezmą, otóż obszar dworski w śmiech i powiada, żebyście mię sprzedali z całym inwentarzem, z gruntem i z wszystkim, toby jeszcze to nie wystarczyło na zakupno tego drzewa.

Cóż robić? ofiarujemy subwencję z Wydziału pow., udaliśmy się do Wydziału krajowego i on najchętniej znaczną subwencję dla niego przyrzekł.

Niepodobieństwo — to wszystko nie starczy! Cóż robi? Położyliśmy na bok ustawę, uda-

liśmy się do konkurencji dobrowolnej całej okolicy, zebraliśmy składki i most wybudowaliśmy. Otóż tu jeden nie daje nic, drugiego trzeba sfantować, ale i to nie wystarczy, jest tu więc niesprawiedliwość.

Z gminami tak samo. Jeśli w powiecie, jak krakowski, który z jednej strony w całej swej długości graniczy z Królestwem Polskiem, dokąd drogi nie ma i jeździć nie wolno, a w całej długości przecięty dwoma gościńcami, t. j. jednym powiatowym, drugim krajowym — jaką musi być konfiguracja dróg gminnych? Oczywiście ta, że wszystkie gminy, leżące na granicy Królestwa Polskiego, jadą prostą linią pod kątem prostym, t. j. prostopadle do gościńca powiatowego, a tym gościńcem powiatowym dopiero do Krakowa. Bardzo łatwo to sobie wyobrazić. Niech będzie na tej linii prostej, na tej drodze pod kątem prostym, łączącej granicę z drogą powiatową 4 gminy. Jak się przedstawia stosunki? Oto że gmina, nazwijmy ją A, na samej granicy położona używa drogi, idącej przez obszar gmin B, C i D, więc, że dla siebie ona nic robić nie potrzebuje, bo tamtędy niepodobieństwo, żeby kto podróżował — tam koniec świata. Ona utrudnia życie trzem gminom, a jej nikt. Gmina B już w gorszym położeniu, bo gmina A ją piecze, ona psuje znowu drogę C i D. C zaś jeszcze w gorszym położeniu, ale z swej strony niszczy drogę D, a D jest ciągle skarżoną do Wydziału powiatowego, że nie dobre drogi, ciągle je utrzymywać musi, więc niszczy robotami koło dróg, pisze rekursa i t. d., upada pod ciężarem. Jaka niesprawiedliwość między obszarami dworskimi, także między gminami.

Ja np. mieszkam w okolicy, gdzie wszystkie drogi od północy na południe skierowane idą wawozami prostopadle do gościńca powiatowego, a zatem przez całą zimę najmniejszy zefirek zawiewa śniegami tak, że, aby się dostać z jednej wioski do drugiej, musimy używać polotów, sterników, którzy wskazują, któredy trzeba jechać. Jeżeli się wyrzuci śnieg z rana, to zawieje w południe, a jeśli w wieczór znów się wyrzuci, to na drugi dzień znowu zawieje. Jeśli przez taką drogę inne gminy jeżdżą, to musi gmina miejscowa ciągle śnieg wyrzucać. A zatem musi ona taki ciężar dla tych gmin ponosić, które nie mają drogi, a zatem, które same nic nie robią.

W owym czasie gdy był powiat w Skrzyszowicach, zwołano, już nie pamiętam jaką komisję i z mojej okolicy 20 pozycyi t. j. zwierzchności gminnych i przełożonych obszarów dworskich nie przybyło na termin, mówię 20, bo tego dnia wszystkie komunikacje były zawiane, a tem samem nie istniały. Ja chcąc się udać tam posłałem 3 wolkarki w 3 kierunkach, żeby torowały drogę i wszystkie 3 wróciły nic nie wskórawszy i ja w domu zostałem. To są stosunki, które potrzeba w miejscowościach na miejscu badać a wtedy się przekona, że bardzo trudno ustawać to regulować i według jednego szablonu to zrobić. A zatem w czemże według mego przekonania jest myłka? W tem, że wszystkie drogi gminne wzięte razem gdy one są bardzo rozmaitemi, albowiem nie mówiąc o drogach polowych, które są niejako prywatne pojedynczych mieszkańców gminy. Przecież rozróżniłbym między drogami istotnymi gminnymi, prowadzącymi do kościoła lub wsi sąsiedniej, a drogami tak zwanymi większej komunikacji, którymi właśnie jechać trzeba, żeby się dostać do gościńca powiatowego. Te nie powinny być utrzymywane przez miejscową gminę prestacyami, gdyż one służą całej okolicy i jej są potrzebne właśnie, jako drogi większej komunikacji. Otóż cała nasza ustawa o tem nie mówi, i zupełnie niewzględnie, że między drogami gminnymi są wielkie różnice. Ależ proszę Panów! porozumiejmy się co do tego, co nazywamy budową, co utrzymaniem dróg, boć to jest kwestya od której zawisło, jeżeli budowa drogi znaczy, że tam, gdzie były ziemniaki, wyznaczamy dukt drogi i odgraniczamy z każdej strony rowem, a zabronujemy środek, i powiemy, że jest droga, to będzie taka budowa zapewne nie kosztowną, gdyż przy niej będzie chodzić wyłącznie o wywłaszczenie gruntów, a jeśli powiemy o tak zwanym gościńcu murowanym, o szutrowanych drogach, to rzecz się przedstawi inaczej

Podobnie co do utrzymania.

Jeżeli taka droga patryarchalna musi być utrzymywana i utrzymuje się ją od łopaty, albo w najgorszym razie, gdzie wielki wybór, wyrównuje się faszyną, na to żeby każdy, który tamtędy pojedzie, nie tylko zdrowie stracił, ale przeklinał tych, którzy ją naprawiali, a żeby się konie nadsiewały na rogi tych faszyn do góry sterczących, to naprawa taka, chociaż to skuteczną nie jest, ale nie jest drogą.

Jeżeli jednak jakaś okolica z tych stosunków patryarchalnych wyszła i muruje gościńce, to raz go wymurowawszy, musi go utrzymywać, a utrzymanie gościńca murowanego jest bardzo kosztowne.

Otóż pytam się, czy jest rzeczą nie mówię słuszną, ale możebną, żeby pojedyncze miejscowe gminy wraz z obszarem miejscowym dlatego, że przez ich terytoryum idzie droga większej komunikacji, droga, której cała okolica używa, czy jest możebnem, żeby one właśnie swoim kosztem wymurowały gościńce, a wymurowawszy żeby go utrzymywały?

To jest niemożebnem. A jednak o takich tylko drogach mówić nam należy, bo utrzymywanie dróg od łopaty, pojmuję, że w niejednym miejscu przez długie lata będzie w używaniu, ale ono nie odpowiada większemu rozwojowi handlu i np. w mojej okolicy jest zupełnie zaniechane.

Zatem któż miał te gościńce budować w powiecie krakowskim? Jeżeli byśmy byli nie budowali nie tylko szkodzilibyśmy sobie, ale narażalibyśmy się na najostrzejszą krytykę miasta i znacznej części kraju a więc robiliśmy wszystko to w drodze obywatelskiej i dobrowolnej, o czem ustawa wcale nie wspomina, t. j. tworzyliśmy konkurencyę. Jeżeli się pokazało, że jakaś droga koniecznie powinna być wybudowana, wtedy zapraszało się strony interesowane na konferencyę, powiedziało się im, że Wydział powiatowy pod tym warunkiem da im subwencyę, jeżeli się zdecydują na wybudowanie gościńca. Robiło się kompletny, prawomocny układ, gminy deklarowały pewne roboty, dwór materiały albo datki pieniężne i w ten sposób gościńce u nas powstawały. Dla tego do ich budowy była wielka skłonność i nie natrafialiśmy na opór i robota postępowała. Jak już mieliśmy gościńce skończony, wtedy staraliśmy się o prawo poboru myta, a myto ułatwiało na przyszłość utrzymanie gościńców. Otóż ani w projekcie ustawy przez większość ani w projekcie przez mniejszość komisji przedłożonym o tem wszystkim ani słowa nie czytam.

Przepraszam, jeżeli za wiele czasu Wysockiej Izbie zabieram, ale przy dyskusyi specjalnej ani słowa już nie powiem. (Wesołość). Zato widzę tam inne środki, których bałbym się bardzo w zastosowaniu do naszej okolicy. Żeby

skrytykować dobrze, słusznie, ale dość ostro wniosek większości, jest środek bardzo łatwy: przeczytać to, co o nim mówi wniosek mniejszości. Ma on zupełną rację w tem, co mówi o wniosku większości; a ażeby poznać słabą stronę wniosku mniejszości, proszę przeczytać to, co wniosek większości mówi o ustawie dzisiejszej a to wszystko stosuje się do wniosku mniejszości, a według mnie jest ugruntowaną i słuszną krytyką owego wniosku.

Otóż odsyłając Panów do tych 2. tak gruntownie opracowanych krytyk, odwołując się na to, co miałem zaszczyt powiedzieć, już na teraz nie potrzebuję mówić o zasadach. Powiem więc tylko tyle, że ludność nasza płaci na wykupno z indemnizacji, płaci podatek skarbowy, krajowy, powiatowy, szkolny, gminny, parafialny; bo już mamy tyle tych podatków i dodatków, że jak słyszymy o nowym rodzaju podatku, że się chce jakiś nowy tego rodzaju ulegnąć potwór, to każdy z nas naprzód truchleje.

To było powodem, dlaczego tak dobrze obmyślana i zacna intencja utworzenia do parafialnego funduszu przez opłatę dodatków strach w nas wzbudziła. A cóż oba wnioski komisji proponują? oba powiadają, będziecie płacili dodatki. Tu zaś chodzi o to, żeby dodatków nie płacić.

Znajdźcie Panowie środek, żeby jak najmniej dodatków płacić, ale nie natężajcie umysłu, ażeby wynaleść nowego rodzaju dodatki.

Wniosek większości powiada: „dotychczas z każdego domu pracowano 6 dni szarwarku, to za dużo. Na przyszłość będziecie robili tylko 4 dni. No i to przecież ulga wielka. Ale jak nie odrobicie to z was ściągniemy te pieniądze co do grosza“. O tem nie wątpię. Otóż o to chodzi, żeby nie ściągać. Te 6 dni, daleko mniej znaczą jak 4 dni, bo je 6 konsumowano w gminie, a z tych 4 do ostatniego grosza wszystko trzeba będzie teraz zapłacić. To mamy jedno. Żeby przynajmniej ta opłata zastąpiła już drogowe podatki. Nie moi Panowie! Ma być utworzony fundusz drogowy powiatowy z jedyne go źródła, który mogę opisać jako źródło Galicyi i Lodomeryi, to jest dodatek do podatku i to z tego źródła będziemy czerpali na utworzenie funduszu drogowego powiatowego, a swoją drogą będziemy płacili za owe dni. A teraz także ze zdziwie-

niem znajduję, że od każdych 3 zł. podatków bezpośrednich ma być odrabiane pół dnia czyli od sześciu zł. jeden dzień, a że mniejsze ułamki nie wchodzą w rachubę. Pytam się, dlaczego? Odpowiedź brzmi, że to od poboru dodatku od podatków bezpośrednich jest sprawiedliwszem, bo nie w każdej miejscowości cena pracy jest jedna i ta sama. To prawda, ale nie w każdej też miejscowości jeden zł. podatku bezpośredniego przedstawia jedno i to samo. Kataster jest dziełem ludzkim, a zatem nie jest doskonałością, ale na tem właśnie opiera się kataster, że bierze cenę produktów i roboty i uwzględnia gatunek ziemi a dopiero co ta ziemia wydać może kombinuje ze stosunkami handlowymi, z ceną roboty, a więc tu 1 zł. a tam 1 zł. nie jest jednakowy i tu może on przedstawiać małą parcelę, a tam morgę albo półtora morgi. Otóż różnice te są już uwzględnione w katastrze i nie zachodzi potrzeba uwzględniać je drugi raz. Ale projektu tego co rezultatem by było, że tracilibyśmy te wszystkie ułamki i to tylko u ludności wiejskiej, bo u obszarów dworskich tych ułamków byłoby bardzo mało i nic by nie ginęło, ponieważ, u nich podatkowa suma jest wielka, a cała będzie zastosowaną. A zatem w wielkiej niesprawiedliwości widzę proponowaną tu jest po prostu nowa mała niesprawiedliwość.

Projekt większości uczuwał to, że niejednako się korzysta z każdej drogi, że są takie, które służą większej liczbie gmin niż inne i chce o ile możności temu zaradzić i dlatego powiada ten wniosek, że gmina, która ma mniej dróg, będzie mniej pracowała, niech resztę dni nieużytych spłaci, a gmina, która ma drogę bardzo używaną, nie tylko rutyliczuje swoje dni na miejscu, ale z funduszu dróg gminnych dostanie wsparcie, jest to więc rodzaj konkurencji, choć nie bezpośredniej, ale pośredniej, rodzaj wyrównania i kompenzaty. Na to powiadam, że w teorii to piękne, ale w praktyce tak nie będzie, bo dla tego, ażeby nie spłacać dni, gminy wszystkie dni użytkowywać będą, bo za to ręczę, że jak niczy innego nie było, to miotłami będą zamiatać drogi z liścia opadłego, aby nieużytych dni nie opłacać. Jeżeli więc wszystkie dni rutyliczuwane będą, to nastąpi tylko to, że te gminy, które dziś mniej pracują koło dróg, także i na przyszłość nie będą więcej pracowały, bo im wystarczą ich dni szarwarkowe, ale z robót nie spłacać nic i nie będą potrzebowały o stopę po-

datkową i o fundusz dróg gminnych się kłopotać. Gminy, które dziś wielkie ciężary na utrzymanie dróg swoich ponoszą, w przyszłości również wszystkie dni swoje in natura odrobiją, wedle podatku się odprocentują i jeszcze będą potrzebowały wsparcia Wydziału powiatowego.

Otóż dzisiejszy stan nie zmieni się w niczem, przepraszam, zmieni się w jednej rzeczy i to kardynalnej, a to zmieni się w tem, że dziś daniem szarwarku dysponuje wójt pod kontrolą interesowanych w tem obszarów dworskich. Jeżeli więc nic nie robi, obszar dworski skarży go najpierw do delegata krajowego lub Wydziału powiatowego, wtedy przychodzi admonicja kara itd.

Wedle projektu większości inaczej: będą utworzone miejscowe zarządy drogowe.

O jakżeż się cieszę, że przybędzie znowu nowe pole zasługi obywatelskiej i autonomicznej i że się powiększy szereg naszych dygnitarzy. (Brawo, wesołość). Żałuję, że nie w drodze parlamentarnej te zarządy drogowe będą urzędowały, bo skutek byłby jeszcze może większy. Zarząd miejscowy będzie się składał z wójta i przełożonego obszaru dworskiego. Potrzeba się więc nad tem zastanowić, kto jest wójtem, a potem przepraszam, ale potrzeba się także zastanowić, kto jest przełożonym obszaru dworskiego. Wójtami są inni, ale bardzo często jest nim człowiek nie umiejący ani czytać ani pisać, człowiek niewykształcony, nieporadny a bardzo często lękliwy, bo chociaż ma najlepsze chęci, bojący się złych elementów w gminie, bojący się narazić im i bojący się ich zemsty. To jest wójt.

Obszar dworski jest rozmaity. I tak, jeżeli na małym majątku właściciel sam mieszka i sam jest przełożonym, więc on wejdzie w to miłe położenie, że z tym wójtem będzie stanowił owych dwóch konsulów, którzy będą prowadzili administrację drogową miejscową. Czy to przyczyni się do tego, ażeby dziś u nas panująca harmonia i nadal pozostała, pozwalam sobie wątpić, a że dziś u nas jest harmonia, każdy mi przyzna i pod tym względem niech nas Bóg tylko zachowa od zmiany. Jeżeli zaś zaprowadzamy zarządy, podobne do owych dwóch konsulów, z których jeden był flegmatykiem a drugi gorącym, gdyż gorący właściciel będzie chciał naprawy, a flegmatyk wójt bojący się złych elementów w gminie nic nie będzie robił, pytam się, czy ta harmonia będzie większą, aniżeli była

między tamtymi konsulami i czy to także nie doprowadzi do pogorszenia obecnych stosunków.

Ale bywają też obszary dworskie wielkie, mające posiadłości w kilkunastu gminach katastralnych, które mają jednego przełożonego. Jakiejże potrzeba będzie energii i działalności tego nieszczęśliwego człowieka, ażeby on jako reprezentant, jako przełożony obszaru dworskiego jednocześnie w kilkunastu gminach zasiadał w owych zarządach dróg miejscowych, gdzie jest dwie osoby i muszą się pogodzić na jedno zdanie, gdyż inaczej nic nie będzie. Jak to się będzie załatwiało, tego sobie wyobrazić nie mogę, ale oświadczyć muszę naprzód, że każdego takiego funkcyjariusza admiraować będę, który to potrafi. Bywa jednak i inaczej, a mianowicie, że kilka drobnych obszarów dworskich ma jednego wspólnego przełożonego. W tym wypadku jest podobne położenie jak plenipotentą wielkiego pana, który posiada majątek w kilkunastu gminach. Bywa także, że ktoś z inteligencji w mieście jest przełożonym obszaru dworskiego, naturalnie nie w mieście położonego, który za bardzo małą opłatę prowadzi interesa kilku obszarów, jak ten będzie dojeżdżał do gmin w przeróżnych kierunkach położonych i jednocześnie tam będzie czynnym członkiem administracji miejscowej gminnych dróg, tego sobie także wyobrazić nie umiem.

Otóż to są według mnie strony obudzające obawy, strony niepraktyczne i grożące zawichrzeniem harmonii społecznej, która dotąd istniała, że ja za niemi w żaden sposób głosować nie mogę.

Pod tym względem bezsprzecznie i bezporównanie wyższym jest wniosek mniejszości, gdyż on zarząd funduszami i pieniędzmi wycofał z tej pierwszej instancyi i oddał wydziałom powiatowym. I bardzo słusznie, bo coby się działo w tej pierwszej instancyi, przewidzieć i zgadnąć trudno. Wnioskowi mniejszości atoli oddaję sprawiedliwość pod tym względem, że to, co właśnie w dzisiejszej ustawie najbardziej jest powodem skarg i niezadowolonia, on nie tylko zostawia, ale jeszcze nowe wprowadza trudności. Dostawę drzewa zostawia; a więc jak już powiedziałem, jeden nie da nic, bo nikt od niego drzewa potrzebować nie będzie, drugi będzie musiał dostawić drzewo, które dopiero kupić musi a nie ma pieniędzy i to będzie go rujnowało. Ale nie tylko, że to wszystko pozostanie, ale teraz przychodzi

nowa kwestya obrachowania drzewa do 5go procentu podatków bezpośrednich, a nie dalej. Co się będzie działo z tą połową, albo z tą jedną trzecią częścią szóstego procentu? to musi sobie gmina kupić, ale gdzie, czy u obszaru dworskiego lub gdzie indziej? jeśli u niego, to według jakich cen? Czy podług cen wyższych, bo mu wolno sprzedać albo nie sprzedać; czy podług cen obowiązujących kosztorysu, według których musi dostarczyć aż do 5go procentu? Jeżeli podług tychże cen, to nowy ciężar, o którym tu nie mówi żadna ustawa, a jeżeli podług innych cen — to znowu źródło nowych niepokojów, skarg i t. d.

To są rzeczy, których w żaden sposób zrozumieć nie mogę i to są rzeczy, za którymi w żaden sposób głosować nie będę.

Owa konkurencya idealna, którą te wnioski przedstawiają, nie zastąpi mi konkurencji rzeczywistej, którą mieliśmy, chociaż tylko dobrowolną, bo innej zaprowadzić nie mogliśmy. Otóż według mego przekonania ustawa powinna to, cośmy ciężką pracą w drodze dobrowolnej przeprowadzili, nakazać i ułatwić, zatem do dróg większej komunikacji konkurencya powinna być przyjętą.

Ustawa drogowa powinna orzec, w jaki sposób i na jakich zasadach te konkurencje mają być związane. Ale ostateczny rezultat tego wszystkiego w mojem przekonaniu jest bardzo smutny. Mnie się zdaje, że tak długo, póki będziemy mieli małe gminy, jak je dziś mamy, a mówię zawsze o mojej części kraju, tę bowiem znam dobrze, gdzieindziej może jest inaczej — póki będziemy mieli gminy małe, nieludne, biedne, niewykształcone, gminy liczące po 20 chat, bo gminy mające 50 do 80 domów są u nas już bardzo wielkie; tak długo, dopóki będziemy mieli obszar dworski, ów unikat i dziwoląg w prawodawstwie, który albo sam siebie powinien chwycić za kołnierz i sam siebie zamykać w swym pokoju do kozy, albo za to jest odpowiedzialnym, że go okradli, a nawet za to może być ukarany, bo policyi miejscowej nie wykonuje (brawo) i pozwoił się okraść.

Póki te stosunki u nas istnieją, tak długo o zmianie ustawy drogowej nie ma mowy, tak długo również te wszystkie zmiany i plasterki, które przyklepamy ustawie gminnej, na nic się nie przydadzą.

Ustawa ta ma dziś tyle różnokolorowych plątków, że się już jej pierwotnej barwy nie widzi. Ale to jeszcze nie wystarcza i każdy z nas ma w kieszeni nowe jeszcze plasterki do dodania i brak tylko czasu staje temu na przeszkodzie. Tak długo póki to nie nastąpi, co jest od dwudziestu lat moją ideą, a której urzeczywistnienia zapewne nie dożyję, t. j. tak długo, póki nie wrócimy do dzisiejszej ustawy gminnej i nie użyjemy tych środków, które nam ona podaje z małą modyfikacją, tak długo z tego błota nie wyjdziemy.

Ustawa dzisiejsza powiada zarówno przy obszarach dworskich jak i przy gminach, że gmina albo obszar, nie posiadające dostatecznych sił do spełnienia zakresu poruczonego, mogą być z sąsiednimi połączone. Otóż cała reforma, której się domagam, byłaby ta, ażeby było powiedziane: tak w zakresie czynności własnej jak i poruczonego zakresu działania, czego w ustawie gminnej dzisiejszej nie ma i ażeby były połączone nie tylko obszary z obszarami ale i obszary z gminami i vice versa i ażeby taka z podobnego połączenia powstała wielka i silna gmina dalej według tej ustawy żyła. Coby się stało z naszymi małymi dotychczasowymi gminami? byłyby one przysiółkami, osobnymi miejscowościami, któreby mogły posiadać osobny majątek i mieć osobne organa policyjne przez radę gminną delegowane do spełniania miejscowego zarządu; te małe gminy były więc przysiółkami. A co by się z takimi obszarami dworskimi stało, to także przewiduje ustawa.

Właściciel obszaru dworskiego do gminy wcielonego byłby radnym gminnym bez wyboru. Wówczas przyszlibyśmy do gmin wielkich, ludnych, bogatych, mających dostateczny zapas inteligencji, a zatem zdolnych do administracji, do wykonywania policyi bezpieczeństwa publicznego, ogniowej, budowniczej, targowej i t. d. czego dziś nie ma i być nie może.

Ale powiedziałem już tego nie dożyjemy a przynajmniej ja nie dożyję, a tymczasem nie mogę zdecydować się głosować za rzeczami, które są sprzeczne z tym kierunkiem, któremu przez 8 lat z całą gorliwością służyłem.

Gdyby przyszło do tej zmiany ustawy gminnej, o której mówię, to dzisiejsza ustawa drogowa taka, jaką jest, byłaby doskonałą — bo wówczas w tej wielkiej gminie byłyby i wody,

i góry i piaski, wówczas wszystkie obszary musiałyby do wszystkich mostów dawać drzewo, wszystkie gminy musiałyby dawać razem szarwark i mielibyśmy na miejscu tę konkurencyę, której się w osobnej drodze dobijać będziemy musieli. To są powody, dla których za jednym ani za drugim wnioskiem głosować nie będę.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Mam tylko kilka słów do powiedzenia, bo nie miałem zamiaru brania udziału w dyskusji nad przedmiotem właśnie na porządku dziennym będącym. Pozwoliłem sobie zabrać jedynie głos dla tego, ażeby się zastrzedz przeciw wyrażeniu, użytemu przez szanownego członka Wydziału krajowego, który powiedział, że trybunał administracyjny zeskamotował coś w swoim wyroku... ..

Głosy. Nie! nie! tego członek Wydziału krajowego nie powiedział!

P. Władysław hr. Badeni. Tego nie powiedziałem. Rzekłem tylko, że ja nie zeskamotowałem z słownika tłumaczenie wyrazu „dostarczyć.“

Głosy. Tak jest!

JW. Marszałek. Gdyby członek Wydziału krajowego użył tego wyrażenia, że trybunał administracyjny coś zeskamotował, byłbym tego nie przepuścił i sam zcenzurował. Ale członek Wydziału krajowego użył tego wyrażenia, mówiąc o sobie.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. W takim razie przepraszam — byłem mylnie poinformowany.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

Jan hr. Stadnicki. Już czternasty raz, jak powiedział p. Męciński stawiając swój wniosek, przychodzi dyskusja o zmianie ustawy drogowej do Wysokiej Izby. Czuję się obowiązany parę słów w tej sprawie wypowiedzieć, choćby z tego powodu, że przed laty wieloma — siedmiu podobno — zająłem stanowisko w tej sprawie, które nie zupełnie jest zgodne ze stanowiskiem, które dziś w tej sprawie zająć zamyslałem. Przyznaję się, że widok tego, co nam jest przedłożonym i dziś bynajmniej nie wzbudza nadziei, ażebyśmy do jakiegokolwiek dodatniego rezultatu w tej sprawie doszli.

Na wniosek p. hr. Męcińskiego po długich obradach weszła komisja drogowa do Izby z dwoma wnioskami, z których jeden nosi tytuł: wniosek większości, a drugi wniosek mniejszości. Komisja drogowa sama więc nie jest ze sobą zgodną, trudno zatem ażeby Wysoka Izba w tej sprawie uchwałę powziąć mogła mając przed sobą dwa wnioski dość różne od siebie. Gdybym zresztą chciał wejść w tajniki komisji drogowej, pokazałoby się, że wniosek większości jest wnioskiem mniejszości, a wniosek mniejszości jest wnioskiem większości, ale mniejsza o to; muszę ich nazywać tak, jak one w druku do Wysokiej Izby weszły.

Otóż według mego zdania ustawa drogowa dlatego na takie natrafia trudności w tej Izbie, bo ma do czynienia z sprawami czysto lokalnej natury, że w tych sprawach lokalnej natury nadzwyczaj trudno normę wynaleść, któraby wszystkich zadowoliła, któraby mogła zaprowadzić jednolitość w postanowieniach tyczących się budowy i utrzymania dróg gminnych w kraju tak rozległym jak Galicya, z tak odmiennymi stosunkami, w kraju, gdzie z jednej strony powiaty zachodnie rzeczywiście już z Zachodem się stykają, tam gdzie powiaty wschodnie już do Wschodu tego szerokiego, nieokreślonego na pół fantastycznego Wschodu sięgają.

Otóż sądząc, że ta natura lokalna spraw drogowych w ustawie drogowej powinna być uwzględnioną i gdybyśmy szukali powodu, dla którego ustawa dawna z r. 1866. dotąd zmienioną nie została, możebyśmy doszli do tego przekonania, że właśnie ta nstawa tak była elastyczną, tak mało ścisłą, tak dawała się nagiąć do potrzeb lokalnych, do interesów najodmienniejszej natury, że trudno się z nią rozstać i trudno porzucić, choćby dla nabycia czego lepszego.

Mnie się ta ustawa z r. 1866. przedstawia jakby stary dwór, który zapewne nie jest budowany według reguł architektury, w którym jednak było i wygodnie i przestronno, może czasem trochę ciemno, który nie zawsze zupełnie odpowiadał potrzebom nowoczesnym, ale gdzie ochocho się mieszkało, a kiedy przychodzi do przebudowania, człowiek sobie myśli, czy w domu według reguł nowoczesnych przebudowanym będzie lepiej, wygodniej i weselej niż w tym starym polskim dworze.

Przyznaję, że tak w projekcie większości, jak w projekcie mniejszości niebezpieczeństw na

przyszłość żadnych nie dostrzegam, ale również nie dostrzegłbym niebezpieczeństw w utrzymaniu starej ustawy drogowej z 1866 r. gdyby nie fakt, który zaszedł tego roku, owe orzeczenie trybunału administracyjnego, stawia Sejm w pewnym przymusowym położeniu, bo jakkolwiek możemy być przywiązani do starej ustawy drogowej, to nie mniej fakt, który zaszedł, zmienia warunki prestacyjne dotychczasowe i stawia nas w tym przymusowym położeniu, że musimy — zanim za dni parę rozejdziemy się, stworzyć coś, coby z tym faktem się rachowało, coby mogło stanowić podstawę na przyszłość tak, by nie dać pola do tysięcznych sporów i rekursów.

Otóż zważywszy te interesa lokalne, które wydają mi się jedyną cynozurą w sprawach dróg gminnych, ośmielę się twierdzić, że projekt mniejszości bardziej nadaje się do uwzględnienia tych lokalnych stosunków niż projekt większości, i nie upatrując, jak powtarzam, ani w jednym ani w drugim, ani wielkich niebezpieczeństw ani bardzo wielkich korzyści — muszę oświadczyć się za projektem mniejszości.

Podstawa prestacyjna dotychczas opierała się rzeczywiście na fakcie, że dwór posiada las, że gmina posiada dość wielki zasób robocizny. Ta podstawa znajduje swój wyraz w wniosku mniejszości, aczkolwiek z pewnym ograniczeniem. Dwór, który posiada las, ma dawać materiał, gmina znowu ma dawać robocizną z tym dodatkiem, na który bardzo trzeba zwrócić uwagę nie tylko tu ale i po za tą Izbą, że dwór odtąd w praktyce zarówno z gminą będzie odrabiał prestację w robociznie — a do ciężaru, który dotąd ponosił t. j. dostarczania materiału — włożono na niego nowy ciężar t. j. robocizną od każdego numeru domu na obszarze dworskim.

Ja tak w projekcie większości jak mniejszości dopatruję się wspólnych niekorzyści, które chciałbym widzieć usunięte, mianowicie w tem, że prestacje nieodrobione mają być zamienione na pieniądze i że te prestacje zamienione mają być złożone do wspólnego funduszu powiatowego tak zwanego funduszu zasiłków dla dróg gminnych. Owóż tu dopatruję pewne niebezpieczeństwo, które chciałbym widzieć usunięte.

Proszę Panów! pieniądz to rzecz okrągła, toczy się zawsze — i byłoby mogło, że na drodze między gminą a Radą powiatową mógłby się stoczyć gdzieś na bok; ja wolę żeby ten pieniądz

prostą szedł drogą od urzędu podatkowego do Rady powiatowej i wskutek tego nie odbywał tej długiej drogi, która mnie się zdaje, na korzyść funduszu nie wyjdzie. Z drugiej strony jestem pewny, że gdyby prestacje były należycie wyyskane, gdyby nie były nigdy zmarnowane, to te 4 dni, które gmina odrabiać ma dotąd wspólnie z obszarem dworskim od numeru domu, w największej części miejscowości wystarczy na utrzymanie należyte drogi gminnej. Ztąd wyprowadzam wnioski, że te 3 centy dodatku, o których projekt mniejszości mówi, zbyteczne i że ograniczenie prestacji pieniężnych do zasiłku corocznie wotowanego przez radę powiatową wystarczy zupełnie na wydatki tam, gdzie prestacja w robociznie i w materiale dworskim na należyte utrzymanie drogi nie wystarcza.

Zastrzegam sobie przy specjalnej dyskusji, jeżeli do niej przyjdzie, w tym duchu do wniosku mniejszości stawiać poprawki i wtedy będę prosił o głos, żebym je szczegółowo uzasadnił. Na teraz powtarzam, że projekt mniejszości bardziej mnie zadowolił o tyle, że jest zbliżony bardziej do dotychczasowej praktyki (nie śmiałbym nazwać tej praktyki tradycją). Sądzę że na zewnątrz, skoro przyszło do komentarzy w kraju, obowiązek dworów dostarczania materiału komentowany będzie przez ludność wiejską w sposób bardziej przychylny, niżeli to absolutne zrównanie obowiązku dworu i gminy, jak się wyraża projekt większości, i tego powodu za wnioskiem mniejszości głosować będę. (Brawo).

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Wysoki Sejmie! Nader ważna sprawa przyszła pod obrady Wysokiego Sejmu, albowiem sprawa ta nie jest tylko sprawą komunikacyjną, jest ona polityczną i społeczną. Komisya drogowa wnosi dwa projekta do zmiany ustawy drogowej z roku 1866. t. j. projekt większości i projekt mniejszości. Zmiany te kilkakrotnie tu już były dyskutowane w tej Wysokiej Izbie, najgłówniej ponieważ w dziale dróg gminnych w terażniejszej obowiązującej ustawie zachodzi wiele niesłuszności i niesprawiedliwości. Nie będę je wliczał, bo te są wszystkim wiadome. Przeważnie bo w jednym miejscu są nad siłę obciążone obszary dworskie, gdzie są wielkie i liczne mosty, w drugim gdzie nie ma mostów, wyłącznie obowiązek utrzymania dróg gminnych ciąży na gminach. Mimo to przy-

znać należy, że od roku 1866. pod względem komunikacji kraj nasz olbrzymie zrobił postępy. Sejm wydał około 20 milionów na drogi krajowe, a ile wydały powiaty na drogi powiatowe? Niesłusznoscią byłoby twierdzić inaczej. Również nie da się zaprzeczyć, że ustawa uchwalona o dojazdach do kolei żelaznych bardzo skutecznym wpływem wywiera na ułatwienie komunikacji. Na tej podstawie rozpoczęto budowę wielu dróg powiatowych, jako dojazdy do dworców kolei żelaznych i dziś, gdzie kraj jest przecięty dwiema kolejami wzdłuż, kilkoma kolejami w poprzek, najgłówniejszym zadaniem powinno być budowanie dróg powiatowych, jako dojazd do dworców kolei żelaznych.

Pozostaje tylko §. 12. dzisiejszej ustawy do zmiany. Jeżeli to dotychczas nie nastąpiło, to przypisać należy jedynie temu, że znachodzi się nadzwyczajna trudność w wyśrodkowaniu tej modły, według której ciężar na obydwie strony, o ile być może mógł być zrównoważony.

Przystępując więc do zmiany tego paragrafu, należy się przede wszystkim kierować tą przewodnią myślą, by w tej nowej ustawie nie zachodziła żadna niesłusznosc i żadna niesprawiedliwość.

Przystępując do sprawozdania komisji większości. W dzisiejszej ustawie dwór był obowiązany dostarczyć wszelkich materiałów na mosty, gminy prestacye, czyli ręczne roboty, tak zwane szarwarki do naprawy dróg. Projekt większości zmienia to i powiada:

„Od każdego numeru położonego w gminie wiejskiej i od każdej rodziny a względnie party prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe zamieszkałej w gminie miejskiej lub na obszarze dworskim, odrabiać należy cztery dni piesze.

Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestaeyi powyżej oznaczonej, od każdych trzech złotych reńskich podatków bezpośrednich pół dnia pieszego lub tegoż wartość pieniężną“.

I przecież raz wzięto za podstawę przynajmniej w jakiej części stopy podatkowej. Przede wszystkim, jeżeli się ma uchylać ustawę, należy przecież zastanowić się, jak ta ustawa praktycznie przeprowadzoną być może.

(Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz  
obejmuje przewodnictwo.)

Są teorye i praktyki bo te do innego rezultatu dopowadzą, gdyby tak nie było, nie potrzebną by była teoria i praktyka. (ks. Sawa: bardze słusznie.) Dlatego głównie potrzeba się zastanowić o praktyczności w przeprowadzeniu ustawy. Jeżeli mamy napisać ustawę, ażeby została tylko na papierze, to szkoda czasu; tyle ustaw uchwalonych leży odłogiem, więc na cóż powiększać archiwum tych odłogowych ustaw. Proszę Panów! w gminie do obszarów dworskich należy utrzymanie mostów i komunikacji. Gdybyśmy to przyjęli, wtedy odpadłby materiał. Wprawdzie rozkłada się prestacya na dwór, dotychczas nie dopatruję funduszków, skąd będą te mosty utrzymywane i budowane. Zanim pójdę dalej pozwolę sobie zrobić małą uwagę. Moi Panowie! nie potrzeba zapominać jak się zwykle tak dzieje, nie studjuje się jak tę ustawę ściśle wykonywać odpowiednio do ustawy, a tylko przeważnie jak ją obejść. I tę bardzo łatwo obejść będzie można, np. jak spostrzegą, że nie jest obowiązany dwór dawać materiał na mosty, tylko odrabiać w naturze, a ponieważ zarząd główny tworzy przełożony obszar dworskiego i gminy, więc powiedzą sobie, „odrobimy wszystkie prestacye, poprawimy dalsze drogi, a powiat będzie nam budował mosty“. Któżby się usunął od tak ponętnej myśli? kto wie, ja pierwszy bym się nie usunął, i owszem, niech mi budują mosty. (Brawo — bardzo dobrze). Cóż tedy projekt większości zostawia na budowę mostów, to co prestacye nie odrobiją, a jak będą odrobione prestacye, nic więcej nie będzie. Któż będzie kontrolował? Obszar dworski wójta, a wójt obszar dworski, któż dalej będzie kontrolował, czy 2, czy 3, lub 4, albo więcej dziór załatano. I tak pójdzie, że wszyscy będą odrabiać prestacye, na mosty funduszków nie będzie. Przytem tak projekt większości, jak też projekt mniejszości zapomniął o jednej bardzo ważnej rzeczy, t. j. kto będzie ten zarząd, bo anarchia być nie może. Komisya puściła to mimowolnie i zostawiła tak, jak było w dawnej ustawie. Ale Panowie, to co innego. W dawnej ustawie ten zarząd który był przełożony obszar dworskiego i gminy jest i był dostatecznym, bo obszar dworski miał dawać materiał i nic więcej, a gmina miała dawać prestacye, jakie były potrzebne. Dziś zarząd ten nie może się składać z tych osób, bo i pieniądze będą wpływać, gdyż już dawno postawiono zasadę, że „tres faciunt



collegium“, a jak się nie zgodzi tych dwóch, będą się musieli odnosić do Wydziału powiatowego w sprawach tak drobnostkowych. W takim razie potrzeba będzie powiększyć siłę Wydziałów powiatowych, bo w dzisiejszym stanie nie są w możności temu podołać. Zdaje mi się, że to co powiedziałem, wystarczyło dostatecznie do wyjaśnienia tego paragrafu 12.

Co do paragrafu 13tego, który brzmi tak (czyta):

„Jeżeli prestacje i inne źródła funduszków dróg gminnych nie wystarczają na budowę i utrzymanie tychże dróg w pewnej miejscowości, natenczas niedobór pokryty będzie zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych, na rzecz którego obowiązana jest Rada powiatowa uchylać corocznie dotację potrzebną. (§. 26. ust. 4.).

Do funduszu tego wpływają nadto dochody z wykupna nieużytych w ciągu roku prestacji tudzież z nieużytych opłat pieniężnych. (§. 14)“.

(Mówi):

Otóż jak powiedziałem na wstępie dzisiaj, najgłówniejszym zadaniem co do środków komunikacyjnych jest budownictwo dróg powiatowych w powiecie, jak dojazdy do kolei żelaznych. Nakładać ciężar na powiat nie tylko na budowę dróg powiatowych, bo nie we wszystkich powiatach są wybudowane, równocześnie budować mosty prawie w całym powiecie. Można takie ciężary kłaść na Rady powiatowe, czy macie to przekonanie Panowie, że powiat będzie uchwalał dotację. Tam jest większa oszczędność w powiatowym budżecie, jak w wszystkich innych budżetach. Nie lepiej by było i niepojmuję przyczynę, że dwie komisji na tę myśl nie wpadły, a to jedynie jest wnioskiem większości i mniejszości; zamiast powiedzieć „nie odrobione prestacje drogowe w jednym roku muszą być spłacone“. (Głosy. — Prestacje). Wypuścić to i powiedzieć „co pozostaje od utrzymania dróg o ile to być może, należy użyć na szutrowanie wiejskich dróg“. Te są najgorsze we wsi drogi, z nich wyleść nie można. Zresztą nie ma ustawy, która by wszystkim dogodzić mogła. Wyjątki być muszą. Przy tem chciałem tę małą zwrócić uwagę, że u nas gminy, jak wszyscy niechętnie płacą w ogóle, ale chętniej płacą, jeżeli widzą, że składki idą na korzyść ich własnej gminy. To płacenie do Wydziałów powiatowych to jest

bardzo niestosowne. Mnie się zdaje, że jeżeli jeszcze jest w gminach to patryarchalne życie, że gmina ma się za jedną rodzinę, za jedną rodzinę i to należy utrzymać, bo to w dzisiejszych czasach, jest bardzo drogocennym. Napomknę o trudnościach co do spisu, które mają być co trzy lata sporządzane i układane pod kontrolą Wydziałów powiatowych i to jednego i tego samego dnia. Jest to trochę trudnym do przeprowadzenia, bo jeżeli powiat ma 80 wsi, potrzeba przynajmniej 60 delegatów posłać, ażeby kontrolowali, czy spis jest dokładny, czy nie, a tu kontrola jest potrzebną, bo w gminie gdzie pisarz, ten za małą rzecz może porobić spisy takie, które nie będą tem, czem być powinny. (W Starostwie przecie są spisy.) Co do paragrafu 16tego, w którym jest powiedzianem: „każdy do prestacji obowiązany, może się od niej wykupić“. Więc tu ma być słowo „musi“ a nie może.

(P. Męciński. To zostało już sprostowanem).

Każdy do prestacji obowiązany (§. 12.) musi się od niej wykupić spłatą jej wartości, na podstawie ceny ustanowionej przez Radę powiatową (§. 26. ust. 5.) a to w przeciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia ceny wykupna.

W razie potrzeby gotowizny uznanej za niezbędną przez zarząd drogowy, uiszczoną być może w pieniądzech prestacja, przypadająca od podatku.

Otóż widzicie Panowie, że bez pieniędzy droga utrzymaną nie będzie, szczególnie most. (Wesołość). Więc przypuszczać muszę, że pieniądze są koniecznie potrzebne.

Przystępuję do §. 20. Zupełnie podzielać zdanie, że między wszystkimi czynnikami autonomicznymi powinien być pewien związek, jednak moi Panowie, tu w tym paragrafie za daleko poszliście. Cóż ten paragraf powiada? (czyta):

„Wydział krajowy prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelną nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymywaniem wszystkich innych dróg publicznych nierządowych“

a zatem wszystkich w kraju, z wyjątkiem rządowych (czyta):

„tudzież nad ich funduszami, wydaje potrzebne w tym celu instrukcje tak administracyjne i rachunkowe, jako też techniczne i czuwa nad ściśmem wykonywaniem przepisów istniejących.“

Jeżeli Wydział powiatowy zanieobuje drogi powiatowe, lub nie wykonywa należycie nadzoru nad drogami gminnymi, albo w sposób nieodpowiedni używa prestaty i funduszków drogowych, natenczas Wydział krajowy wydaje stosowne zarządzenia“.

Walczymy przeciw centralizacyi, a sami chcemy się centralizować (wesołość). O tyle autonomia ma wartość, że rozdziela pracę na wszystkich i każdemu pozostawia własny zakres działania. Wobec tego ten ustęp jest tak elastyczny, że wszystko do niego da się zastosować. Dziś Wydziały powiatowe mają dwie najważniejsze czynności: nadzór, żeby się nie działy nadużycia majątków gminnych, że tak wyraźnie powiem kradzieże i drogi. Jeżeli to wyjmiecie, cóż pozostanie? Powtóre: dziś nie ma już takiej ochoty do prezesostwa powiatowego, a jeżeli wy z tych ludzi, którzy bez żadnego wynagrodzenia oddają się tej pracy, jeszcze zechcecie zrobić urzędników podrzędnych, to autonomia nie bardzo się będzie rozwijać, jakby w przeciwnym razie mogła się rozwinąć.

Uważam, że ta ingerencya za nadto daleko idzie; dzisiejsza, jaka jest w obowiązującej ustawie, jest wystarczającą. Wzmocniłbym ingerencyę Wydziałów powiatowych nad gminami, to jest potrzebniejsze.

(P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Przejdźmy do wniosku mniejszości).

Stosując się do życzenia mego kolegi posła Koziebrodzkiego (wesołość), kończę co do wniosku większości, a przechodzę do wniosku mniejszości, a mianowicie do §. 12. — §. 12. mniejszości komisji trochę tę rzecz zmienia, bo pozostawia 4. dni pieszych tak na obszary dworskie jak na gminy, ale wchodzi z czemś nowem i w rzeczy samej tu muszę oświadczyć wielką wdzięczność tej części komisji, która stanowi mniejszość, że choć w części przysłała na to, co już dawno proponowałem, to jest dodatku do podatku. Żałuję, że dalej nie poszła, bo tak jak komisya proponuje, rzecz ta jest tylko połowicznie załatwiona.

Komisya powiedziała (czyta): „obszar dworwinien“, lepiej, żeby było powiedziane „ma“, bo z powodu tego stylizowania mogą powstać jakieś wątpliwości, jakieś sprzeczności między Lindem a Sandersem (wesołość). (Czyta):

„Otóż obszar dworski ma nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych

materyał drewniany, o ile przeciętna wartość tego materyału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich“.

Więc to postanowienie ma być lepsze, jak słyszeliśmy od poprzedniego mowcy; nie będę się o to sprzeczać, tylko zdaje mi się, że niektórzy Panowie zupełnie mylnie interpretują te 5% i sposób, w jaki się to będzie odbywać. Mnie się ten sposób tak przedstawia, że każdy kawałek drzewa, każdy dyl, każdy poręcz, jak go obszar dworski wydaje, musi być oszacowany. Przejdę od razu do praktycznego przeprowadzenia; jak się w praktyce okaże? Za przykład wezmę miejscowość, a mianowicie obszar dworski, który opłaca 500 zł. podatku rocznego bez dodatku. Przyznacie Panowie, że tej kategorii jest najwięcej wsi w kraju. A zatem obszar dworski opłaca 500 zł., 5% za materyał, bo go nie będzie dawać 25 zł., 3% od podatku 15 zł. razem 40 zł. i to naprzykład ma być ekwiwalent tam, gdzie są np. trzy średnie mosty

(P. ks. Sawa. Na 20 lat rachując).

przepraszam, tu nie ma mowy o 20 latach

(P. ks. Sawa. Ale to się rozumie).

toby trzeba wyjaśnić dopiero i zmienić ustawę. A zatem dwór daje 40 zł., a gmina jeżeli płaci 500 zł. to 3% dotatków będzie wynosić 15 zł., a zatem z tamtymi 40 zł. będzie suma 55 zł. na utrzymanie mostu! Ustawa ta bardzo dobra będzie w gminie, gdzie mostu żadnego nie ma (wesołość), ale gdzie będą mosty, nie wiem, jak się za 55 zł. most wybuduje. Więc znów to samo się zostanie, albowiem tu jest zgoda między większością i mniejszością komisji, że nie odrobione prestaty mają być spłacone i ściągnięte do Wydziałów powiatowych. Z tego muszą Rady powiatowe wydawać część na utrzymanie mostów, więc pozostaje za ledwie  $\frac{2}{10}$  lub  $\frac{3}{10}$  w kasie Wydziału powiatowego. Pytam się Panów, czy wiecie, jakimi siłami rozporządzają dzisiejsze Wydziały powiatowe, czy one mogą wydołać z temi siłami, iżby utrzymywać wszystkie mosty w całym powiecie. Stanowczo powiadam, że nie, chociażby mi połowa prezesów Rad powiatowych mówiła, że tak.

Teraz dalej: Zarząd drogowy składający się z przełożonego obszaru dworskiego i wójta, oni się tu łatwo porozumieją, bo właściciel mając dać 40 zł., może sobie przez wójta kszać otaksować, da potrzebne dla siebie naprawy i baryery

i powie ja już dałem. Pozostaje jeszcze 15 zł., które gmina ma dać. Później wali się most; jakie z tego następstwa? Nie ma jak tylko 15 zł., za 15 zł. nie da się to zrobić, trzeba podawać do Wydziału powiatowego, Wydział powiatowy przecież nie jest permanentnym, więc dopiero musi być odesłane to pismo do prezesa, prezes musi zwołać Wydział powiatowy, to będzie trwać z 8 lub 10 dni nim się Wydział zejdzie. Lecz schodzi się wreszcie i daje pieniądze; nim one wrócą do wójta i nim materiały będzie dostawiony, miesiąc upłynie i komunikacja będzie przerwana.

Otóż to jest praktyczne przeprowadzenie tego paragrafu według projektu miejscowości. Inne paragrafy są prawie identyczne z tamtymi, więc o nich wspominać nie będę. Otóż moi Panowie widzicie, że ani większość, ani mniejszość komisji nie spełniła zadania jak należało, żeby przynajmniej ustawę z małymi poprawkami można przyjąć. Jeżeli by już miała się przyjmować, musiałyby się znaczne poprawki robić. Wniosku do porządku dziennego stawiać nie będę, i owszem zdaniem mojem niech się dyskusja przeprowadzi obustronnie, niech przeciwnicy tych ustaw obu i zwolennicy niech zdanie wypowiedzą, może z tego przecież coś lepszego wyjdzie, więc sprawa na tem nie straci. Jednak ponieważ nie wiem, czy Wysoka Izba weźmie za podstawę projekt większości, czy mniejszości, pozwolę sobie zapowiedzieć poprawki do następujących paragrafów:

Do projektu większości: do §§. 11., 12., 13., 14., 25., 27., 28.

(Głosy. Do wszystkich).

Nie, dwa zostawiłem, a może jeszcze zrobić poprawkę do ostatniego, bo właściwie należałoby wnieść, aby ustawę polecić Ministrowi sprawiedliwości (ogólna wesołość).

Do projektu mniejszości: do §§. 11., 12., 13., 14., 25., 26., 27., 28. — Skończyłem.

JW. Marszałek. P. ks. Siczynski ma głos.

P. ks. Siczynski. Po 18. litach przystępujemy do naprawy ustawy drohowej. W rik po uchwaleniu jeji, dały się były wże czuty protywni zamity. Jak referent spraw drohowych w Wydili krajowym skazaw, wże 14 raz staje taja sprawa pered Wysokim Sojmom. Opinia publicz-

naja domahaje się w toj sprawie usunenia raziacych nesłusznostej w rozkładu tiahariw na utrzymanie i budowę doroh, czerez dotychczasowu ustawu po odenokich żyteliw kraju nałożonych Kraj domahaje się dobrych doroh, bo to kraj, kotoryj w swoim geograficznym położeniu i widnosynamy pid wzhladom industrii preznaczenyj na to, aby dorohamy dobrymi mih tańszymi kosztom dowezty produktu swojeji pracy, do ohnyk zahranycnoho handlu.

Musyt otże ta naprawa dawnoj ustawy ity w tych dwóch kierunkach, szczyby perwsze i tiahar riwnomirno rozłożyty na żyteliw kraju w stosunku syły tych żyteliw kraju i tocznym uwzhladnieniom potribnoho nakładu pry precysowaniu obowiazku i jasno opredienoju kompetencijeju i musyt taja naprawa w tym kierunku ity, szczyby nowa ustawa ľehka była w wykonaniu, szczyby była praktyczna i to pod wzhladom formalnym i materyalnym. Tak otże Panowe! perwsza kryterja ustawy drohowej jest ta, szczyby pijmała za pidstawu, zasadu sprawedywoho rozkładu tiahariw, a druha kryterja, szczyby pereprowadzenie zasady toji w praktyci ne natrafyło na wełykie trudnocy i szczyby administracya była ľehka, kontrola dostupna, a kompetencya jasno okreslenaja. Pry świtly tych zasad ja chocz pryhladnuty się tym dwom predłożonym nam projektom, bilszocy i mienzszocy, szczyby znaty, za kotorym się zdecydowaty, szczyby ośwityty, kotryj z tych proponowanych projektiv bilsze uwzhladniaje chłopskiji interes, kotryj mienzsze zwilniaje obszary dwirskie z dotychczasowych obowiazków, a tym samym mienzsze wkładaje tiahariw i obowiazków na płeczi selaniw.

Staroj ustawi zakidałyśmo my, szczyby ustawa taja bilszocy tiahar wkładaje na hromady jak na obszary dwirski, zakidałyśmo, szczyby wona bilsze peretiażaje ubohih mieszkańciw hromady, jak zamożnych, żadajucy wid chałupnikiw riwno jak wid hospodara po 6 deń roboty, a w mišti wid bankiera ta zarobnyka odnako takoz po 6 deń. Wy Panowe zakidałyśte ustawi dawnoj, szczyby wona bilszocy tiahar na Was spychaje, rachujucy materyał toj kotryj dwory pišla dawnoj ustawy dawaly do budowania mostiw, rachujucy toj materyał wyższe, i poriwnujucy wartost jeho z tym, szczyby na pidstawu odnołytoj zasady prestacijnoj dawalybyśte. Wy narykałyśte na ustawu tuju i z toj przycyny, szczyby wona ne

uwzhladnyła, szczo w ne odnoj hromadi jak na Podiliu ta stepach, hde ne raz na 3 myl ne ma odnoho mosta i pošlid toho zwilniała waszych towarzysziw wid ciłoho tiaharu, a na towarzysziw waszych, kotry meszkajut w horach, hde jeść' bohato potokiw ta rik, ohromnyj tiahar wkładała. Szczo do perwoho zakidu szczo my każemo szczo na hromady, a Wy kažete, szczo na Was bilszyj tiahar spadaje, my majemo i wy majete racyju, bo to załeżył wid tego, jak kto czysył' i w kotorij storoni kraju objekt obrachunku oberajemo. Szczo do wspilnoho zakidu, szczo ustawa nesłuszno rozkładaje tiahar i wkładaje toj tiahar ne sorozmirno do sył dwyhajuczich, szczo ne uwzhladniaje toho kilko kto może, w tim wzhladi mojemo wspilnu racju.

Ja na sam pered zwernu sia do dawnoji osławlennoj i zhańbłennoj ustawy, kotora do seho czasu obowiazuje i choczu nad neju zastanowyty sia, ze stanowyska interesiw czysto chłopskich; po tim poriwnaju jakii korysty nowy projekta dajut, i wysnuju wnesok, czy maju jak kołyś' posoł Kowbasiuk a potim JE. p. Grocholskij skazaty: „naj bude jak buwało“, czy maju skazaty szczo by buło inaksze, wyberajuczy oden z projektiw nam przedłożonych.

Pryjmajuczy najnyższu peresicznu wartist' odnoho dnia robotyżny na 30 grajcariw i pryjmajuczy szczo hromada peresicžno wid koźdoho numeru domu dawała tilko 4 dnej robotyżny (ne tak jak w ustawijest skazano, aź do 6 dniw) znaczył szczo kaźdyj numer domu chłopskoho w naszym kraju dawał 120 hrajcariw na dorohy. Domiw w kraju wyklucajuczy obszar dworskij jest 850.000, z czoho wydko, szczo hromady dawały ricžno 1,020.000 zł. na utrymanie doroh, ne rachujuczy fir, kotrych potribno buło na dostarczenie materjału i ne rachujuczy robotnykiw potribnych do stawlenia mostiw, a czoho wseho obszary dwirski ne dawały w reguli obszary dwirski dawały potribnyj do budowy i naprawy mostiw materyał. Pišla wykazu departamentu dorohowoho mostiw w roci 1877. małyśmo 52.257 a szczo wid toho czasu znaczne czysło kilometrów doroh powitowych bytych zbudowane zistało, preto mohu pryjmaty nyny czysło mostiw na 50.000. Pišla rachuby Wydiłu krajewoho potribnym jest na wybudowanie tych mostiw dwanajcít milioniw biżuczich metriw dubowych brusiw peresicžno 140 metriw na oden mist. Jiden brus metrowyj a 30 santimetriw szerokij peresicžno

kosztował 72 gr. pišla zestawlenia cin zibranych czerez Wydił krajewyj za pomoczeju c. k. Stastiw. My Panowe, szczo wydyłyśmo na własni oczy, i pryhladałyśmo sia tomu materyałowy, zanim zistał włożenym do mostiw jak win wyhladaw, możemo stwerdyty, szczo ne wsej materyał, tak jak to Wydił krajewyj pryjmaje, w zestawleniu dat, rizanyj i dubowyj dawawsia, bo najmensze  $\frac{2}{3}$  materyałn buło nedubowoho, ałe miahkoho. To chtiwjem zaznaczyty, a to dla toho, szczo ne beru peresicznu cinu metra brusa 70 gr., ałe najbilszu jaku pryjmyty moź, je 50 gr. To ne jest za mało, bo skažu Wam, szczo na Podiliu, hde je wełykij brak derewa, a w ślidztwie toho derewo jest dorozsze, można za 58 gr. kupyty duże krasnyj brus, metr dowhosty a nawet w Tarnopiliu, hde cina derewa perewyższaje cinu w jenszych mistach, kosztuje brus dobrnyj takij tolko 60 gr. Pokazuje sia z toho, szczo kosztu zbudowania wsich nowych mostiw wynosiat około 6 milioniw zł., a podiływszy tuju sumu czerez 15 t. j. czas, kotoryi mistowyj postoit, dowidujemy sia, szczo faktyczno obszary dworskiji majut szczo najbilsze 400.000 zł. ricznoho tiaharu na utrymanie i pobudowanie dobrych mostiw. Jest to tiahar, kotryj w myśl teper obowiazujuczyj ustawy na dworach połehaje, to znaczył, szczo hromada  $\frac{2}{3}$  razy bilszyj maje tiahar, jak obszar dwirskij. Zaznacaju se dla toho, szczo by sprostawaty twerdzenie, szcze neprawda je, aby hromady dawały bilsze, jak obszary dwirski. Ne wehodžu, rozamijet sia w to, czy racya diłyty wydatki w toj sposib, kotoryi przedłożeni projekty zatrymujut, choczu tolko zaznaczyty riżnyciu rozrachunku tiahariw. Dwi sut' storony, kotory majut przyczyniaty sia do utrymania doroh, hromada i obszar dwirski.

Grunta obszarów dwirskich zajmujut 5,640.000 morgiw, a selańskiji 7,480.000 morgiw, o 1.840.000 morgim bilsze hromadzkocho, jak dwirskocho, a bo inaksze o  $\frac{1}{3}$  bilsze. Miż tym hromady płatiat 5,080.000 podatkiw, a obszary dwirskiji do 2,500.000, mista miljon kilkasot tysiacy zł., a zatim na hromady ne wypadaje i pišla podatku bilszyj tiahar jak do teper buw rozłożenyj. Jesłybyśmo rozrachowały tiji tiahary pišla prypysanych podatkiw, ne zrobyłybyśmo chłopam żadnoj krywdy — wsim razem; — jesłybyśmo misto do teperisznój pidstawy rozkładu pišla numeriw i rodyn pryniały jedynu sprawedywu i racionalnu

zasadu procent wid podatkiw i perewely ju toczno i konsekwentno, w sełach i mistach dałabysia ona zastosowaty praktyczno i ne krywdyłaby hromad w poriwaniu z doteperisznymy tiaharamy. Żaden z predłożonych projektów ne operaje sia na zasadi konkurencii piśła procentiw wid podatkiw, ale ja dumaju, szczo my borsze czy piznjsze przydemo do toho. Ne budu sia nad tim blyższe rozwoody i muszu przyjmyty za substrat peredwsim toti oba sprawozdania predłożeni i skażu, za kotorym projektem budemo hołosowaty.

Panowe wy sami, kołyste uchwałyły oba projekty, bilszosty i mienzosty, starajuczysia pozyskowaty sobi sobi storonnykiw, argumentowałyte tak: odni hołosyły szczo ich projekt wkładaje na hromady mienzsi tiahary, a druhyj każały: nasz projekt mienzsi tiahariw zdijmaje z obszariw dwirskich. Zwertaju na prymir na toje uwaha szczo w „Gazeti krakowskiej“ było nedawno skazane, szczo projekt bilszosty nakładaje mienzsi tiahary na hromady. Cikawa to riez; szczo oden i druhyj projekt uznaw kryterjum dobroty ustawy nałożenje mienzszych tiahariw na hromady. Ja ne spuszkajuczysia na to obrahowaw cyframy, szczo projekt bilszosty zwilnywszy obszary dwirski ciłkom wid obowiazku dawania, czy „dostarczowania“ materyału, kineć kińciom zwilnyw ti obszary wid obowiazku dawania 400.000 zł. w cyfrach. Szczoż za toje daje.

Zwertaju uwahu na toje szczo ne budu rachowaty tych nowych tiahariw wspilno na hromadu i obszar nakładanych, bo hromada na tim niczoho ne zyskuje. Projekt bilszosty wkładaje misto toho specyalnoho obowiazku dostarczowania materyału na obszari dwirski nowyj tiahar „robotyżnu, szarwarok po 4 dniw wid kożdoyi rodyny zameszkałoj na obszari dwirskim. U nas było 1877. hoda 40.212 rodyn na obszarach dwirskich teper jest najbilsze 45.000 a po 4 dniw wid każdoyi znaczyt 180.000 dniw. Kachujucy deń po 30 kr. distanemo 54.000 zł. teper za 400.000 zł. dawnijszych.

Wkładajucy w proczim odnomirno tiaharu bilsze na hromady i obszary dwirski projekt bilszosty zwilniuje ti obszary wid dawnoho obowiazku dawania materyału, a jak panowe znajete, toj tytuł dawania materyału maw buty ekwiwalentom za robotyżny czerez hromady w szarwaroku dawani. W poriwaniu odże z dawnym tiaharom,

tiahar tym projektem wkładanyj na obszary dwirski maw by majże o 1/2, czastej mienzszym buty. Ja panowe ne potrebuju dodawaty, szczo takij sposib naprawlenja ustawy ne przyczynyt sia w niczym do utrymanja harmonji sospilnoj w kraju i pytaju, szczo chłop skaże, jeslyby projekt staw sia ustawoju i ona uzyskała sankeyju. Jake wrazenie se zrobyt miż narodom skoro misto zaasygnowania materyału na mosty, obszar dwirskij pisze kilkadiesiat robotnykiw z ryskalamy na szylwarok. Chotiwby, szczoabyte wy, ktorište sia wlubyły w tim projekci i były w tim położenju, szczoabyte czuły to, szczo chłopcy budut howoryły o takij reformi. Buło dosyt' narikań zahalno no ne protiwo ciłoj ustawi i ne wsiuda. Buły narikania w perwszoy linji najbilsze na toje, szczo w hromadach czy bohaci czy bidni jednaki tiahari ponosyły. Do tiaharu obszariw dwirskich ridko sia zwertano, chyba dekoły, jak dano zohnyłyj materyał abo w sełach hde ne ma mostiw. W proczim sły doteper były narikania, to szczo czekaje was skoro przyjmete takij niesprawedywyj projekt. Do teper były narikania, ale pozwolte budut proklynaty, jak sia diznajut, szczo wże pany uchwałyły szczooby obszar i materyału na mosty ne dawaw. Zastanowitsia panowe nim poślidne słowo skażete.

Dalsze wkładaje projekt bilszosty nowi tiahari a imenno wkładaje toj projekt na wsich żyteliw kraju piśła podatku bezposrednoho pewnu opłatu i to opłatu ne w hroszach, tilko rachuje na sposib panszczyny na piw dnia roboty wid kożdych troch zołotykh podatku. Uważajte panowe na toje, szczo wsiaki szylwarki robiat neprzyjatne wpeczatlinie na chłopiw, im bo zdaje sia, szczo widnawłajut sia dawnijszyi postanowy pańszczyny, wydiat w tim dalszyj tiah obowiazkiw z tytułu pańszczyny, i każut: „jak to może buty, koły my pańszczynu spłacujemy“. Pomynuwszy te ja wydžu nepraktyczność w rozrachowowaniu i rozkładaniu tiahariw w dniach robotyżny, a ne w hroszach, zważywszy, szczo własnywe preznaczenje toho je, aby maty hotiwku. W prestacjach bo niczo sia ne zminyło, robotyżny nawet przybuło szcze, bo hromady dajut teper wprawdi mienzsi, ale za toje dwory przybuły. Cił postanowlenja jest' ta, szczooby distaty hotiwku, a do toho potreba bude aż perewodyty zaminu roboty na hotiwku. Czyż ne prostijsza riez wid ryńskoho naznaczyty piat grejcariw, szczo sia riwnaje piw dnia wid troch ryńskich. Bo proszu

no zastanowyty nad tim jak i to w praktycy nedochodnosty potiahaje za soboju, o tilko to bude wlijaty na samu robotu koło mistiw. Podumajte kilko kłopotiw bude maty zariad dorohy, jesly sia mist nespodiwano zopsuje se od roku i jesly na naprawy taki ne prelyminowano niczoho. W neodnim sluczaju dowho pererwanoju bude komunikacya. W interesi odze komunikacyi jest, szczyby naprawa nastupala w najkorotszym czasi, a pry nowim projekti ne moze toje staty sia borzo, bo szczy robotyzna ne rozrachowana na hroszi. Ja maju takie perešwidczenie i „utinam falsno sim propheta“, szczy za rik, dwa, try najdalsze, jesly pidemo za tim projektom, ne budemo mały žadnoho mosta, czerez kotryj by bezpečno perejichaty možna buło, diry budut łatani zemłew dernugamy, bo ne bude hotiwki na kupjenje derewa.

A moze naprawy nepredwydzeni budut należały do fonda powitowoho, ktoroho preznačenjem udilaty subwencyu. Ne znaju dijsno czym bude rozporiadżowaty toj fond, bo ne wydzu žereła, z ktoroho maje regularno wplywaty do nioho hrisz, boż skazano, szczy z wykupjenja ne użytch w roci prestacyj možna nadwyżku pry kincy roku otiahnuty do fonda powitowoho. Tych spłat možna žadaty doperwa pry kińcy roku administracyjnoho, a ja bym ne chotiw czekaty u sebe tak dowho na naprawjenje mistka.

Panowe skazete, preci to ne wełyka trudnost', majemo Rady powitowi a Rada powitowa moze nakładaty w swoim zakresi dodatki. Ależ toj dodatek bude wze tretij tytuł tiahariw na hromady nałożonych. W misto dotychczasowej odnoj prestacyi w robotyżni mawby chłop płatyty pitrojno. Chłop ne obrachuje, szczy tyi wsi try tytuły razem moze menszyj tiahar nakładajut na nioho, win mirkuje, znaje toje, szczy za trema nawrotamy derły jemu oczy, aby zapłatył.

Do was zwertaju sia panowe, ktorzy nazywajut sebe zastupnykami chłopiw, chotilbym wydyty toho iz was, ktorzyj by mał odwahu stawyty sia do sprawozdanja pered chłopamy iz takim prezentom. O proponowanych w projekti komitetach dorohowych i ne zhaduju, bo wsi komitety dla chłopiw szczy tak strasznoho, szczy wrzenie wid samoho słowa majze równaje sia dawnomu postrachowi wid słowa: „Tatary“, abo teperisznomu wid słowa: „ekzekutor“, bo dijsno wsi doteperiszni komitety postawłeny tolko na

toje, aby szczy wziaty wid chłopu. Wze w wyższy warstwi majemo tu chorobu, szczy žinka kożdoho obywatela musyt buty prynajmniej jakojuš wiceprezesowoju, choczety moze tymy komitetami wprowadyty te tycho i meży chłopiw. Nebom w kuźdom seli budemo stilko arystokraciji maty skolko prezesiw, wiceprezesiw bude, do czoho toje dowede?! (Brawo).

Ja, panowe, na na praktycznoju szkydu z poruczenia administracyj fondamy wplywajucu tak złożonym komitetam na razi ne wskazuju, bo ne chotilbym, aby wid mene nauczyły sia možlywi neuctywy zastupnyki obszariw dworskich i možlywi neuctywy wójty tiahnuty z toho koryst' dla sebe, nechocz moimy wywodamy przyczyniaty sia do bilsoi straty tych, ktorzy budut płatyty.

Teper prystupaju do projektu menszosty komisiji. — Projekt toj jest' takoz nedoskonałyj, poneze zasada slusznosty takoz ne jest' w nym konsekwentno pereprowadżena, y de nekotri postanowlenja w tom projekti natraflat w praktycy na wełykie trudnosty, jesly bude chodyty o toje — salvando principio — aby zasada slusznosty utrymała sia.

Projekt toj w poriwnanju iz projektom bilsozosty maje odnakoż toje za soboju, szczy pered wyborciami možna iz nym stawyty sia, bo chot' w czasti obowiazok toj dawania materyału wkładaje na obszar dworski. Maju perekonanie szczy toj projekt prynajmniej ne bude tak fałszywym akordom w muzyci „suspilnoj harmoniji“.

Wprawdi w tom projekti skazano jest', szczy obszar dwirski obowiazanyj daty materyału do peresicznój wysokosty 5 zł. od 1 zł. podatku bezposerednoho. Zauważu, szczy ja ne rozumiju toho tak, jak mij susid p. Erazm Wolańskij, i chotiaj iz praktycznoj storony wydzu w postanowleniu tak stylizowanym pewni mankamenta, odnakoż ne w tom kierunku, jak panowe z prawyci. Ne boju sia toho, szczy Rady powitowi budut maty za bohato czynnosty, bo jak meni wydytsia Rada powitowa bude maty kłopotu tilko tohda, koły po sankeyonowaniu ustawy prypade spysaty obszary dwirski w powiatach, a widtak na pidstawi czysła i rozmiru mostiw i na pidstawi cin materyału i peresicznoho triwania mostiw oznaczyty ti obszary, kotrych peresicznij tiahar z toho tytułu ne perenosyt 5% wid podatkiw.

Jesly w spisi tom znajde sia hromada X., o ktoroj Rada powitowa skazała, szczo pere-sicznaja wartost' materyału na mist dawano ne perechodyt 5% dodatkiw od podatkiw, to obszar dwirskij łyszył sia na try roky w tym spisi chotiajby przyyszow i neperewydzennyj wydatok, chotiajby przyszło koły tomu dworowy daty materyału w odnim roci za 20% dodatku wid podatkiw, bo natomist' w innym roci wypade może ne bilsze jak 1/2% abo 1 1/2%. No „obowiazok“ toj jest fakultetywnyj, obszar dwirskij obowiazanyj daty do toj wysokosty o kilka w jeho hromadi materiału tra bude, i ja chocz u jasno rozjasnyty iz stanowyska chłopskoho rachunku, kilka tiaharu wkładaje toj projekt mienzosty na obszari dwirski zamist' toho, szczo wkładala dawna ustawa.

Nowyj projekt wkładaje na obszar dwirskij, rachujucy, szczo koždyj obszar dwirskij dast' aktualno do 5% materyału szczo rik, tiahar w wysokosty 123.000 zoł. W poriwaniu iz dawnym tiaharem 400.000 zoł. ne wychodyt otże nowe postanowienie na korist' chłopiw. — Prawda, projekt mienzosty wkładaje szcze na obszar dwirskij obowiazok rybotywny y to ne wid rodyn ałe wid numeriw. Miż tym skazawszy ja wolu wid domiw jak wid rodyn i to w interesi rachunku chłopiw, bo czesło rodyn na obszarach dwirskich jest zminne, innoje na perednowku, pered żnywamy, a inne w pyłypiwku pered zymoju.

Zhadanyj tiahar włożenyj na obszary dwirskije w prestacyi robotywny peredstawlaje na 30.000 domiw dwirskich rachujucy try dni po 30 kr. t. j. 90 kr. wid kożdoho sumu tiaharu w wartosty 27.000 zoł. riczno. Razom iz obowiazkom dostarczenia materyałów, kotoryj obczy-sływjem na 123.000 zoł. riczno, ciłyj tiahar obszariw dwirskich siahaw by sumy 150.000 zł. Ja perewiwjem rachunek kosztiw jakiji do toho czasu spadały na obszar dwirskij piśla dat podanych czerez Wydił krajewyj, no ti daty nedokładni duże. Wydił krajewyj przyjmaw szczo každyj mist na naszych dorohach „polskich“ budujet sia z takoho materjału jak mosty na powitowych dorohach, a ja zwertaju uwahu na toje, szczo krajni dwa dyli poruczowy na powitowych mostach bilsze kosztujut, jak ciłyj mist na dorozy „polskij“.

Uwaha ta konieczna, szczo aby zmodyfikowaty rezultaty rachunku na korist' projektowanoy reformy projektom mienzosty. W proczim my ma-

juczy pered soboju do wyboru miż projektom mienzosty y bilszosty musymy hołosowaty za projektom mienzosty, chot'by z toho wzhladu, szczo win mienzosty tiahariw zdijmaje iz obszariw dwirskich y w dalszoy konsekwencyi mienzosty tiahariw nakładaje na hromady y na kraj.

Projekt mienzosty, a to ważna ricz, stanowyt pewni okryśleni żereła i dopływu do fondiw zapomohowych powitiw, a projekt bilszosty łyszaje Wydiłom powitowym tytuł porożnyj, a miż tym prawo do treti z czerhy i to neohranyczenoj draczky, kotoraby dała sia uczuty naszomu se-laństwu i prysporyłaby dla neho straty ekonomiczni.

Otże iz stanowyska interesu kraju domahajuczcy sia dobrych dorih promawlaju za projektom mienzosty, bo toj projekt daje możnost' maty hotiwki, kotra potrzebna jest' do budowy i utrymania dorih bez wzhladu, czy materyał w naturi jest czy ho potrzeba kupyty. Ja oświdczywjem, szczo hołosowaty budu za projektom mienzosty, chotiaj pp. ne taju toho, szczo jesłyby była możnist' raziaci ti nestosownosty wyriwnaty w starij ustawi, to jabym powtoryw treti raz, szczo kołyś p. Kowbasiuk: „naj bude jak buwało“, ne dla toho szczo te słowo historycznym sia stało, tilko dla toho, szczo to z koristiju dla chłopiw.

Ne pokłykuju sia na słowa, kotrište kołyś i z ust JE. p. Grocholskoho czuły jako na dowid chotiaj przyznaju szczo win dla toho może, szczo jemu ne przystało skazaty hołosno, szczo na pidstawi obrachunku przyyszow do perekonania szczo stara ustawa dla chłopiw koristnijsza wid nowych projektiw i chotiaczy Was perasterehczy pered skutkami reformy szkodoju chłopiw, skazaw pokłykujucy sia na p. Kowbasiuka: „naj bude, jak buwało“. — Ja proszu pp. w interesi chłopiw pryniaty projekt mienzosty jako substrat do obrad, a pry pojedynczych §§. pozwolu sobi stawlaty poprawky, jakich bude potrzeba. (Brawa).

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.]

P. ks. Sawa. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. W kwestyi formalnej ja wnoszę, by Wysoka Izba nie wotowała zamknięcia dyskusyi. Rzecz jest zbyt ważną, na cóż na sam początek zaraz zamykać dyskusyą?

(Głosy: Bardzo słusznie!)

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. St. hr. Badeni ma głos.

P. St. hr. Badeni. Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, iż chociażby dyskusya była zamknięta, będzie wysłuchanych mowców dziesięciu, i nie można powiedzieć, żeby dyskusya była rzeczywiście tamowana, bo było zapisanych do głosu dziesięciu mowców, mówiło czterech a jeszcze sześciu jest zapisanych, a nadto będzie mówiło dwóch sprawozdawców. Zdaje mi się, że wysłuchanie dwunastu mowców nie będzie oznaczać tamowania dyskusyi.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Mam prawo stawiania wniosku i sędzę, że to co powiedziałem, powiedziałem ze stanowiska sprawiedliwości i mam słuszność.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Co do formalnego traktowania muszę zwrócić tu uwagę, że jeśli dyskusya została zamknięta, nie miałoby przemawiać sześciu mowców i dwóch sprawozdawców. Wedle postanowień regulaminu bowiem rzecz się ma inaczej, niż p. Stan. hr. Badeni utrzymuje. Gdyby dyskusyę zamknięto, musielibyśmy przystąpić do wyboru mowców generalnych. Możeby tedy Wysoka Izba uchwaliła, by dyskusyę zamknięto, uchwalając jednak, żeby wszystkich mowców zapisanych wysłuchano; gdyby to nie nastąpiło, musielibyśmy wybrać mowców generalnych.

P. ks. Sawa. Tak jest.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Podaję wniosek o zamknięcie dyskusyi pod głosowanie.

P. Alfons Czajkowski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Czajkowski Alfons ma głos.

P. Alfons Czajkowski. Już z powodów regulaminowych nie byłoby rzeczą właściwą zastanawiać się nad kwestyą zamknięcia dyskusyi bo właśnie w tej chwili zgłosił się do głosu członek Wydziału kraj., a po przemówieniu członka Wydziału krajowego musi być dyskusya na nowo otwartą, nie widzę więc, czy może być powód i możliwość zamknięcia dyskusyi teraz, skoro po chwili znowu otwartą być musi.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Po wysłuchaniu głosu członka Wydziału kraj. poddam pod głosowanie wnioski o zamknięcie dyskusyi.

P. E. Wolański. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Szan. p. hr. Koziebrodzki wniósł zamknięcie dyskusyi. Mnie się zdaje, że nie można odraczać tego. Ten wniosek musi być podanym pod głosowanie przed daniem głosu członkowi Wydziału krajowego.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. Podaję pod głosowanie...

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Cofam mój wniosek.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Wład. hr. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Objawiwszy zdanie wydziału kraj. w przedmiocie, który nas zajmuje, nie zamierzałem brać udziału w dalszych zapasach między większością a mniejszością, jednak sz. poprzednik mój uderzył w stronę, na którą jestem najczulszy i zdań jego bez kilku słów odpowiedzi pozostawić nie mogę. Sz. mój poprzednik ks. Sieczyński powiada, że życzyłby sobie przede wszystkim przyjęcia podatków za wyłączną podstawę do rozkładu ciężarów drogowych i powiada dalej, że ta podstawa jest jedynie sprawiedliwą. Proszę sz. p. ja nie będę się rozwodził nad skutkiem ekonomicznym przyjęcia tej ustawy, bo o tej rzeczy niejednokrotnie w Sejmie sam przemawiałem i wyświecał ją też i inni sz. p. tak, że pod względem ekonomicznym uważać mogę sprawę za wyjaśnioną, i dalsze motywa, za zupełnie zbędne.

To darmo, komu zapatrywania i przekonania ekonomiczne wskazują, że ziemia nasza i prze-



mysł nasz zniosą jeszcze swobodnie tak znaczne i stałe obciążanie podatkami, komu przekonanie ekonomiczne i znajomość kraju i ludzi wskazują, że należy ustawami sztucznie wspierać i wydoskonalać bezczynność ludu naszego, ten, cokolwiek bym powiedział, będzie głosował za podstawą wyłącznie podatkową i słusznie, bo to będzie najważniejszym środkiem do dopięcia takiego celu. Ależ twierdzi sz. mowca, że zasada ta jest podstawą jedynie sprawiedliwą i o tem chciałbym pomówić: Żądanie przyjęcia podstawy podatkowej za wyłączną podstawą do rozkładu ciężarów drogowych opiera się na przypuszczeniu, że ilość posiadanego gruntu, lub wysokość opłacanego podatku ma być jedyną podstawą do tego rozkładu. Żądanie takie przeto, wyklucza usprawiedliwienie wszelkiej prestacyi osobistej i uchyla ją, jako niesłuszną i niesprawiedliwą. Chcąc wszakże ocenić, czy ilość posiadanego gruntu, lub wysokość opłacanego podatku może być wyłączną podstawą do rozkładu ciężarów drogowych przy drogach wszystkich kategorii potrzeba zadać sobie kategoriyczne pytanie, czy właściciele gospodarstw czy wielkich czy małych używają i zużywają dróg wyłącznie w celach gospodarskich i wyłącznie z tytułu tego gospodarstwa. Ja mam, że właściciele gospodarstw, czy wielkich, czy małych, używają dróg tak w celach osobistych a więc z gospodarstwem gruntowem nie mających nic wspólnego jak w celach tego samego gospodarstwa. Czyż np. 30 morgowy przedmieszczanin jadący po lekarstwa dla chorej żony, jadący po lekarza dla rodziny, jadący za kupnem kozucha na zimę spotrzebuje i zużywa 5 razy tyle drogi, co 6 morgowy włościanin jadący w to samo miejsce i w tym samym celu, i czy dla tego, że tamten ma 30 a ten 6 morgów obowiązek drogowy tamtego ma ztąd być 5 razy większy? czy właściciel obszaru dworskiego jadąc w odwiedziny do sąsiada. spotrzebuje i zużywa 100 razy tyle drogi, co włościanin 6 morgowy jadąc w to samo miejsce na prątnik (wesołość) lub gdzieindziej, dlatego że tamten posiada 600 morgów gruntu, a ten tylko 6? Czyż ztąd obowiązek drogowy tamtego ma być 100 razy większy? Tej więc części wszystkim równych osobistych korzyści winne odpowiadać wszystkim, równa część osobistych obowiązków. Tak odwrotnie, przy odwrotnych stosunkach majątkowych, w służbie wojskowej np. każdy zarówno powinien się wysługiwać państwu, bez różnicy, że jeden płaci

5 złr. podatku a drugi 5000. i słusznie, a dla czego? bo każdy zarówno korzysta z bezpieczeństwa osobistego, jakie mu daje Państwo. Zatem ustanowienie w pierwszym rządzie prestacyj osobistych jest słuszne i sprawiedliwe, i dlatego w krajach w których umieją ocenić obok wartości posiadanego majątku, także wartość niezależności osobistej, wartość pracy osobistej, wartość równości obywatelskiej, tam wszędzie przyjęto w system rozkładu ciężarów drogowych także prestacye osobistą i tam stała się ona już dogmatem stałym niewzruszonym. (Brawo!)

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Rybicki ma głos.

P. Dr. Rybicki. Nie chcę zabierać długo czasu Wys. Izbie i chcę być w moim przemówieniu ile możności najzwęższym, właściwie, prosiłem o możliwość przemówienia głównie w tym celu, aby zastrzedz sobie głos przy dyskusyi specjalnej, mając zamiar stawiać poprawkę. W dyskusyi ogólnej chcę tylko tyle naznaczyć, że z mego stanowiska, co do mojej osoby muszę przyznać się, że wyznaję te same zasady, jakie wypowiedział poseł ks. Sieczyński, albowiem wiem, że zarówno w ludzie wiejskim, jak w ludzie miejskim tkwi to głębokie przekonanie, że jeżeli idzie o rozkład ciężarów publicznych, ten rozkład sprawiedliwie, jedynie wedle podatku da się uskutecznić, albowiem wedle podatku dopisuje się możliwość i zamożność każdego pojedynczego, i to jest jedyne możliwie, najrówniejsze rozłożenie ciężarów, nie idzie zatem aby nie można zużytkować prestacyi i sił roboczych w dostatecznej ilości u nas znajdujących się a marnujących się, gdyż każdy opodatkowany może mieć wolność odkupywania się prestacyą w naturze od datku pieniężnego, tak jak dziś pozostawionem jest wolność wykupienia się pieniędzmi od prestacyi w naturze.

Można zacząć od najniżej opodatkowanych i po pokryciu prestacyj w naturze zamknąć dalszą zamianę i od wszystkich zamożniejszych ściągnąć datek wypadający w pieniądzach i przysporzyć sobie zasiłek w pieniądzach. Dalej wolałbym, abyśmy opuścili ciasne kółko gmin katastralnych i przyszedli do okręgów konkurencyjnych, tak, aby każda droga, była dla siebie przedmiotem działalności.

Dziś zaś warunki każdego kawałka drogi zmieniają się wedle tego, jak droga przychodzi

z jednej gminy do drugiej. Gdy jednakowoż sprawozdania tak większości jak mniejszości zgadzają się w tym względzie, że zmiana stanowcza w tym kierunku jest niemożliwą — albowiem interesa sprzeczne tak dalece z sobą krzyżują się, iż zasada jedna, jednolita, niemiałaby szansy utrzymania się w tej Wysokiej Izbie, gdy zaś dalej konieczność poprawienia stanu dróg prowadzi nas także do poprawy dzisiejszej ustawy drogowej, albowiem tego ukrywać sobie nie możemy, że w tej chwili skoro z większym naciskiem wymagać będziemy tych prestacyi jakie dziś ustawa drogowa nakłada, tem większa będzie się budziła opozycja, tem większy opór, z którym się rachować musimy. Jeżeli więc nam zależy na tem, aby stan dróg naszych się poprawił, abyśmy nie spotykali się z oporem i niechęcią w ludzie naszym, musimy do pewnego stopnia zmienić dzisiejszą ustawę i wyrównać o ile się to da tę nierówność, która w dzisiejszej ustawie się kryje. Mamy więc do wyboru pomiędzy projektem większości i projektem mniejszości i w tym względzie idę także za przykładem szanownego p. Siczyńskiego, z przyczyn przez niego przytoczonych i oświadczam się za wnioskiem mniejszości. Prócz tego prosiłem jeszcze o pozwolenie przemówienia, ileż mam w imieniu własnem i imieniu moich kolegów, posłów wiejskich, oświadczyć, że tak jeden projekt, jak drugi popełnia w stosunku do miast pewną nierówność i wyrządza pewną niesprawiedliwość, albowiem co się tyczy wsi inne przyjmuje podstawy niż co się tyczy miast. W miastach znajdujemy warunki całkiem odmienne, całkiem odmienne sposoby zarobkowania i egzystencji. Z tego powodu postawię przy paragrafie 31., który jest jednakowym tak w projekcie mniejszości jak i w projekcie większości poprawkę w tym kierunku, aby wszystkie prestacye wymierzone według projektu czy to jednego, czy drugiego, były w miastach zamienione na pieniądze i rozłożone wedle podatków na wszystkich w mieście opodatkowanych. Skończyłem.

Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz. P. Max ma głos.

P. Dr. Max. Nie jest zamiarem moim wdawać się w krytykę postanowień całej ustawy, według jednego lub drugiego projektu, albowiem zalety i wady tych projektów zostały już ze strony mowców którzy przedemną przemawiali

należycie i wyczerpująco przedstawione. Jedynie ze stanowiska posła miejskiego, chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, na niedostatki i braki istniejące tak w dotychczasowej ustawie drogowej, jak też w obu projektach, w zastosowaniu ich do miast. Słyszałem w tej Wysokiej Izbie tak dziś jak niejednokrotnie przedtem wypowiedziane twierdzenie, że postanowienia terażniejszej ustawy drogowej, do której zbliżają się oba projekta, opierają się na starodawnym zwyczaju i obyczaju ludu naszego.

Rzeczywiście, zgadzam się zupełnie z tem twierdzeniem i uważam takie stosowanie ustawy do zwyczaju ludowego, za jedynie zdrową i rozsądną zasadę ustawodawstwa. Otóż Panowie! jeżeli się twórcy dotychczasowej ustawy drogowej powołują na ten starodawny zwyczaj i obyczaj ludu, to ja powołując się na te same zasady twierdzą, że tak dotychczasowa ustawa drogowa, jak i oba projekta o ile zatrzymują w miastach prestacye w naturze, t. j. obowiązek robocizny, sprzeciwiają się temu zwyczajowi i obyczajowi. Gdy bowiem w gminach wiejskich istniały od dawien dawna szarwarki, w gminach miejskich, a szczególnie w miastach większych, te szarwarki nie istniały nigdy. Po większej części przywileje królewskie, a także i nadania dawnych dziedziców, uwalniały miasta od takich prestacyi. Gdy n. p. w roku bieżącym zwierchność gminna miasta Tarnopola przystąpiła do przymusowego wprowadzenia prestacyi, renitenci odwołali się na przywilej królewicza Konstantego Sobieskiego, który najwyraźniej uwolnił mieszkańców od szarwarku i robocizny około dróg gminnych.

Prestacya w naturze była zatem w miastach nowością dawniej nie znaną, i dla tego wstrętną. Pojmuję owe argumenta, które większość tej Izby przytacza za potrzebą utrzymania prestacyi w naturze w gminach wiejskich, lecz pozwolę sobie twierdzić, że w gminach miejskich zachodzą odmienne właściwości i stosunki, analogii ze wsią nie mające. We wsi może się wydarzyć brak taki robotnika, że w razie nagłych robót przy drogach np. w zimie podczas zawieji śniegowej i zatamowania komunikacyi, na wiosnę przy wylewach wód, że gdyby nie było do rozporządzenia prestacyi w naturze, nie możnaby tych przeszkód szybko usunąć. W mieście jest stosunek inny, tam robotnik zawsze pod ręką i łatwy do dostania. Następnie

zachodzi ta właściwość co do dróg miejskich, że drogi te i analogiczne z niemi budowy, jak chodniki, bruki, ścieki i kanały, są budowlami kunsztownymi, wymagającymi fachowego robotnika t. j. rzemieślnika i nie dadzą się uskutecznić za pomocą prestacyi, przez robotnika zwykłego, niefachowego.

Następnie, główną rubryką wydatków budowli drogowych miejskich, jest wydatek na materiały tak, że w porównaniu z tymi dwiema rubrykami, rubryka nadzwyczajnego robotnika jest wydatkiem nieznacznym podrzędnym. Zatem prestacye w mieście nie mają praktycznego znaczenia; nie podają miastom potrzebnych środków do utrzymania dróg w dobrym stanie i w miarę co raz większych wymogów, odpowiednich postępowi. Miasta w razie zatrzymania tej prestacyi nie miałyby żadnego funduszu na opędzenie wydatków gotowych na materiały i robotnika fachowego, które to wydatki wynoszą do  $\frac{9}{10}$  części wydatków ogólnych. Następnie Panowie! jeżeli rozkład prestacyj drogowych od numeru na wsiach razi do pewnego stopnia niesprawiedliwością, albowiem tak bogaty jak ubogi prestacye w równej mierze ponosić musi, to taki rozkład od rodzin po miastach jest jeszcze więcej rażący, albowiem różnica zamożności w rodzinach miejskich jest większa, niż ta, jaka między włościanami zachodzi. Obok pisarza dziennego przy urzędzie, który za ledwie tyle zarobić może, aby głód zaspokoić, obok biednego wyrobnika, który i tyle niema, aby głód zaspokoić swoich dzieci, mieszka bankier, adwokat, mieszka człowiek żyjący z renty, właściciel kilku piętrowej kamienicy, mieszka sąsiad mający kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy dochodu rocznego. Cóż to za sprawiedliwość, że na cele publiczne jakimi są drogi gminne, przyczynia się ów bogacz w tej samej mierze, jak biedny wyrobnik.

Te właściwości stosunków miejskich, wymagałyby koniecznie co do miast zmiany zasady prestacyj osobistej, mianowicie, ażeby w miastach zastąpiono prestacye w naturze prestacyami pieniężnymi, a mianowicie stosunkowemi dodatkami do podatków w gminie opłacanych.

Zasada, że w miastach prestacye w naturze są niestosowne, zastosowaną już jest w naszym kraju mianowicie co do Lwowa i Krakowa. Po między Krakowem a jakimś 3ciem miastem z rzędu tak ważna różnica nie będzie zachodziła.

Zdaje mi się, że na tej podstawie, na której prestacye we Lwowie i Krakowie są w formie dodatków do podatków pobierane, w ten sam sposób i z takiej samej racji można to uczynić i z 2ciem, 3ciem lub 10tem miastem. Za tem przemawia także dotychczasowy zwyczaj, bo od czasu istnienia w naszym kraju ustawy drogowej, to jest od roku 1866. dopiero po raz pierwszy w tym roku została prestacya drogowa w naturze zaprowadzona w Tarnopolu, Kołomyi i zdaje mi się w Stanisławowie. Przez 16 lat wydatki drogowe pokrywał budżet miejski, a ten powstawał z dodatków do podatków

(Głosy: A z kopytkowego).

i z kopytkowego. Jestem tego zdania, że te argumenta nie wystarczą jeszcze. Miasta nie chcą wyjątkowego stanowiska, tylko chcą tę samą miarę ciężarów ponosić jaką będą ponosiły wsie. Jeżeliby na podstawie prestacyj 4 dni na rok miasto jakieś miało 4000 dni prestacyj, to te 4000 dni dadzą się ewalnować na sumę w gotówce na podstawie orzeczeń Wydziału powiatowego, że jeden dzień robocizny znaczy tyle a tyle i tej sumy w formie dodatków do podatków dostarczą miasta na potrzeby drogowe. Mogą zresztą prowadzić osobny budżet drogowy, mogą przed Wydziałem powiatowym albo i Wydziałem krajowym wykazać się rok rocznie z użycia całego tego dochodu i będą w ten sposób stały na równi co do tego ciężaru ze wszystkimi innymi gminami kraju. A podniosę i tę właściwość miast, iż są w tem położeniu, iż nie mają obszarów dworskich a zatem o jakiejś sprzeczności interesów gminnych i obszarów dworskich także w miastach mowy być nie może.

Pewna trudność nasuwa się w wyliczaniu które miasta mają być wyjęte z pod ustawy, bo granica między wsią a miasteczkiem jest często tak małą, że trudno jej dopatrzyć.

Pod tym względem pozwolę sobie rzecz bliżej określić, mianowicie że radbym i zdaje mi się że wszyscy posłowie miast radziby, żeby ten wyjątek był zastosowany do tych miast, dla których obowiązuje osobna ustawa budownicza z 28. Kwietnia 1882. są to miasta: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Drohobycz, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Śniatyn, Tarnopol, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żywiec, same większe gminy

mające nad 6000 mieszkańców, mające inteligentne rady miejskie, iż można mieć zupełne zaufanie do prawidłowego użycia tych funduszy drogowych i do należytego utrzymania dróg. Zresztą przystaniemy chętnie na poddanie się kontroli czy to rad powiatowych czy nawet Wydziału krajowego.

Zaznaczywszy to stanowisko miast wobec projektu ustawy drogowej wynurzę żądanie nasze, że w każdym razie życzylibyśmy sobie, żeby dotychczasowa ustawa była zmieniona. Jest nam sympatyczniejszym projekt mniejszości, ale narazie nie mamy także ważnego zarzutu do sformułowania przeciw projektowi większości. Jeżeli w jednym i drugim projekcie przyjdzie do dyskusji specjalnej, w odpowiednim miejscu tak przy jednym jak i drugim projekcie będziemy prosić o poprawki, żeby co do wyliczonych tu miast prestacje drogowe w naturze były zastąpione prestacją pieniężną w sposób taki, jak tu miałem zaszczyt wykazać. Spodziewam się, że Wysoka Izba słuszność i sprawiedliwość argumentów przezemnie przytoczonych uznać raczy i gdy przyjdzie do dyskusji nad projektem, przyjmie i uchwali poprawki nasze.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JW. Marszałek. (obejmując przewodnictwo).

Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusji zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do głosu są jeszcze zapisani: pp. Fruchtmann, Łazarski, Henzel, Abrahamowicz, Erazm Wolański, Antoniewicz, Męciński. Będę prosił, ażeby ci panowie posłowie, którzy są za i ci, którzy są przeciw wnioskowi komisji, raczyli się porozumieć co do wyboru mowców generalnych. W tym celu raczą się pp. posłowie do głosu zapisani oświadczyć, czy są za czy przeciw wnioskowi większości komisji. P. Fruchtmann?

P. Dr. Fruchtmann. Przeciw.

JW. Marszałek. P. Łazarski?

P. Łazarski. Przeciw.

JW. Marszałek. P. Henzel?

P. Henzel. Za wnioskiem mniejszości.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz?

P. Abrahamowicz. Przeciw projektowi większości.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański?

P. Erazm Wolański. Przeciw.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz?

P. Antoniewicz. Protiw.

JW. Marszałek. P. hr. Męciński?

P. hr. Męciński. Za.

JW. Marszałek. Jeden tylko jest za wnioskiem większości, a pięciu mianowicie pp. Fruchtmann, Łazarski, Abrahamowicz, Erazm Wolański i Antoniewicz są przeciw, raczą więc ci panowie wybrać z pomiędzy siebie mowcę generalnego.

(Głosy. Generalnym mowcą przeciw jest p. Abrahamowicz, a generalnym mowcą za jest p. Męciński).

P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Jest to tradycyjnym zwyczajem w naszym Sejmie, że ze wszystkich komisji drogowych, w długim lat szeregu wybieranych przez Wysoką Izbę, każda wchodzi z projektem, co do którego z góry już prawie wie, o smutnej przyszłości jaka go czeka.

Mimo to jednak na każdorocznej sesji, kiedy były wnioski o zmianę ustawy drogowej, komisja wchodziła z projektami do ustawy, ażeby spełnić obowiązek na nią włożony przez Wysoką Izbę choćby nawet bez nadziei zwycięstwa, stawać zawsze po stronie tych zasad i przekonań które jej zdaniem w danych okolicznościach są najlepsze, najodpowiedniejsze i najstosowniejsze do poprawy naszego ustawodawstwa drogowego i uczynienia zadość istotnym potrzebom kraju.

Dziś do tych fatalizmów przywiązanych nie wiem czy do tej sprawy, czy może do komisji drogowej zawsze prawie z tych samych członków złożonej, dla mnie przybywa jeszcze i to, że mam przemawiać wobec tak spóźnionej pory, liczyć się z czasem i cierpliwością Wysokiej Izby, znużonej już długim pięciogodzinnym posiedzeniem. Muszę więc nie jedną rzecz opuścić nie jeden ważny szczegół pominąć i zachować go chyba dyskusji specjalnej, a tym czasem streszczać się jak najwięcej. Nie mogę jednak nie zaznaczyć, bodaj najważniejszych podstaw i zasad, na których komisja oparła swój projekt, może nie idealnie doskonały, ale z pewnością, na dzisiaj jedynie dla naszych stosunków możliwy.

Jako podstawy prestacyi drogowej znane są w ustawodawstwie drogowym, dom, rodzina, przestrzeń posiadacza, inwentarz roboczy, konie zaprzęgowe, wreszcie podatek.

Wszystkie te podstawy w różnorodnych kombinacjach były już u nas projektowane w dawniej wnoszonych projektach do ustaw. Nad wszystkimi dyskutowaliśmy i każda przez szanownych oponentów uznana została jako zła, nieprzyjmowalna.

Komisya drogowa nie zmieniła dawniejszych swoich poglądów i zapatrywań zasadniczych, starała się tylko ująć takowe w takie formy, i unormować postanowienia w ten sposób, żeby one jak najwięcej odpowiadały naszym stosunkom, były wykonalne, aby rozkład ciężaru był sprawiedliwy dla wszystkich oparty na jednolitej podstawie wymiaru.

Jako takie podstawy przyjęliśmy w pierwszym rządzie dom lub rodzinę, w drugim prestacyę od jednostki podatkowej, w trzecim wreszcie dodatek do podatku.

Już szanowny Członek Wydziału krajowego dokładnie wykazał w swoim świetnem przemówieniu dlaczego jako pierwszą podstawę do prestacyi drogowej należy przyjąć dom lub rodzinę, powtarzać więc tego nie będę, a dodam tylko, że potrzeby osobiste u każdego członka rodziny są tak ogólne, powszechne, że i obowiązki z tego tytułu w pierwszym rządzie spełnione być winny.

Nie wypływa z tego bynajmniej, żeby jak to oponenti twierdzą, ubogi i bogaty jednakowe miał ponosić ciężary, gdyż jednocześnie jako drugą podstawę wymiaru wzięła komisya jednostkę podatkową w ten więc sposób, kto ma więcej, kto więcej posiada, a więc większe opłaca podatki, w miarę tego, większą będzie kontrybuować prestacyę do ponoszenia ciężarów drogowych.

Dalej sądziła komisya, że nie sposób jest całą należytość prestacyi i obowiązek drogowy zamknąć i zlokalizować ściśle w obrębie gminy katastralnej, dla tego komisya przyjęła pewnego rodzaju system konkurencyjny stanowiąc, że Rady powiatowe obowiązane są uchylać corocznie potrzebną dotacyę dla specjalnego funduszu dróg gminnych i stanowiąc zarazem o osobnym paragrafie, że nieużyte prestacye, czy one przy-

padają od domów albo rodzin, czy od jednostek podatkowych wpłyną do tego funduszu.

Tym sposobem już dla całej przestrzeni dróg gminnych w powiecie będzie wspólny fundusz posiłkowy, czyli choć tą drogą, jeżeli przenoszenie robocizny z jednej gminy do drugiej jest nie możliwe lub trudne, staraliśmy się wprowadzić system konkurencyjny, system zasilania przez cały powiat tych gmin, które nie są w stanie podolać potrzebie miejscowej.

System to zresztą wypróbowany we wszystkich innych państwach, w których gospodarstwo drogowe w pomyślnym znajduje się stanie, gdzie przy tym systemie wzmogło się i rozwinęło.

I co do mnie przynajmniej, to ja sądzę, że jednym z powodów, dla których nasze drogi gminne od r. 1866. tak mało stosunkowo do potrzeb polepszyły się, jest właściwie brak tego systemu konkurencyjnego.

Ta jedna z wad kardynalnych, którą komisya starała się usunąć w swoim projekcie, normując odnośne postanowienie w §§. 12., 13., 14.

Drugiem zadaniem komisji było ustanowienie i określenie obowiązków zarządu.

Komisya wychodziła z zapatrywania, że zarząd dzisiejszy własnej swej woli i wiedzy zostawiony, nie jest wystarczający, ani możebny na dal, poddała go zatem pod kontrolę ściślejszą i nadzór wyższej władzy, więcej władny, jak dotąd.

Przyznaję, że punkt to może najslabszy w przedłożeniu komisji i najłatwiej go atakować, ale odrzucam w tym względzie wszelką odpowiedzialność komisji, bo nie mogło być naszym zadaniem reformować ustawodawstwo gminne.

Komisya drogowa przystępując do swej pracy znaleźć się musiała w obec dwóch czynników administracyjnych: Obszaru dworskiego i gminy i z tym ustrojem administracyjnym rachować się musiała, była w konieczności stosować się do ustawy gminnej.

Co do mnie nie jestem zwolennikiem tego systemu urzędzeń gminnych; byłem zawsze rzeczniczką w tej Wysokiej Izbie innej zasady, innej gminy, której jednak nazwać nawet nie śmiem z obawy, aby pewnej części szanownych Kolegów nie pogniewać i rozdrażnić. Już sama nazwa podobno zbyt straszna, zowie się bowiem gminą zbiorową.

Tam więc gdzie gmina w organizacyi swojej jest czemś anormalnem, ciałem samoistnie

obok obszaru dworskiego stojącym, tam gdzie dwa czynniki stoją obok siebie jako jednostki oddzielne, tam trudno jednolitą i odpowiedzialną samą w sobie znaleźć władzę do zarządu drogami.

Pod tym względem więc jak już nadmieniałem, komisya nie może przyjąć na siebie żadnych zarzutów, ale uznając, że ten zarząd może być i nie raz zły i niedostateczny, przyjęła i proponuje postanowienie, że gdzieby on niewypełniał należycie swych obowiązków, marnował prestaty i fundusze, tam Wydział powiatowy w porozumieniu z Władzą polityczną wchodzi w prawa zarządu; obejmuje wszystko i prowadzi administracyę drogową przy pomocy organu przez siebie ustanowionego.

To więc niech służy za odpowiedź tym, którzy pytają — a co będzie jeśli gmina i obszar dworski nic nie wykonają?

Odpowiadam — obejmuje zarząd Wydział powiatowy.

Ten sam rygor stosujemy do Wydziału powiatowego w którego prawa i obowiązki wejdzie Wydział krajowy jeśli będą zaniedbane drogi powiatowe.

To postanowienie jednego z mowców z tej strony Wysokiej Izby mocno obruszyło; a mnie wcale to ani straszy, ani gniewa, chociaż mógłbym się także obrazić, bo od lat kilkunastu jestem prezesem Rady powiatowej, ale mnie kontrola nie przestrasza, mnie ten rygor, że Wydział krajowy wówczas, gdybym mych obowiązków nie spełnił, wprowadzi mi zarząd i ustanowi własny organ, mnie to strachem nie przejmuję, bo ja postaram się wypełnić łącznie z Wydziałem powiatowym nasze obowiązki i zrobić co do nas należy.

Jeżeli zaś znajdują się tacy, którzy tego nie uczynią tam, co lepiej? czy narazić na stratę interes publiczny, czy ubliżyć dostojnej, ale tym razem próżnującej autonomii powiatowej która nic nie robi?

Niewidzieliśmy więc w tem postanowieniu naruszenia autonomii lecz dbałość o sprawy publiczne, widzieliśmy owszem wzmocnienia powagi i organizmu autonomicznego w wyższych jej władzach naszych.

Zresztą skutek uchwały jaka zapadła w roku 1882 Skarb krajowy przyczynia się znacznym funduszem do budowy dróg powiatowych, bo dochodzić on może, aż do wysokości 50%.

Więc tam n. p. gdzie się droga powiatowa buduje, najwyższej naszej władzy autonomicznej polecamy dawać pieniądze, a gdy przychodzi do nadzoru, kontroli, kiedy trzeba zmusić niechętnych, pouczyć nieświadomych, pokierować leniwymi, tam nie ma być ingerencyi Wydziału krajowego?

Na takich poglądach komisya się nie opiera i sądzę, że nie popełniła ona grzechu autonomicznego, jeżeli w przewidywaniu, że tu i owdzie może się zdarzyć niedbalstwo lub niedołęztwo, ten rygor położyła. To są fundamentalne podstawy, myśli przewodnie, na których co do zarządu tak większość jak mniejszość komisyi opiera swoje wnioski.

Mówiono tutaj, że proponowane przez nas podstawy wymiaru prestaty są nie słuszne, że jedynie system ściśle podatkowy oparty na dodatkach do podatków byłby właściwy.

O tym systemie mówił już szanowny Członek Wydziału krajowego i kogo te wywody nie przekonały, tego i ja nie przekonam. Dodam tylko, że u nas podatki są wymierzone wedle bardzo różnej stopy procentowej i tak:

podatek gruntowy opłaca od czystego dochodu  $22\frac{7}{10}$ ;

domowo-czynszowy  $26\frac{4}{10}$ ;

zarobkowy  $8\frac{1}{2}$ , dochodowy 10.

Jakżeż więc tam, gdzie co chwila inna jest stopa do wymiaru podatku bezpośredniego, tenże podatek ma być jedyną normą do ponoszenia ciężarów drogowych?

Skądżesz to wypływa, że rodzinne potrzeby codziennego życia zaspakajane przy pomocy i używaniu drogi, potrzeba księdza, kościoła, apteki, najniezbędniejsze artykuły do codziennego życia i ubrania, które bezwarunkowo wszystkim ludziom, jednym w mniejszej, drugim w większej ilości są potrzebne, mają nie być brane w rachunek, i tylko opłacony podatek jedyną ma być normą wymiaru?

Zresztą pozwolę sobie twierdzić, sam tylko podatek jako podstawa wymiaru prestaty drogowych i w ustawach innych krajów o ile mi wiadomo nie jest wyłącznie przyjęty.

Wspomiano tutaj o Szlązku, gdzie rzeczywiście podstawą wymiaru prestaty drogowej jest tylko podatek.

Mówią więc zwolennicy tej zasady a nasi oponenty: co dobre na Szlązku dobrem będzie

i u nas. Ja jednak zauważyć sobie pozwolę, że przykład ten niczego nie dowodzi, jak zwykle niczego niedowodzą wyjątki. Stosunki bowiem Szlązka są znacznie różne od naszych.

Szlązk jest kraikiem małym, który obejmuje tylko 89□ mil, kiedy Galicya ma ich 1.360, natomiast Szlązk o wiele gęściej jest zaludniony.

Ludność Szlązka jest liczniejsza niżeli u nas o 44% na każdej mili kwadratowej, przytem to ludność znacznie zamożniejsza, mnóstwo fabryk, stan kultury wyższy. Tym sposobem i siła podatkowa znaczniejsza — źródła obfitsze. Tam n. p. sam podatek od cukru wynosi 630.000 zł. kiedy u nas zaledwie 130.000 zł. Przeto tam o 81% więcej.

Jest zatem od czego pobrać dodatek.

Według wyników austriackiej statystyki kolejowej z roku 1878 zestawionej w Ministerstwie handlu Szlązk miał wówczas więcej od nas na 10□ kilometrów przestrzeni:

kolei żelaznych . . . . .	274%
dróg rządowych . . . . .	78%
dróg krajowych i powiatowych . . . . .	560%

Zapewne, że wśród takich stosunków można się oprzeć tylko na podatku w kraju tak małym, ludnym, w krajn, w którym handel fabryki i przemysł znacznie są rozwinięte.

Porównanie więc Szlązka z nami nie wytrzyma żadnej krytyki, a podstawa podatkowa tam wyłącznie stosowana — u nas wśród odmiennych warunków przestrzeni zamożności ludności i t. d. nie może jak tam być jedyną.

Pytał jeden z mowców, czy komisya postawiła sobie pytanie, na które każdy ma prawo żądać odpowiedzi, mianowicie czy fundusz, który wytwarzany na podstawie prestacyi proponowanych pokryje wszystkie potrzeby naszych dróg gminnych?

Inaczej być nie mogło — komisya projekt swój opiera na cyfrach, a oto jej rachunek:

Domów w gminach wszystkich jest licząc okrągło 700.000, rodzin w gminach miejskich i na obszarach dworskich 245.000. Razem 945.000, co po cztery dni prestacyi uczyni dni 3,780.000, licząc zaś dzień po 30 centów przeciętnie to pierwsza prestacya obliczona na wartość pieniężną wyniesie 1,134.000 zł.

Przechodzę do drugiego źródła:

Podatki bezpośrednie wynoszą razem od obszarów dworskich gmin wiejskich i miejskich (z wy-

kluczeniem Krakowa i Lwowa) sumę 8,873.214 zł. czyli będzie jednostek podatkowych 1,478.869 zł. i tyleż dni, a licząc dzień tak samo po 30 centów uczyni to sumę 443.660 zł.

Trzecie nakoniec i ostatnie źródło — dodatek powiatowy na fundusz dla dróg gminnych, nie da się dziś z całą ścisłością obliczyć, nie wiadomo bowiem ile któren powiat na ten cel uchwali — to tylko wiadomo, że uchwalić jakiś dodatek każdy powiat musi — bo taki jest przepis §. 26. projektowanej ustawy — czego gdyby który powiat nie dopełnił, Wydział krajowy ma prawo wstawić mu w budżet taki dodatek.

Otóż przypuszczam, że przeciętnie każdy powiat uchwali tylko 2% dodatków do podatków — uczyni to sumę 16.000 zł. Czyli razem z wartością dwóch źródeł powyższych cały w ten sposób uzyskany fundusz dla dróg gminnych przedstawia wartość 1,737.660 zł.

A ponieważ mamy 30.000 kilometrów dróg gminnych, wypadnie więc, okrągło licząc rocznie po 57 zł. na utrzymanie każdego kilometra drogi gminnej.

Komisya sądzi więc, że mając taki fundusz przy lepszym nadzorze, umiejętniejszym kierownictwie i rygorach zastrzeżonych ustawą z jednej strony a ofiarności Wysokiego Sejmu z drugiej, nasze komunikacye gminne mogą być nie tylko w stanie używalnym — ale powinny się przy tej ustawie znacznie rozwijać i uzupełniać. Zapewne — wobec ogromnej potrzeby — skromne to są środki, ale na większe komisya sądzi, że jeszcze nie stać nas niestety.

I słyszeliśmy tutaj, jak energiczne głosy odzywały się przeciwko wnioskowi komisji, ale mnie się zdaje, że ta niechęć do reformy przeważnie pochodzi stąd, że może szanowni mowcy z fałszywego wychodzą punktu widzenia, bo mają zawsze przed oczyma czy swoją wieś, czy swoją parafię, kiedy niekiedy tylko swój powiat, a nigdy kraju całego! Z tego zapatrywania wychodzić nie można.

Pan hr. Mioszowski opowiadał nam w jakim kierunku bieżą przeważnie linie drogowe ku granicy w powiecie Krakowskim — nadmieniał, że inaczej robił u siebie, niż stara ustawa drogowa przepisywała — i doszedł do pewnych rezultatów, a mimo to dowodził nam, że nie powinno się zmieniać tej ustawy.

A wszakżeż ona mu nie wystarczała — dla czegoż zmienić jej nie chce? Mówiąc zdaje mi

się o niesprawiedliwym omycieniu dróg, powołał się na zdanie jednego znamienitego pośła dawniej w tej Izbie wypowiedziane.

Przypominam sobie, że świetną mowę w tym kierunku wypowiedział niegdyś JE. p. Dunajewski. — To pamiętam. — Wiem jednak z późniejszych czasów, że JE. będąc ministrem od lat kilku, nie zniósł ani jednej rogatki na żadnej z dróg rządowych.

My zostawiamy myta w projektowanej ustawie, a robimy to dla tego, bo na podstawie obliczenia przyszliśmy do przekonania, że w razie ich zniesienia, trzeba w niektórych powiatach nałożyć na opodatkowanych aż 10% dodatku do podatków.

Więc cóż robić! Lepiej niech płacą ci, którzy jeżdżą, drogi zużywają, niżeli zawsze i wiecznie cały ciężar zwałać na grunt i dom.

P. Stadnicki powiedział, że dotychczasowa ustawa, to jak stary dom, w którym wygodnie się dwory, wsie i miasta mieściły, więc nie walić go, choćby nie odpowiadał wszystkim wymogom architektonicznym.

Właśnie w tym duchu tworzyła komisya proponowaną ustawę. O ile to być może w ramach dzisiejszej ustawy chcemy poprawić lub zmienić te tylko zasadnicze §§. i postanowienia, które uniemożliwiają spokojne, zgodne i odpowiednie potrzebom pożyicia mieszkańców tego domu. Bo jest to dom, w którym ma się pomieścić kilku współwłaścicieli z różnym temperamentem, różnem usposobieniem.

Trzeba więc tak ich urządzić, by ta siedziba możliwie równo wygodna dla nich była. Zresztą jeśli ów stary dom ma spruchniałe fundamenta, to aby nie runął trzeba je nowemi zastąpić — jeśli dach dziurawy, trzeba go naprawić.

Dalszy mowca p. Wolański, któremu przyznam się nie potrafię odpowiedzieć, skonstatował z góry że do takich rzeczy jak napisanie ustawy drogowej — nie potrzeba ani praktyki ani teorii.

Zdumiony słuchołem i przekonałem się, że rzeczywiście w tym drugim względzie ze swego stanowiska wychodząc miał rację, obchodził się bowiem bez wszelkiej teorii, i wszystkie wywody, które wygłosił, żadnej na świecie teorii nie odpowiadają.

Jak jest u niego w praktyce nie wiem, bo bliżej nie znam stosunków jego okolicy, ale wyobrażam sobie. (Wesołość.) Niesłuszny, niespra-

wiedliwy, faktami zaprzeczalny zarzut przeciw projektowi komisji podniósł ks. Siczyński, tym niebezpieczniejszy dla nieświadomych, że niby na cyfrach oparty — ale na cyfrach fałszywych.

Powiedział on, że obszary dworskie, które przy dzisiejszej ustawie obowiązane są dostarczać materyał drewniany w wartości 400.000 zł. wedle projektu komisji dadzą tylko 50.000 zł. tytułem należności prestacyjnej od rodziny.

Najprzód nie wiem skąd ks. Siczyński wie, że obowiązek dzisiejszy dostarczania materyału ewalnowany na pieniądze wart jest 400.000 zł.

Cyfra ta nie poparta żadnym dowodem — nawet dowodem prawdopodobieństwa.

Co do ciężaru jaki ponieść by mieli w przyszłości, to ks. Siczyński zapomniał czy chciał zapomnieć o dalszych tytułach prestacji, mianowicie o prestacji od jednostki podatkowej, która ponieważ wszystkie obszary dworskie płacą podatków 2,468.196 zł., wyniesie 411.366 dni zamiennych na pieniądze, a te rachując tak samo jak wyżej po 30 ct. dadzą sumę 123.409 zł.

Dalej zapłacą obszary dworskie, biorę tak samo jak przy rachunku ogólnym 2% tytułem dodatku do podatku na fundusz powiatowy dla dróg gminny sumę 49.363 czyli razem 222.772 zł. a nie 50.000 jak twierdził ks. Siczyński. Gdzież więc jest jego rachunek? Woła ks. Siczyński, że przemawia w interesie chłopów — otóż nie ma do tego wyłącznego prawa, — i my wszyscy te interesa reprezentujemy, równie jak i on i nikt tutaj nikogo krzywdzić nie chce.

Jeden z panów patrzy na powiat Krakowski, drugi na Czortkowski, trzeci zapewnia, że mówi w interesie włościan, inny w interesie miast!! No tym sposobem nigdy nie trafimy do końca, bo komisya wnosząc swój projekt stała tylko na stanowisku ogólnych potrzeb całego kraju — bez różnicy na pojedyncze warstwy społeczne, wszystkich mierzyła jedną miarę, bez wyróżnienia pojedynczych powiatów lub miejscowości.

Ważnym dalej i moim zdaniem zasadniczym jest zarzut podniesiony przez deputowanych miast posłów Rybickiego i Maxa.

Powiadają mi, że jedynie słuszny rozkład ciężaru drogowego dla miast, odbywać się może na podstawie dodatków do podatków.

Rozkład to wygodny przyznaję, ale czy słuszny zobaczymy to.



Żądali oni aby ilość prestacyi należnej od rodzin obliczona została na pieniądze — suma zaś cała stąd wynikła, aby była rozdzieloną na kontrybuentów w stosunku dodatków do podatków. — Fundusz drogowy nic na tem nie straci, prawda, przyznaję — ale stracą właściciele domów i gruntów w miastach, na nich bowiem w formie podatku spadnie znaczna część tej sumy, którą w pierwszym razie zapłaciliby handlarze, kupcy nie posiadający nieruchomości, drobni przemysłowcy, słowem liczna handlująca ludność przeważnie izraelska. Taki handlarz n. p. któremu od rodziny przypada 4 dni prestacyi, zapłaciłby licząc dzień w mieście po 40 ct.: 1 zł. 60 ct., kiedy przy rozkładzie podatkowym zapłaci on tylko kilka procent od swego podatku dochodowego lub zarobkowego, który już wraz z ekstraordinaryum wynosi o ile pamiętam w II. klasie n. p. 4 zł. 19 ct., przypuścimy więc żeby ten dodatek i 10% wynosił, to zapłaci taki kontrybuent 41 ct. zamiast 1 zł. 60 ct. przypadłych na niego od rodziny.

Zkąd się więc wezmą owe brakujące w tym wypadku 1 zł. 19 ct.? Zapłaci je grunt i dom miejski !!

Nikt nie żąda, żeby prestacya w miastach odbywała się w naturze, boć wiemy że to nie sposób — ale żądamy, aby jej zamiana na pieniądze obliczała i pobierała się na podstawie rodzin, a nie na podstawie dodatku do podatków. We Francyi, której miasta nie są przecie mniej inteligentne jak nasze, a z pewnością zamowniejsze, za podstawę wymiaru prestacyi drogowej służy dom lub rodzina, bo w ustawie drogowej francuskiej nie spotykamy norm innych dla miast jak dla całego kraju.

Zresztą przy dyskusyi szczegółowej bliżej, dokładniej i więcej cyfrowo postaram się tę kwestyę wyświecić w obec Wys. Izby, dziś nie chcę już nadużywać jej cierpliwości, a muszę jeszcze na parę innych kwestyj spornych bodaj w krótkich słowach odpowiedzieć.

P. Rybicki zarzuca komisji niesprawiedliwość z tego względu że do obowiązku prestacyi w gminie wiejskiej powołuje dom — w gminie miejskiej rodzinę. Komisya nie może przyjąć tego zarzutu na swój rachunek.

Nic ona bowiem nie proponuje w tym względzie nowego, ale przyjmuje postanowienie zawarte w starej dziś obowiązującej ustawie a to w I. ustępie §. 12. który brzmi (czyta):

„Robota przy drogach gminnych rozkłada się... w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś wiejskich według ilości rodzin.“

Nie mam prawa występować specjalnie w obronie interesów posiadaczy miejskich przeciw opiniom i żądaniom jakie stawiają szanowni ich własni reprezentanci, ale mam prawo i obowiązek zwrócić na to uwagę Wysokiej Izby, że poszedłszy tą drogą, przerzucimy część ciężarów z ludności handlującej i przemysłowej, która umie wszelkimi sposobami wymykać się przed inspektoratem podatkowym i uchylać się od podatków na właścicieli nieruchomości miejskich, którzy z pod opodatkowania się nie usuwają.

Zgubny to system zwalania wszelkich ciężarów na grunt i dom — doprowadził on już nas i tak do ciekawych rezultatów ekonomicznych — unikajmy go więc choć tam, gdzie go uniknąć możemy, gdzie sprawiedliwość uniknąć go każe. (Brawo.)

Wypada mi powiedzieć słów parę o wnioskach mniejszości. Przyznaję się, pod tym względem jestem w przykrem położeniu, mam mówić przeciwko sprawozdawcy mniejszości, z którym długie lata dzieliłem pracę w komisji drogowej, którego wiedzę cenię i uznaję, z którym aż dotąd zawsze byliśmy w zgodzie, a potem zaprzeczyć nie można, że projekt jest obrobiony porządnie, sprawozdanie motywowane poważnie. — Zwracam dalej uwagę panów, że jedyna ważna różnica jaka zachodzi między projektem komisji, a projektem mniejszości jest w drugiej podstawie prestacyi zawartej w postanowieniach §. 12.

Komisya proponuje: jako podstawę wymiaru jednostką podatkową, dla wszystkich jednakową; mniejszość proponuje: nałożenie na obszar dworski obowiązku dawania materiału drewnianego do wartości 5%, opłacanych podatków i 3% dodatków do podatków od ogółu kontrybuentów. Różnica ta więc ważna, zasadnicza.

Moim zdaniem przy takim unormowaniu, dzisiejsze niezadowolenie nie tylko by nie ustało, ale wzmogło się jeszcze, — włościanin widziałby że dwór, który dotąd dawał materiał, dawać go będzie tylko w ilości pewnej, reszta ma się dokupywać; — tym będzie się on czuł pokrzywdzonym, bo że ten dwór zapłaci do kasy powiatowej owe 3% dodatku, o tem się on nawet nie dowie.

Ludzie niechętni wezmą to za hasło do agitacji, podburzań — i chociaż wedle projektu mniejszości obszary dworskie oprócz wszystkich innych powinności dawać będą jeszcze materyał w wartości 5%, podatków narażamy je na zarzut że zmniejszone mają jeszcze swoje dotychczasowe obowiązki.

Dla mnie zresztą kardynalną zasadą jest, jednolita podstawa wymiaru dla wszystkich warstw społeczeństwa, jednakowa norma dla wszystkich, czy się kto zowie dwór, gmina wiejska lub miejska.

Ale zasady wyłączności, norm innych dla jednych, innych dla drugich ja nie chcę widzieć, znać, uchylać w żadnej ustawie. (Brawo.) Tu jest gniazdo niezgody, nieporozumień, tu zaród waśni społecznych! Takiej zasady niejednolitej, dwoistej, różnej, nie ma w żadnej ustawie drogowej na świecie — a przynajmniej o niej nie słyszałem.

Więc ze względów sprawiedliwości, pojęć teoretycznych, jestem jej przeciwny.

Obawiam się sporów, nieporozumień, manipulacji zawilej, podejrzeń nieuzasadnionych, powodów choćby nie słusznych do agitacji i waśni społecznych i dla tego nie chcę podstawy wymiaru innej dla dworu, innej dla gminy wiejskiej.

Powiadają przeciwnicy, ależ podług projektu komisji byłoby jeszcze gorzej (jeżeli ma być źle) bo dwór żadnego materyału dawać nie będzie. Nie, byłoby lepiej, bo dwór by płacił zarówno z gminą a na tym nasi włościanie choć nie cywilizowani wysoko, zrozumięją się przecie. Jeżeli dwór n. p. mieć będzie 20 rodzin na swoim obszarze i 1200 zł. podatku, zapłaci 84 zł. w tym samym stosunku jak włościanin zapłaci 1 zł. 50 ct. lub 2 zł. i to on zrozumie. Bo na tym co to jest płacić, rozumiemy się wszyscy!

I szanowanie materyału będzie większe, jakoś jego lepsza jeśli kupować się będzie za gotówkę wspólnie złożoną. Pytacie a skąd go dostanie? A skądże go dostają we wszystkich krajach na świecie, choć nigdzie nie dostarcza takowego jedna klasa społeczeństwa. Za pieniądze dostaje się wszystkiego, to już taki zwyczaj na tej Bożej ziemi. Zresztą z kąd się dostanie tę przewyżkę po nad 5%, którą trzeba zakupić wedle projektu mniejszości, tam i całość nabyć można. A potem obszar dworski należyć ma do zarządu drogowego, będzie więc szacował potrzebę,

kupował u siebie, oceniał wartość, a potem likwidował sobie w kasie powiatowej. Czyż tu nie ma powodów do podejrzeń, insynuacji, zarzewia do niezgody.

Jeszcze jedno. Wszak wiemy, że znaczna jest ilość takich obszarów dworskich, które dziś nie dają nic, bo nie ma mostów w ich gminach. I nadal więc materyału dawać nie będą — czy to słuszne? Czy ci, którzy przez lat 18 nie ponosili żadnego ciężaru, i nadal mają być wolni? W ogóle jeśli zasada niejednolitej prestacyi mogła znaleźć usprawiedliwienie w r. 1866. ze względu na konieczność jakiegobądź załatwienia tej sprawy, byle rzecz ukończyć i przyjść do objęcia w zarząd dróg obwodowych, to jakież motyw, jakie usprawiedliwienie znachodzi ona w r. 1884?

Wierząc w lepszą przyszłość chociaż marzyć nam wolno że przyjdziemy z czasem do zlania administracyi gminy i obszaru dworskiego w jedną organiczną całość, — a takimi postanowieniami coraz większy tworzymy przedział zamiast go usuwać.

A w Radach powiatowych ileż to powstań zamętu, procesów szacunkowych, pisaniny, rekursów, zażaleń. Dlatego Wysoka Izba mimo wszystkich innych postanowień w tej ustawie bardzo dobrych, praktycznych, dających jeśli nie pewność to uzasadnioną nadzieję poprawy naszych komunikacyi, mimo że postanowienia te są jednobrzmiące, tak we wnioskach większości komisji jak i mniejszości dla tych postanowień, o których mówię, zawartych w §. 12. obawiam się projektu mniejszości! Twierdzą jednak z naciskiem że postanowienia administracyjne i wszelkie inne w obydwóch projektach jednakowe, stanowią bardzo ważny i dodatni postęp w sprawie reformy w ogóle. Mimo to sądzę, że jeśli projekt komisji nie uzyska aprobaty tej Wysokiej Izby czy nie lepiej może porzucić i projekt mniejszości i jeszcze raz jeden wstrzymać ostateczne załatwienie tej ważnej sprawy. Niech się nad obydwoma zasadami wyrobi opinia więcej jeszcze pewniejsza siebie śmielsza.

Tymczasem oddając to ważne pytanie pod rozwagę Wysokiej Izby, proszę żeby raczyła za podstawę obrad szczegółowych wziąć wnioski komisji. (Brawo i oklaski).

P. Erazm Wolański. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. Udzielę p. posłowi głosu po mowie drugiego mowcy jeneralnego. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jeżeli kiedy szanowni panowie pragnąłbym być w przemówieniu mojem krótkim i treściwym, związłym a zrozumiałym, to z pewnością w chwili obecnej. Z jednej strony mam być rzecznikiem 6ciu innych mowców, którzy zapisani byli przeciw wnioskowi większości komisji, podczas gdy jeneralny mowca z tamtej strony, był w tem szczęśliwem położeniu, że mówił jako jeneralny mowca jedynie imieniem własnym, z drugiej strony mam przed sobą i obszerny materyał i niepospolicie ważną sprawę, a nadto liczyć się muszę z pewnem znużeniem w tej Wysokiej Izbie. Radzimy już 5 godzin, jestem więc przekonany, że każdy z szanownych kolegów, jeżeli czego życzyły sobie w mojem przemówieniu, to przedewszystkiem aby ono było jak najkrótsze. (Brawo. Wesołość).

Zanim przejdę do porównania między projektem większości i mniejszości, pozwolicie panowie że kilka słów odpowiem na ostatnie uwagi mego wielce szanownego kolegi p. Męcińskiego. Z tą niezrównaną wymową z jaką zwykł on przemawiać w każdej kwestyi odezwał się i dzisiaj. Słuchałem go też z wielką uwagą i zajęciem, a głównie i dlatego iż pragnąłem szczerze być pouczonym, o ile popierając wnioski komisji mniejszości błędę lub nie zdaję sobie jasno z nich sprawy i co też większość komisji zachowała w rezerwie, dla usprawiedliwienia i poparcia swych zapatrywań. Niestety pomimo gotowości przejęcia się zapatrywaniami, których dotąd nie podzielałem, odniosłem z przemówienia posła Męcińskiego jedno tylko wrażenie, to jest, że nawet najznakomitsi mowcy, w rzędzie których niewątpliwie jedno z wybitnych miejsc zajmuje poseł Męciński, w braku silnych a przekonujących argumentów, umieją wysuwać obawy i groźby których sami może najmniej się lękają.

Jakoż poseł Męciński nie wahał się Wysoką Izbę ostrzegać przed niebezpieczeństwem przyjęcia wniosku komisji mniejszości, a tu oczywiście niepominął swych haseł, jak stworzenie waśni społecznych, rozdarcie stosunku przyjaznego pomiędzy gminą a dworem i t. d. Czy i o ile do tych następstw prowadzi wniosek mniejszości lub większości, każdy z panów naj-

lepiej osądzi, skoro zda sobie sprawę, że wnioski komisji mniejszości utrzymują to wszystko, z czem zwyczaj długoletni zrosł się, a do czego lud nasz i przywykł i co za słuszne uznaje; podczas gdy większość komisji stawia zmianę doniosłą i wręcz rozmiijające się z przeszłością, które zdaniem mojem różnie a różnie tłumaczone być mogą.

Pocóż więc mamy się straszyć wzajemnie skoro jeden drugiego tu w tej Izbie przestraszyć nie zdoła, a natomiast to co tu powiedzianem zostało, może się rozejść fałszywem echem po kraju i najbardziej właśnie zaszkodzić sprawie, która nam wszystkim zarówno na sercu leży.

Powiedziałem, że pragnę być krótkim w mojem przemówieniu; wierny temu oświadczeniu, darujecie Panowie, że nie będę roztaczał wszystkich zarzutów polemicznych, które z rozmaitych stron podnoszone były i że przedewszystkiem przejdę do porządku dziennego nad zarzutami podniesionymi przez wielce szanownego posła Czortkowskiego, z którym kolegując w Sejmie lat 10, miałem też i zaszczyt słyszeć go przemawiającego w sprawie reformy drogowej aż 4 razy. A jakąż była treść tych przemówień, oto zawsze negacya z zapowiedzią tylu poprawek ile paragrafów zawierał odnośny projekt, bywało więc ich 20. 30. a nawet i więcej. Raz prawda zdarzył się ten wypadek, że szanowny ten poseł wyszedł z afirmacją lecz jakąż, była ona oto jedną z tych, przeciw której ogólna negacya powstała.

A teraz szanowni Panowie porównajmy z sobą przedłożenia komisji, bo głównie rozchodzi się o to, który z przedłożonych projektów jest lepszy, czy wniosek większości, czy mniejszości. Kiedy projekt większości komisji wysunął zasady równości zapoznaje zupełnie prawo obyczajowe i uchyla wszelkie względy praktyczne jedynie z zasady dla zasady; mniejszość komisji wychodzi z zapatrywań, że nie należy przy zmianie ustaw administracyjnych, usuwać to, do czego ludność długim szeregiem lat przywykła, co okazało się praktycznie dobrem i czego zachowanie zapewnia drogom gminnym niezbędny a nie zawsze łatwy do kupienia materyał.

W tej mierze pouczającym jest i to, co twórca §. 12. dziś obowiązującej ustawy przy jej nadaniu podniósł, a co dziś z ust wielce szanownego szefa departamentu drogowego słyszeliśmy

i sam fakt, że mimo tylu usiłowań dotąd nic lepszego na miejsce prestacyi w drzewie nie zdołaliśmy postawić, kiedy większość komisji stawia jako pierwszy warunek dobrej ustawy, oparcie jej postanowień na zasadzie równości, zaraz równość łamie, albowiem ni ztąd ni owąd w samej gminie wymierza prestacye od Nrów domu, podczas gdy na obszarze dworskim przywiązuje ten wymiar do rodzin.

Kiedy większość komisji stawia zasadę, że w gospodarstwie drogowym zlokalizowanie prestacyi w obrębie pojedynczych gmin nie czyni zadość szerszym a ogólnym potrzebom komunikacji i w tym celu wyposaża kasę powiatową tylko w te fundusze, które ona sobie zdobyć zdoła, zapomocą trudnej a w najczęstszych wypadkach niewykonalnej kontroli — mniejszość stawia rzecz na gruncie właściwym, bo przelewa do kasy Wydziału powiatowego bezpośrednio znaczne uposażenia dla dróg gminnych. Ztąd zachodzi pomiędzy w mowie będącymi projektami do reformy ustawy drogowej ta różnica, że oba zgadzając się na to, że obecny zarząd nad drogami gminnymi w gminie jest w najczęstszych wypadkach zły, rozchodzą się tylko co do sposobu naprawy tych stosunków.

A rozchodzą się zdaniem mojem w ten sposób — iż większość komisji pragnie wzmocnić ingerencyę Wydziału powiatowego w administracji dróg gminnych za pomocą uposażenia, który praktyka złudnym uczynić musi, podczas gdy mniejszość komisji uposaża kasę Wydziału powiatowego stale i bezpośrednio, a przeto daje możność Radzie powiatowej, przyczyniając się czynnie do utrzymania lub budowy dróg gminnych, a zatem i do wykonywania ścisłej a podatniej kontroli nad ich administracją.

A teraz przejdźmy do pytania, czy złe, które w dotychczasowej ustawie zgodnie upatrujemy — usuwa doraźniej wnioski mniejszości lub większości. Oto jedną z najczęstszych skarg do dziś było to, że kiedy jeden obszar dworski był przeciążony, drugi obojętnie znajdujący się w niczem do dróg nie przyczyniał się.

W tej mierze pomiędzy oboma projektami zachodzi różnica zdaniem mojem taka, jak między czynem a dobrymi chęciami.

Projekt większości uznaje złe, lecz pragnie usunąć zapomocą środków, które do celu nie wiodą — bo pytam się panów, czyż można mieć

na chwilę nadzieję, że tyle pozostanie z nieodrobionych lub z marnowanych prestacyi — iżby zamieniwszy je na pieniądze było za co materiały potrzebny do drogi kupić? I czy wogóle przemiana prestacyi na gotówkę jest tak łatwą w gminach naszych i czy nie będzie zadaniem obowiązanym, a może i zarządów drogowych w gminach, by całą prestacyę zużyć w jakikolwiek bądź sposób — byle nie dawać gotówki, z której kto inny korzyści odniesie. Otóż są to zasadnicze i wielkie różnice obu projektów, ale przypatrzcie się Panowie im w szczegółach.

Jak często ci, co chcą być sprawiedliwymi, i kierować się li zasadami bez względu na to, czy są one wykonalne, mogą dojść do wręcz przeciwnego rezultatu; — większość komisji proponuje nam jednostki trzech reńskowe, od tej jednostki ma  $\frac{1}{2}$  dnia odrobić każdy opłacający podatek bezpośredni. — Jeżeli jednostkę tę zrozumiemy w pierwszym stadium jako wszystkich opodatkowanych dotyczącą, natenczas robić będzie płacący kilkadziesiąt centów podatku pół dnia tak samo, jak ów, który płaci 5 zł. 99 ct.; bo jednostką jest 3. Zachodzi przeciwny wypadek, to jest: że jednostka poczyna się od 3 zł., natenczas usunie nam się najliczniejsza część płacących podatek, nadto weźcie Panowie na uwagę, że prestacya ma być rozkładana na podstawie podatku który u nas nie jest jeszcze ustalony, bo przecież wiadomo, że ciągle jesteśmy jeszcze w procesie regulacji podatku gruntowego.

A teraz raczcie Panowie zważyć jeszcze jedną ważną okoliczność: ludzie są ludźmi, a jako tacy przedewszystkiem dbają o swój interes, ja mam więc wielką obawę, czy przy zamianie prestacyi, która w naturze ma się odbywać na gotówkę, będzie utrzymaną sprawiedliwość i czy ściąganie prestacyi w gotówce, szczególnie w naszych gminach wiejskich nie będzie powodem do tysiąca nadużyć i malwersacyi (brawo).

A wymiar prestacyi jednostek  $\frac{1}{2}$  dnia, czyż w najczęstszych wypadkach nie będzie z góry przewidzianem marnotrawstwem całego dnia. Zdanie moje w tej mierze nie jest odosobnione, powtarzam bowiem słowa ś. p. Bauma, który słynął jako administrator w kraju, i którego zawsze jako wzór stawiano wszystkim przewodniczącym Rad powiatowych.

Otóż on kiedy przed 5 laty ustawa obecnie propowana przez większość była przedmiotem

obrad w Wysokiej Izbie, oświadczył się stanowczo przeciw niej, albowiem nie daje ona pewności, iż na zakupno materiału drewnianego znajdzie się potrzebny fundusz, a przeto, że może być w tej mierze gorzej niż dotąd było. Jeżeli jestem głęboko przekonany, że wnioski, które większość komisji stawia, mogą jedynie dzisiejsze stosunki pogorszyć, to z drugiej strony muszę zauważyć, że to co proponuje mniejszość komisji jest według mego zdania nie tylko wysnute z stosunków naszych, lecz odpowiada tu i owdzie istniejącej już praktyce.

Tak n. p. ma to zastosowanie już dziś w powiecie lwowskim. Rada powiatowa lwowska udziela bowiem subwencye tym obszarom dworskim, które obowiązane są do większej nad zwykłą miarę prestacyi, również udziela zasiłki tym gminom, których prestacye nie pokrywają potrzeb niezbędnych w utrzymaniu dróg, projekt więc mniejszości wprowadza w ustawę to, co już jak powiedziałem w powiecie lwowskim istnieje, a zdaniem mojem dobrem i praktycznym się okazało. Ależ szanowni Panowie najsilniej podniesiony został zarzut przeciw proponowanej prestacyi w drzewie do wysokości 5% opłacanych podatków bezpośrednich.

Otóż Panowie, kto mniema, że w pojedynczych powiatach będzie wypadków takich wiele, to się myli dla tego, gdyż mosty każdego roku przecież wszędzie nie budują się, gdyż dobrze zbudowany most służy lat kilkanaście.

A tu z jednej strony podnoszą przeciwnicy projektu mniejszości, trudność przeprowadzenia tego postanowienia i z niego wynikające a nieuniknione waśnie pomiędzy dworem a gminą, z drugiej natomiast, że fundusz powiatowy nie będzie w możności pokryć tej zwyczajki po nad 5% która nań przy dostarczaniu materiału przypadnie.

A co się tyczy subwencji powiatowej to może ona mieć dopiero wtedy zastosowanie, gdy potrzeby materiału przekraczają faktycznie obowiązek prestacyi określony §. 12.

Zresztą zdaniem mojem, kto zechce korzystać z subwencji powiatowej, będzie musiał przeprowadzić dowód, iż po nad 5% opłacanych przezeń podatków, drzewem faktycznie dał.

Nie Wydział więc powiatowy jako taki będzie zmuszony w każdym pojedynczym wypadku przeprowadzać dochodzenie, o ile drzewo dostar-

czane do mostów przez obszary dworskie mieści się lub przekracza 5% podatku — lecz strona interesowana dowód na to złożyć musi.

Na jakiej więc podstawie dochodzą przeciwnicy projektu mniejszości do konkluzji, że proponowane postanowienie co do obowiązku dostarczania drzewa prowadzi do waśni pomiędzy dworem a gminą, pojąć zaprawdę nie umiem. Tam gdzie strona ma do czynienia z Wydziałem powiatowym a nie z gminą, nie mówciez więc o o waśni między gminą a obszarem dworskim, które powstać muszą. Nie mieszajcie pojęć, jeżeli do tego wypadku się nie odnoszą. (Brawo).

Muszę jeszcze na chwilę zwrócić się do słów posła księdza Siczyńskiego wypowiedzianych dziś; tak jest Panowie, to co on powiedział jest i słusznem i opartem na znajomości ludu naszego. Lud nasz nie będzie oceniał ustawy tak jak my znając ją w całości ocenić możemy.

On w razie utrzymania się projektu większości, potrafi sobie jedno tylko powiedzieć, oto dwór do teraz dawał materiały, odtąd go dawać nie będzie.

Nie łudźmy się więc, że sąd nasz i wrażenia nasze dadzą się na całą masę ludzi wiejskiego przeniesić, lecz raczej pamiętajmy o tem, że każdy fakt ocenia on wedle własnych pojęć, opartych na tym tylko co widzi, nie chcę nad tym punktem dłużej się zatrzymywać i dla tego proszę, by Wysoka Izba przy swym sądzie o projektach drogowych raczyła zachować w pamięci słowa ks. Siczyńskiego.

Kończąc przemówienie wypada mi jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy zachodzi istotna dziś potrzeba reformy ustawy drogowej?

Wielu z Panów wiadomo, że należałem zawsze do zwolenników dawnej ustawy, wychodząc z przekonania, że jeżeli jest wadliwą to wszystko to, co do dnia dzisiejszego w miejsce jej było proponowanem, nie było lepsze. Pomimo to uważam za rzecz dobrze zrozumianą i konieczną, ażeby Wysoka Izba przystąpiła do reformy dzisiejszej ustawy drogowej. Stosunki bowiem tak się ułożyły, że prowizoryum które od roku istnieje, nadal utrzymane być nie może, a chcąc przystąpić do reformy ustawy drogowej sumiennie nie mogę jak zalecić Wysokiej Izbie wniosek mniejszości, za którym głosować będę. Skończyłem. (Brawa i oklaski).

JW. Marszałek. Dalszy ciąg dyskusji nad tym przedmiotem odbędzie się dzisiaj na

posiedzeniu wieczornem. Zanim zarządzą przerwę, ogłoszą rezultat skrutynium dokonanego wyboru deputacyi do Najjaśniejszego Pana. Głosujących było 90, absolutna większość 46. Głosów otrzymali: Ks. biskup Albin Dunajewski 88, ks. biskup Sembratowicz 87, p. Alfred hr. Potoki 89, p. Władysław ks. Sapieha 88, p. Chrzanowski 80. Ci są wybrani.

Zarządzą przerwę, dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 8.

Posiedzenie przerwane o godzinie 3. minut 45.

Początek wieczornego posiedzenia o godzinie 8 minut 15.

JW. Marszałek. Zagajam posiedzenie na nowo. Została złożona do łaski marszałkowskiej interpelacya, którą pan sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Siengalewicz (czyta):

interpelacya

do JE. c. k. komisarza rządowego.

Ponieważ szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie utrzymywana kosztem kraju i subwencjami państwa, udziela według planu nauk zatwierdzonego przez Wysokie Ministerstwo rolnictwa taki zasób wiedzy uczniom tej szkoły, że każdy wstępujący do niej po ukończeniu średniej szkoły i po złożeniu matury, jeżeli ukończy szkołę leśną we Lwowie z bardzo dobrym postępem, posiada umiejętne przygotowanie wymagane dla samoistnych gospodarzy lasowych;

ponieważ rozporządzenie ministeryalne z dn. 15. Lutego 1875 r. chociaż przepisuje, że do rządowej służby techniczno-leśnej usposabia egzamin złożony w Ministerstwie rolnictwa w Wiedniu, przecież dozwala w §. 3. wyjątków od tego przepisu co do czasu i miejsca zdania tych egzaminów;

ponieważ świadectwo szkoły lasowego gospodarstwa we Lwowie z ukończonym tam z bardzo dobrym postępem nauk daje rękojmię, że uczeń mający takie świadectwo posiada wiadomości, jakich wymaga się przy pierwszym egzaminie teorytycznym państwowym w myśl rozporządzenia z dn. 5. Grudnia 1881 r.;

ponieważ wiele na tem zależy, aby w służbie przy lasach skarbowych byli technicy leśni krajowcami obznajomionymi ze stosunkami kraju

i władali językiem, którym posługuje się niższa służba leśna i ludność; zaś obecnie warunki stawiane dla przyjęcia do służby leśno-technicznej przy lasach rządowych utrudniają niezmiernie przyjęcie do tej służby uczniom ukończonym szkoły leśnej we Lwowie gdyż nawet maturzyści ukończywszy z bardzo dobrym postępem dwuletni kurs w tej szkole muszą aby odpowiedzieć warunkom przyjęcia do służby rządowej jeszcze przez trzy lata słuchać wykładów w szkole głównej we Wiedniu, zdawać tam 2 teoretyczne egzamina, a potem jeździć do Wiednia dla zdania praktycznego egzaminu państwowego, co jest prawie niemożliwem dla ludzi ubogich, bo tacy zwykle oddają się zawodowi leśnemu;

przeto zapytuję Wysoki c. k. Rząd:

1. Czyby nie widział się spowodowanym zastosować dla Galicyi przewidzianego w §. 3. rozporządzeniem z dn. 15. Lutego 1875 r. Dz. u. p. l. 9. alinea trzecia wyjątku i ustanowić osobną komisję ministeryalną we Lwowie, dla praktycznych egzaminów państwowych kandydatów do rządowej służby leśno-technicznej.

2. Czy nie byłby skłonny uwolnić uczniów, którzy po złożeniu matury ukończyli szkołę gospodarstwa lasowego we Lwowie z bardzo dobrym postępem, od pierwszego teoretycznego egzaminu państwowego i przypuszczać ich do drugiego egzaminu państwowego wprost po uzupełnieniu studyów, uczęszczaniem przez półtora roku na wykłady przedmiotów przepisanych dla tego egzaminu w głównej szkole leśnej w Wiedniu, a to na mocy §. 31. rozporządzenia Ministra oświaty w porozumieniu z Ministrem rolnictwa z dnia 8. Grudnia 1881 Dz. u. p. l. 1. z r. 1882.

Zamoyski.

Sanguszko, A. hr. Potocki, Stanisław Tarnowski m., Edward Jędrzejowicz, Zoll, Weissmann, hr. Dzieduszycki Tadeusz, Zawadzki, ks. A. Sapieha, Gorayski, Z. Dembowski, Wolański Mikołaj, ks. J. Czartoryski, Seweryn Henzel, St. Stadnicki, A. Czajkowski, Z. Słonecki, Jan Tarnowski, S. Skrzyński, L. Chrzanowski, P. Gross, A. Jędrzejowicz.

JW. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie popartą, zakomunikuję ją JEkscelencyi panu Namiestnikowi.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji drogowej, o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy

obowiązującej ustawy drogowej. Rozprawa została zamkniętą. Z kolei sprawozdawca większości komisji poseł Gross ma głos.

P. Gross. Według mego zdania sprawozdawca mniejszości winien najprzód przemawiać.

JW. Marszałek. Uwaga p. posła jest słuszną. Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czaykowski ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. Alfons Czaykowski. Naturalną jest rzeczą, że reforma ustawy drogowej wywołuje zawsze w tej Wysokiej Izbie ożywioną, gorącą, niekiedy może nawet namiętną dyskusję. Sprawa tak głęboko sięgająca we wszystkie stosunki życia, dotykająca tak różnorodnych interesów, musi budzić w tej Wysokiej Izbie to żywe zajęcie i smutnem byłoby objawem, gdyby było inaczej.

Stając znów przed tem trudnem zadaniem reformy ustawy drogowej może będzie rzeczą wskazaną, aby tak jak już z niejednej strony w tej Wysokiej Izbie w dniu dzisiejszym uczyniono, sięgnąć jeszcze raz okiem w przeszłość i poświęcić ustawie obowiązującej kilka słów. Ustawa obowiązująca dziś, była niewątpliwie wynikiem uwzględnienia istniejących wtedy stosunków, ustawa ta, jakkolwiek stała się przedmiotem żywej i często bezwzględnej krytyki, polegała jednak na tym dobrze pojętym interesie kraju, ażeby przedewszystkiem sięgnąć do naturalnych źródeł, aby bez dalszego obciążania dodatkami do podatków z jednej strony korzystać z obfitych źródeł pracy, z drugiej strony z bogactwa materiału drewnianego. Dalszą a równie uprawnioną myśl wyraża dziś obowiązująca ustawa. Twórcy jej niewątpliwie mieli i to także na myśli, aby ciężar administracji pieniężnej nie składać w ręce zarządu drogowego. Stosunki jednak coraz bardziej domagają się zmiany ustawy obowiązującej. Jakkolwiek jej myśl zasadnicza słuszną, to jednak rozkład ciężarów, a przedewszystkiem ciężarów na obszarach dworskich był powodem licznych i uprawnionych skarg. Z biegiem czasu, ze zmianą stosunków, z postępem naturalnym szła w równym rzędzie konieczność reformy ustawy drogowej, a jednak mimo tej konieczności odczutej przez wszystkie niemal stronnictwa tej Wysokiej Izby, napotykało się zawsze na nieprzyzwyczajone trudności, bo te trudności leżą w samej naturze rzeczy, bo trudno jest zmienić ustawę

bez zmiany rozkładu ciężarów, bez nałożenia dodatków do podatków, z drugiej strony trudno jest nie liczyć się z faktycznym stanem rzeczy pod względem administracyjnego naszego ustroju.

W chwili w której mamy mówić o zmianie ustawy drogowej, jest rzeczą wskazaną zastanowić się nad podstawami, jakie dziś służyły do wytworzenia zasobu drogowego, mówię tu naturalnie o drogach gminnych, bo to jest przedmiotem naszej dyskusji dzisiejszej i jak na przyszłość zasób środków do utrzymania dróg gminnych przedstawiać się będzie na podstawie wniosków większości i mniejszości komisji. Podług dziś obowiązującej ustawy przypadło 6 dni od domu na wsi a od rodziny w mieście. Możliwy zasób polegający na tej podstawie wynosił około 5,400.000 dni roboczych, oprócz materiału drewnianego potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych. Środki pokrycia potrzeb drogowych polegające na projekcie komisji wynoszą w całości od domów w gminach wiejskich, a od rodzin zamieszkałych w gminach miejskich i na obszarach dworskich i od podatków w okrągłej sumie około 5,200.000 dni roboczych, w porównaniu zatem od zasobów drogowych polegających na dziś obowiązującej ustawie jest zasób środków do pokrycia potrzeb dróg gminnych wypływający zarówno z projektu większości jak i mniejszości komisji znacznie uszczuplony, jednak zachodzi ta ważna różnica, że kiedy dotąd zasób drogowy mógł, ale nie musiał być użyty, to teraz te środki które mają pokrywać potrzeby drogowe, już nie są fakultatywne, ale stają się obowiązkowymi, lecz to co przypada od rodziny i numeru domu w każdym razie odrobione, a jeżeli nie odrobione, to w gotówce spłacone być musi.

Zastanówmy się Panowie nad tem, jak mimo zmniejszonej prestacyi w robociznie ten nowy ciężar rozdzielać się będzie, jakie za sobą pociągnie konsekwencye? Tych 6 dni, które w miarę potrzeby dotąd miały być użyte, używano faktycznie w kraju naszym, zapewne z wyjątkami, tylko w części bywały wypadki i częste, że jakkolwiek zasób prestacyi obfity był w gminie, to jednak z tego zasobu prestacyi pomimo istniejącej potrzeby korzystano mało. Projekt zmieniający możliwość na konieczność użycia prestacyi, jakkolwiek z 6 dni możliwych schodzi do 4 dni obowiązkowych, jest jednak raczej obustrzennie jak złagodzeniem dzisiejszych obo-

wiązków. W obec tego obowiązku przypadającego w pierwszym rzędzie ludności zamieszkałej w gminach, nasuwa się pytanie, jak pod względem ciężarów drogowych postawiony będzie w przyszłości obszar dworski. Otóż pod względem unormowania obowiązku obszarów dworskich, który w całości wzięwszy reprezentował dziś w naszym kraju sumę bardzo poważną, wypływającą z cyfr dołączonych do sprawozdania Wydziału krajowego z roku 1877. różnią się wnioski mniejszości od wniosków większości komisji. Mniejszość komisji sądzi, że w obec obustronnych powinności gmin, znosić zupełnie dzisiejszy obowiązek obszarów dworskich, byłoby rzeczą niewłaściwą. Większość komisji uwalnia obszary dworskie od obowiązku dostarczania materiału drewnianego, a w miejsce tego ciężaru, przedstawiającego bardzo poważną sumę, mającą pokryć potrzeby przeszło 52.000 mostów położonych na drogach gminnych, wstępuje w myśl większości obowiązek inny, polegający na robociznie przypadającej od rodzin zamieszkałych na obszarach dworskich. Wiadomo Panom już z dyskusji, która w tej Wysokiej Izbie rano przeprowadzoną była, że liczba rodzin zamieszkałych na obszarach dworskich wynosi około 43.000. Wypływający z tąd obowiązek robocizny i wartość pieniężna odpowiadająca tej robociznie nie stoi istotnie w żadnym stosunku do dzisiejszego obowiązku wydawania materiału i żadną miarą nie może pokryć istniejących potrzeb. Dalsze źródło pokrycia potrzeb drogowych, polegające na podstawie podatkowej, odnosi się zarówno do gmin jak do obszarów dworskich, i jako wyłączny obowiązek obszarów dworskich naturalnie pojęte być nie może.

Jakkolwiek jednomyślne było zapatrywanie większości i mniejszości komisji, że dążąc do reformy ustawy drogowej, należy w pierwszym miejscu mieć harmonię społeczną, na oku to jednak rozeszły się zapatrywania pod względem dróg, które do celu reformy tak pomyślanej prowadzić mają.

Mniejszość komisji sądziła, że jakkolwiek wielkie są zalety zasady jednolitości podstawy przy rozkładzie ciężarów drogowych, ta jednolitość podstaw nie zawsze prowadzi do równego i usprawiedliwionego rozkładu i pociągnąć może za sobą rozmaite i bardzo daleko sięgające wątpliwości.

Ludność wiejska powołana na jednolitej podstawie, proponowanej przez większość komisji, do obostrzonego obowiązku prestacyi w naturze, która już nie będzie rozkładaną w miarę potrzeby ale wykonaną albo spleconą być musi, może z pewną niechęcią widzieć, że obszar dworski w zupełności od obowiązku dostarczenia materiału drewnianego jest uwolniony, tem bardziej, że oprócz obowiązkowej robocizny, przypadającej od numeru domu, musiałaby ludność mieszkająca w gminach, na podstawie podatkowej do pokrycia kosztów potrzebnego materiału drewnianego w przeważnej przyczyniać się mierze, a jednak zaprzeczyć się nie da, że ten obowiązek obszaru dworskiego dzisiaj tak nierówno rozłożony, pociągający za sobą raz obowiązek nadmierny, to znów obowiązek nazbyt mały, bez złagodzenia nierównego rozkładu utrzymany być nie powinien. Usilnem było staraniem mniejszości komisji, ażeby to złe, tkwiące głównie w rozkładzie ciężarów złagodzić. Dobrze sobie z tego mniejszość komisji zdawała sprawę, że usunięcie wszelkiej niesprawiedliwości i doprowadzenie do stanu idealnego równości jest rzeczą przy ustawie drogowej nie tylko trudną, ale wręcz niemożliwą. Przewodnią myślą mniejszości komisji było liczenie się najpierw ze społecznymi stosunkami, o których już wspomniałem, a następnie ze stosunkami administracyjnymi kraju naszego. Na tej podstawie pragnęła mniejszość komisji przeprowadzić reformę ustawy drogowej, reformę, któraby równocześnie jak najmniej oddalała się od dzisiejszego prawa, opartego na długoletnim zwyczaju. Jeżeli wglądnijmy w stosunki administracyjne w kraju naszym, jeżeli się popatrzymy na jak wielką trudność natrafimy z powodu zarządów drogowych, to ztąd już łatwa konsekwencja, że w myśl mniejszości komisji drogowej nie należy zarządowi drogowym nadawać takich praw i obowiązków, którymi by podołać nie były wstanie. I nieraz to już w tej Wysokiej Izbie podobnie jak w komisji drogowej liczne wzbudzało obawy jak ostatecznie przy zmianie ustawy drogowej urządzić ten organ administracyjny u dołu, któremu by można z zupełnym spokojem powierzyć nie tylko techniczny i administracyjny zarząd, ale i gospodarkę pieniężną. O tę to organizację rozbijały się dotąd projekta do ustawy drogowej. Obecnie pozostawiono zarówno w myśl większości jak i mniejszości komisji zarząd dróg gminnych, istniejący



na mocy ustawy obowiązującej. Mniejszość komisji usiłowała zatem wytworzyć taki stan rzeczy, ażeby nie rozszerzając zbytecznie zakresu działania zarządu drogowego, nie oddając zarządowi administracji pieniężnej, można jednak dojść do zmiany ustawy obowiązującej. Do osiągnięcia tego celu jest koniecznym warunkiem, ażeby zarządy drogowe miały te niezbędne do utrzymania dróg gminnych czynniki, któremi są z jednej strony praca, a z drugiej strony materiały drewniane.

Na tej tylko podstawie można dojść do dalszej konkurencji, a mianowicie do przeniesienia funduszków, wypływających z podstawy podatkowej do Wydziału powiatowego. W ten sposób chciała mniejszość komisji wytworzyć fundusz konkurencyjny, któryby mógł odpowiadać potrzebom istniejącym. W ten sposób oddaje się fundusz oparty na podstawie podatkowej władzy, która nim lepiej potrafi administrować, jak zarządy drogowe.

Projekt większości komisji przyjmuje zarówno od numeru domu i rodziny, jak i od podatku dzień robocizny jako jednostkę wymiaru. Robociznę przypadającą od podatku może zarząd drogowy w razie uznanej potrzeby zmienić na wartość pieniężną.

W tem postanowieniu widziała mniejszość komisji wielką trudność. Robocizna zmieniana od wypadku do wypadku, w miarę potrzeby, ma wartość pieniężną, przedstawia istotnie pod względem wykonania wielką trudność. Zdawało się mniejszości komisji, że względem na istniejące u nas stosunki, a przede wszystkim na tę okoliczność, że gotówki w pierwszym rzędzie będzie potrzeba na zakupno materiału drewnianego, wzbudzić może słuszne obawy, a to tem bardziej, że ta zmiana robocizny na jej wartość pieniężną ma być dokonana przez zarząd drogowy, którego częścią składową jest obszar dworski, w tym celu, ażeby zakupić od obszaru dworskiego materiały. To są trudności takie, z którymi się koniecznie liczyć wypada i które w konsekwencji mogą wywołać nie jedną daleko idącą, a może poniekąd usprawiedliwioną niechęć.

Naturalnie nie mogło być rzeczą obojętną dla mniejszości komisji, ażeby wziąć pod ścisłą rozwagę, o ile wnioski w projekcie jej stawiane natrafiają w wykonaniu na mniejszą lub większą trudność. Nie da się zaprzeczyć, że ograniczając

obowiązek obszarów dworskich dawania materiału drewnianego do pewnej miary podatkowej, następują istotne trudności, z których zdać sobie sprawę jest rzeczą konieczną. Mniejszość komisji sądzi jednak, że usuwając konieczność zmiany robocizny na jej wartość pieniężną przez zarządy drogowe, która uprawnia do najdalej idących obaw, a przenosząc do Rady powiatowej obowiązek oznaczenia tych obszarów dworskich, w których wartość potrzebnego materiału drewnianego przewyższa przeciętnie 5% dodatków do podatku wchodzi na drogę, która okaże się w przeprowadzeniu możliwą, a ominię wskazane już nieprzezwyciężone trudności.

Przy §. 12. będzie sposobność wejść w szczególności, które w ogólnej dyskusji roztaczać byłoby zbytecznym.

Ważnym bardzo dla mniejszości komisji musiały być względem na stosunki finansowe w kraju naszym i na zmianę ciężarów, która musi nastąpić z powodu reformy ustawy drogowej. Porównanie ciężarów wypływających z projektu większości w stosunku do obciążenia wynikającego z projektu mniejszości komisji, prowadzi zdaniem mniejszości komisji, do dość uspokajającego rezultatu.

Większość komisji przyjmując podstawę podatkową zgodnie z mniejszością komisji, wymierza jednak od tej podstawy należność wynoszącą pół dnia pieszego od 3 zł., opłaconych podatków bezpośrednich. Przyjmując przeciętną wartość dnia robocizny pieszego w wysokości 30 ct. należność tu odpowiada zmieniona na wartość pieniężną, 5% dodatków do podatków. Że z tej należności w pieniądzu trzeba będzie często korzystać to przy braku materiału w myśl wniosku większości zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Od tej samej podstawy podatkowej przyjmuje projekt mniejszości już wprost drogę dodatków do podatków, mających wpływać do funduszu powiatowego dla dróg gminnych.

Na podstawie zachowania w pewnej mierze obowiązku wydawania materiału drewnianego, była mniejszość komisji uprawniona do zniżenia tego ciężaru z 5 do 3% dodatków do podatków bezpośrednich. Mniejszość komisji przeznacza te trzy centy od 1 zł. opłacanych bezpośrednich podatków do funduszu powiatowego dróg gminnych. W ten sposób fundusz powiatowy dróg gminnych otrzymuje konieczną dotację, której na

podstawie wniosków większości nie ma. A jednak projekt większości, zarówno z projektem mniejszości komisji domaga się tego, aby Rada powiatowa odpowiednią dotacją dla funduszu powiatowego dróg gminnych przeznaczyła; stąd też konieczna konsekwencja, że nie mając tej dotacji wpływającej z projektu mniejszości, Rada powiatowa byłaby najczęściej w konieczności uchwalania większych dodatków do podatków na podstawie projektu większości, jak na podstawie projektu mniejszości komisji. Jeżeli się uwzględni dalej, że mniejszość komisji przyjmuje jednolitą podstawę w gminie i na obszarze dworskim i zarówno w gminie jak na obszarze dworskim przyjmuje prestację przypadającą od domów, jeżeli się uwzględni wreszcie, że obowiązek obszarów dworskich pod względem dawania materiału ma być w miarę potrzeby uiszczany o ile nie przewyższy 5% dodatków do podatków, to okaże się w rezultacie, że pod względem całości a już najbardziej co do gmin wiejskich, projekt mniejszości nie jest większym, ale stanowczo mniejszym obciążeniem.

Teraz zwracam się do tych szanownych mówców, którzy w ogólnej dyskusji głos zabierali przeciwko projektowi mniejszości. I tak, najpierw zwrócić się muszę do pierwszego mówcy p. hr. Mieroszowskiego, który z jednej strony uważając, że dzisiejsza ustawa jest złą, że dzisiejsza ustawa pod względem obowiązków włożonych na obszar dworski jest niesprawiedliwą, bo na jednych nie wkłada żadnego ciężaru, na drugich ciężar nadmierny, od jednych nic nie wymaga, a od drugich jak powiedział szanowny poseł licytuje, to jednak chciałby przeprowadzić reformę bez nowego obciążenia, wpływającego z przesunięcia nierówno rozłożonych ciężarów bez dodatków do podatków, a chciałby ją przeprowadzić w ten sposób, aby usunąć istniejącą niesprawiedliwość. Mnie się zdaje, że to jest zadanie wręcz niepodobne i jeżeli się zostanie przy podstawach dzisiejszych, to reforma ustawy drogowej jest rzeczą absolutnie niemożliwą.

P. hr. Męciński, który jak zwykle w świetnej bardzo przemowie walczył z przeciwnikami reformy ustawy drogowej, zwrócił się następnie przeciwko mniejszości komisji. Wypowiedział on wiele z pewnością nadzwyczaj głębokich i trafnych myśli, a jednak nie ze wszystkimi jego myślami mógłbym się zgodzić.

Oświadczył p. hr. Męciński, że zarządy drogowe są naturalną konsekwencją dzisiejszych stosunków administracyjnych, że zatem w imieniu komisji odrzuca wszelką odpowiedzialność za to, co z powodu, że ten organizm jest niedostateczny, przy przeprowadzeniu reformy ustawy wypłynąć może. Podzielałam zapatrywanie, że zarządy drogowe nie są takie jakie być powinny, ale nie mogę się zgodzić z p. Męcińskim pod tym względem, że komisja drogowa z tego tytułu zrzuca ze siebie odpowiedzialność.

Komisja drogowa musi się liczyć z iniejącymi stosunkami administracyjnymi, z tym faktem że zarządy drogowe są takie a nie inne, a licząc się z tym faktycznym stanem rzeczy żądać od nich tego tylko, czego od nich słusznie żądać można, dać im tylko takie prawa, nałożyć tylko takie obowiązki, o których z góry jest przekonana, że dopełnić ich mogą (Brawo) i tu jest wielka różnica między mniejszością a większością, bo mniejszość komisji nie żąda nic więcej, zostawia zarządowi drogowym robociznę i materiał drewniany i nie powołuje ich do tych funkcji finansowych, do których większość komisji powołać je chce (Brawo).

Słusznie powiada p. hr. Męciński, że komisja na żadnym partykularnym nie stała stanowisku, ale że miała na oku jedynie interes całego kraju.

Jestem przekonany, że ktokolwiek w tej Wysokiej Izbie zasiada, ten tylko interes kraju powinien mieć na oku. Ale interes kraju może i bywa rozmaicie pojmowany i jak wielka pod tym względem jest różnorodność, to tego najlepszym jest dowodem, że dążąc do jednego celu, stawiając jedno i to samo hasło: „harmonii społecznej“ w tak odmienne kierunki odbiegły wnioski większości od projektu mniejszości komisji.

Nie podobna mi pominąć milczeniem dalszego argumentu p. Męcińskiego. Właśnie podnosząc tę myśl harmonii społecznej, powiedział p. Męciński, że projekt mniejszości wzbudzić może głęboko sięgające niezadowolenie między ludnością wiejską, bo jeżeli obszary dworskie, które były obowiązane do dawania całego materiału w przyszłości tylko część tego materiału dawać będą, to będzie to kością niezgody, może wzbudzić największą niechęć i może stać się powodem waśni społecznej.

Ja się na to zapatruję inaczej, a przede wszystkim muszę powiedzieć, że trudno zrozu-

mieć, jak taki argument może się odnosić do projektu mniejszości. Wszakże projekt mniejszości przyjmuje zgodnie z większością prawie tę samą podstawą ciężarów nałożonych na obszary dworskie, przyjmuje dodatek do podatków, przyjmuje prestacyę w robociźnie, a nadto nakłada jeszcze na obszary dworskie obowiązek dawania materiału do wysokości pewnej miary podatkowej. Poseł Męciński sądzi, że ludność wiejska z niechęcią patrzeć będzie na ograniczenie obowiązku obszarów dworskich wydawania materiału drewnianego, a rzecz dziwna, zdaniem mowcy byłaby ludność wiejska dopiero wtedy zadowolona, gdyby obszary dworskie w myśl projektu większości żadnego nie dawały materiału.

To twierdzenie co najmniej zdaje mi się wątpliwe (brawo). Jeżeli się dalej uwzględni, że ten obowiązek dawania materiału drewnianego w bardzo wielu gminach mieścić się będzie w ograniczeniu do maksymalnej miary, nie przewyższającej 5% dodatków do podatków, to się pytam szanownego mowcy, czy może być w ten sposób wzbudzona niechęć u ludności wiejskiej? Dalej sądzę, że ludność wiejska ma to zrozumienie, ma ten sąd naturalny i zdrowy, że tam, gdzie widzi nadmierne ciężary, tam się dziwić temu nie będzie, jeżeli całość powiatu przyjdzie przeciążonemu z pomocą. I cóżby było dziwnego, gdyby fundusz powiatowy przyszedł z pomocą tam, gdzie prestacye w materiale przechodzą możność obszaru dworskiego, wszakże to się działo już w praktyce, wszakże w niektórych powiatach musiano wstąpić z konieczności na tę drogę wbrew obowiązującej ustawie, bo ustawa wymaga od obszarów dworskich całego potrzebnego materiału; tak więc stosunki faktyczne już dziś wyłamywały się z pod przymusu prawnego, a argumenta szanownego mowcy zupełnie nie trafiają mnie do przekonania.

Ale jeszcze jedno! — Szan. p. hr. Męciński powiada, że ten obszar dworski, który nie dawał dziś i w przyszłości nic na budowę i utrzymanie dróg gminnych dawać nie będzie. Tak nie jest. Przeciwnie ten, który nic nie dawał dziś, będzie przyczyniał się do ponoszenia ciężarów drogowych w przyszłości, najpierw w drodze dodatków do podatków, a następnie w drodze prestacyi przypadającej od Nru domu. Porównajmy dzisiejszy obowiązek obszarów dworskich z projektem mniejszości a zrozumiemy łatwo, że pod względem wyrównania ciężarów będzie to, co

proponuje mniejszość komisji znacznym postępem. Dziwnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się w dzisiejszej dyskusji to, czego przyznam się, nie przypuszczałem.

Przed nie wielu laty, a pozostało to zapewne pp. w żywej pamięci, szan. p. hr. Męciński w świetnej pełnej jaskrawych myśli mowie zwalczał hasło wypowiedziane w tej Wysokiej Izbie: „zostańmy przy dawnem“, a jednak pp. to hasło wypowiedziane było jedynie na tej podstawie, że JE. p. Grocholski, którego nazwać mi tu wolno bo wszyscy o tem wiedzą, nie zgodził się z projektem komisji, bo uważał go za nieodpowiedny.

Tak samo szan. p. hr. Męciński nie zgadza się z projektem mniejszości, uważając go za nieodpowiedni i z tych samych motywów kończy tę samą konsekwencyą: „niech będzie, jak bywało“ (brawo!). Mniejszość komisji nie łudzi się bynajmniej tem, że to co mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie jest doskonałem — daleką jest od tego; sądzę jednak, że w stosunkach dziś istniejących w kraju naszym jest to, co proponuje mniejszość w każdym razie znaczną poprawą, bo znacznem wyrównaniem niesprawiedliwości istniejących. Wobec faktu orzeczenia Trybunału administracyjnego stoimy dziś w chwili krytycznej. Dalsza zwłoka reformy ustawy drogowej jest rzeczą bardzo trudną, a może być szkodliwą. W chwili, w której i tak już bardzo jaskrawo występuje nierówność rozdziału ciężarów przepadających obszarom dworskim, z których jeden mało lub nic nie daje, drugi pociągnięty jest do nadmiernych obowiązków, staje się reforma ustawy drogowej nagłą.

Jeśli do tego dzisiejszego stosunku dołączy się obowiązek dostarczania materiału, to Panowie ten, który dziś był wolny od wszelkich ciężarów w przyszłości wolnym będzie jak dawniej. Ale jak się rzeczy ułożą dla tych, którzy dziś są nadmiarem ciężarów obarczeni? Łatwa na to pytanie odpowiedź. Wobec tego stanu rzeczy zdaje mi się, że jestem uprawniony prosić Wysoką Izbę, aby raczyła wejść w szczegółową dyskusyą, a jeżeli być może, przeprowadzić reformę ustawy drogowej. (Brawa i oklaski).

JW. Marszałek. Sprawozdawca większości komisji p. Gross ma głos.

Sprawozdawca p. Gross. Wysoki Sejmie! Jako zastępca zaatakowanego ze wszech stron projektu większości komisji, który to projekt

mimo luźnej uwagi jednego z członków Wysokiej Izby, jakoby większość ta — sama w sobie się rozpadła, chociażby formalnie zawsze jeszcze jako wniosek przez większość komisji uchwalony — przez Wysoki Sejm uważanym być musi, wysłuchiwałem z należytą i obowiązkową uwagą wszystkie zarzuty, które przeciw temu wnioskowi podniesione zostały. Zarzuty te na razie zwrócone przeciw pojedynczym mniej ważnym stronom projektu potęgowały się coraz silniej i doszły nareszcie do zarzutów, przeciw przyjętym w nich zasadom

Szanowny p. hr. Mieroszowski wyszedł ze stanowiska czysto lokalnego, z praktyki, która istnieje w obwodzie, któremu on jako marszałek przewodniczył. Za nim wystąpił szanowny p. hr. Stadnicki, który stanął na stanowisko czysto zwyczajowym, następca jego szanowny poseł ks. Siczynski pojął sprawę którą traktujemy, jednostronnie, zarzuty bowiem jego miały być obroną interesów jednej części obywatelstwa kraju naszego, tj. interesów włościańskich. Szanowny p. Abrahamowicz wreszcie zwrócił swe zarzuty przeciw zasadom przyjętym przez większość komisji za podstawę projektu. Zarzuty te pozwolę sobie w krótkości wziąć pod rozbiór i poddać pod rozwagę Wysokiej Izby. Szanowny p. hr. Mieroszowski, zapatrując się jak powiedziałem ze stanowiska czysto lokalnego, na stosunki wywołane przez dotychczasową ustawę drogową, przyznaje w swym wywodzie, że najwłaściwszą podstawą wymiaru prestacji dla utrzymania dróg powinno być tych dróg używanie, uznając jednak wykonanie tej podstawy, to jest ogólnego i stosunkowego omycenia za możliwe, przypuszcza jeszcze jako dalszy ku temu celowi środek konkurencją; jednak w czysto patryarchalnej formie, żądając by współudział potrzebny był czysto dobrowolnym, zależnym od dobrych chęci pojedynczych członków. Zapomniał jednakże szan. poseł że stosunki w Krakowskim, gdzie pod jego zarządem tak zbawienne tych zasad okazać się miały skutki, zupełnie są odmienne od stosunków wszelkich innych części naszego kraju. Wiemy bowiem, że tamże już przed laty zupełnie inna istniała ustawa drogową normująca prestacje podług rozmiarów gruntów, przez które droga przechodziła. Nie zważał szanowny poseł przytem na tę dla należytego utrzymania dróg nader ważną okoliczność, że w okolicy Krakowa jest materia

kamienny, który może być użyty do budowy drogi murowanej. Uwzględniwszy zatem tylko stosunki lokalne, w innych częściach kraju wcale nie istniejące, przyszedł szan. poseł do przekonania, iż nawet dzisiejsza ustawa nadal pozostać może, a to z tego jak się oświadczył powodu, iż wbrew niej zupełnie co innego robić można, jak to co ustawą jest nakazane. Wątpię, aby Wysoki Sejm na to zapatrywanie się zgodził, które właśnie najwybitniej wadliwość istniejącej ustawy drogowej udowadnia.

Szanowny p. hr. Stadnicki zajął stanowisko, które bardzo do serca każdego z nas przemawia; odwołał on się bowiem do uświęconej długotrwałym zwyczajem praktyki. Jeżeli jednak zważymy, że od lat tylu domagamy się zmiany tej właśnie, na podstawie zwyczaju ułożonej ustawy, jeżeli zważymy, że komisja drogowa powołaną była właśnie do jej reformy dla tego, że nie odpowiadała dzisiejszym potrzebom i wymogom, to każdy przyzna Panowie, że to odwołanie się do tego rodzaju podstaw, nie mogło przez komisję być uwzględnionym.

Trzeci poseł, który z zarzutami wystąpił, był ks. Siczynski. Przyznaje, że przemówienie jego bardzo przykre na mnie zrobiło wrażenie.

Nie przedstawił on nam żadnych przewodnich, lecz przedstawił nam po prostu rachunek obowiązków z jednej strony gmin, w porównaniu z obowiązkami obszarów dworskich i przyszedł na podstawie tego rachunku do przekonania, że proponowana przez mniejszość komisji ustawa dla tego jest odpowiednią, ponieważ od włościan mniej żąda, aniżeli dotychczasowa ustawa żądała.

Argument ten jest według mego zdania nie właściwym — obala on bowiem zdrowe pojęcie o wymiarze słusznym obowiązków obywatelskich. Tam bowiem, gdzie chodzi o nabycie lub użycie dobra publicznego, tam wszyscy obywatele zarówno są obowiązani, a miarą ich obowiązków może być tylko stopień użycia tego dobra publicznego.

Na tę zasadę zwrócił już poprzód Członek Wydziału krajowego uwagę Wysokiego Sejmu, powołując się na obowiązek służby wojskowej, do której każdy obywatel zarówno jest powołany.

Takim dobrem są niezaprzeczenie drogi publiczne. Gdybyśmy więc zważyli, kto dróg tych więcej używa, to nie wątpię, iż sam szanowny poseł przyznałby musiał, że użycie tych dróg

daleko jest większe ze strony gmin niż ze strony obszarów dworskich. Rachunek zatem powinien być go doprowadzić do tego rezultatu, że gminy dla utrzymania dróg większe powinny ponosić prestacye, jak obszary dworskie.

Najważniejsze zarzuty wyszły od p. Abrahamowicza. Tyczyły się one bowiem zasad wziętych przez większość komisji za podstawę przedstawionego projektu.

Pierwszy zarzut odnosił się do tego, że komisja nie uwzględniła dotychczasowych zwyczajów. Komisja przynajmniej do tej wrzekomej winy nie uwzględniła zwyczaju dotychczasowego, uczyniła to jednak, jak to już przedtem powiedziałem ze względu, że ustawa drogowa na tych zwyczajach dotąd opierająca się, okazała się nie praktyczną, nie możliwą i była tylko powodem nieustających sporów i waśni. Dalej zarzuca szanowny poseł większości komisji, iż stoi przy zasadzie dla zasady samej. Moi Panowie, mnie się zdaje że stać przy zasadzie można i winno się stać tylko w razie przekonania, że zasada ta jest najlepszą i najodpowiedniejszą drogą do zamierzonego celu, — innych względów mieć nie można. Przystępując do reformy ustawy drogowej musiała komisja przedewszystkiem zgodzić się na rady, na podstawie których ta reforma przeprowadzoną być winna. Tego wymagała sama już logika i komisja nie waha się je tutaj publicznie wypowiedzieć.

Jako pierwszą zasadę uznała komisja, iż reforma ustawy drogowej musi być przedewszystkiem skierowaną ku wydobyciu najodpowiedniejszych środków dla podniesienia zaniedbanych dotąd dróg gminnych — drogi te bowiem mają przy dzisiejszym rozwoju środków komunikacyjnych, przy budowie kolei i licznych dróg bitych, zupełnie inne niż poprzód znaczenie, one to ułatwiają transporta, zaś w stanie zepsucia niszczą wszelką skuteczność innych komunikacyj. Zależać nam więc musi na takim uporządkowaniu dróg gminnych, aby one nie były jak dotąd przeszkodą komunikacji. Aby ten cel osiągnąć nie wystarczą według zdania większości komisji środki obliczone lub używane według obyczaju tak na podstawie kompromisu, potrzeba raczej baczyć na to, aby przedewszystkiem uzyskane zasoby, których budowa lub też uporządkowanie tych dróg wymaga i w tym właśnie, że większość komisji wymierza prestacye w stosunku do potrzeby, mniejszość zaś

przy tym wymiarze za nadto uwzględnia obyczaj, różni się ich propozycje.

Większość komisji jest zdania, że pozostając przy środkach w projekcie mniejszości przyjętych, to jest przy dostarczaniu ze strony obszarów dworskich materiału drewnianego i to nie w miarę całej potrzeby lecz tylko do wartości wynoszącej 5% podatków bezpośrednich, zmniejszeniu prestacyi o dwa dni, wreszcie przy pozostawieniu litylko 3% dodatku do podatków, dla wyrównania potrzeb całego powiatu, że tymi środkami nie będzie można utrzymać drogi gminne w należytych stanie.

Dalszy zarzut przez p. Abrahamowicza na tym polegał, że administracja w projekcie większości proponowana staje się trudniejszą.

Wniosek większości zostawia zarządowi dróg gminnych wszelką możliwość użycia czy to robót potrzebnych, czy to wpływów z dopłat tych robót wynikających według uznanej potrzeby.

Według wniosku mniejszości, mogą być roboty skoro się większa okaże ich potrzeba, tylko w drodze pieniężnej zapłaty uzyskane. Wniosek większości zaś pozostawia zarządowi możliwość użycia obowiązkowej roboty w każdym razie, skoro tego za potrzebne uzna. W tej wolności użycia czy to robót w naturze czyli też zasobów pieniężnych, pozostawia wniosek większości zarządowi drogowemu ważną nadzwyczaj atrybucję i ułatwia mu wykonanie należytego utrzymania dróg gminnych.

Przystępuję wreszcie do wniosku komisji mniejszości. Przedewszystkiem zobaczmy, czem się różni wniosek komisji większości od wniosku komisji mniejszości.

Wniosek większości komisji usuwa dotychczasowy obowiązek obszarów dworskich dostarczania materiałów. Nie można zaprzeczyć, że pewien wzgląd praktyczny przemawiać się zdaje za wnioskiem mniejszości komisji, to jest łatwości nabycia materiału budowniczego w miejscu, w którym się jego potrzeba okaże, ponieważ obszar dworski zwykle jest zarazem właścicielem lasu.

Zważmy jednak jakie z tej dogodności wynikły rezultaty dotąd? Otóż wiadomo każdemu, że materiał przez obszary dworskie jakoby z łaski dostarczany, zwykle jak najgorszej był jakości — że zatem wszystkie budowle drogowe mianowicie mostów, prawie rok rocznie musiały

być odnawiane. Gospodarka ta była istnem mar-notrawstwem — materyał drewniany nie nadawał się do należytej i trwałej budowy — i za tem też poszło, iż mosty na drogach gminnych prawie zawsze były do przejazdu nieprzydatne, a nawet do przejazdu niebezpieczne. Taki stan zostanie i nadal.

Temu złemu zapobierze się tylko wtenczas, jeżeli tak obszary dworskie jak gminy, pieniędzmi materyały potrzebne będą musiały zakupować, w takim bowiem razie przyjdą one wkrótce do przeświadczenia, że budowle drogowe nie równie są tańsze, jeżeli się ich wykonuje z dobrego i trwałego materyału i tym tylko zarządzeniem przyjdziemy wkrótce do dobrych, bezpiecznych, a o ile mnie się zdaje, do murowanych mostów, które raz należycie zbudowane, obowiązanych na długie lata od dalszych prestacyi uwolnią. Jeżeli jednak w myśl wniosku mniejszości pozostawimy przy obszarach dworskich obowiązek dostarczania materyału budowlanego, to lepiej abyśmy dzisiejszą ustawą drogową nietkniętą pozostawili, gdyż proponowana ta reforma niczem więcej nie jest, jak znizieniem unormowanych przez nią prestacyi.

Dalsza różnica między wnioskiem większości a mniejszości tyczy się wymiaru dni roboczych, nałożonych zarówno w obu projektach na obszary dworskie i członków gminy. Większość komisji przyjęła za podstawę wymiaru każdą na obszarze dworskim zamieszkałą rodzinę, mniejszość zaś domy na obszarach dworskich istniejące.

Powód, dla którego większość komisji w swym projekcie tę różnicę zrobiła leżał w tem, że ilość familij na obszarze dworskim zamieszkujących jest większą aniżeli ilość domów i chciała przez to przysporzyć większy zasób robocizny w naturze. Jeżeliby jednak różnica ta miała być przedmiotem sporu, to mogę śmiało oświadczyć, iż większość do niej żadną nie przywiązuje wagi.

Trzecia różnica zachodzi między prestacyami w pieniądzech. Większość komisji proponuje równie jak mniejszość, opłaty w formie dodatków od podatków bezpośrednich, przyjmuje jednak jaką jednostkę tego opodatkowania w każdym 3 zł. podatku wartość podaną dnia roboczego, pozostawiając zarządowi drogowemu wolność zażądania roboty in natura albo spłaty tej wartości podług ceny przez Radę powiatową usta-

nowionej — podczas kiedy mniejszość komisji tylko spłaty pieniężnej w ilości 3% od podatków bezpośrednich się domaga. Żaden z szanownych przeciwników nie podniósł ważność różnicy wynikającej z postanowienia większości komisji między wynikającym ztąd ciężarem obszarów dworskich a ciężarem gminy a przeciw różnica ta ma tę wielką zaletę, że wyrównuje obowiązki obszarów dworskich z obowiązkami gmin. Według projektu większości bowiem są wszyscy, którzy podatek niższy 3 zł. opłacają zupełnie uwolnieni od tej prestacyi — wartość pół dniewej roboty opłacają dopiero opodatkowani od 3 zł. do 5<sup>99</sup> zł. — cały dzień przypada wreszcie na opłacających podatki od 6 zł. do 8<sup>99</sup> zł. Jeżeli szanowni Panowie zważyć zechcecie, że podatki, przez członków gminy opłacane bez doliczenia dodatków nie przynoszą prawie nigdy więcej jak 15 zł. i tegobym nawet nie śmiał twierdzić, jeżeli dalej zważycie, ile to członków opłacających niżej 3 zł. od tego obowiązku zupełnie uwolnionych zostanie, to musicie przyznać, że ten opust jest dla członków gminy bardzo znaczny i że się w każdym razie ten obowiązek podatkowy włościan zniży do sumy bardzo miernej, podczas kiedy obszary dworskie nie uwolnione od dostarczania materyału budowlanego, nie równie więcej niem będą słusznie dotknięte.

Tak większość jak też i mniejszość komisji zgadzają się w tym, iż w zastępstwie konkurencyi utworzonym być winien powiatowy fundusz dla dróg gminnych celem wyrównania potrzeb przeciążonych gmin. Do tego funduszu przeznacza mniejszość komisji wszystkie od gmin przypadające opłaty w stosunku 3% od podatków, podczas kiedy według wniosku większości do tego funduszu tylko spłaty tych obowiązków wpłynąć mają, które w gminie użyte nie będą. Że ta zasada przez większość przyjęta nierównie jest słusniejszą nikt zaprzeczyć nie może, nie ulega bowiem wątpliwości, iż gmina opłacająca, w pierwszym rzędzie ma prawo do użycia swych wkładek pieniężnych. Przeciw temu postanowieniu uczyniono zarzut, że opłaty te z łatwością uchylone być mogą przez nadmierne, niepotrzebne użycie przynależnych dni roboczych.

Zarzut ten odnosi się nie tyle do przepisów ustawy, lecz do jej wykonania, to bowiem pewna, że każda ustawa drogową tak dzisiejszą, jako też ustawa w myśl projektu mniejszości zreformowana będzie iluzoryczną, jeżeli zarząd

tych dróg nie będzie odpowiedni, jeżeli nie będzie ustanowioną należyta kontrola, któraby podobnym dowolnościom w drodze stanęła, a tej kontroli domaga się właśnie projekt większości.

Oświadczam wreszcie, iż zarząd dróg gminnych nie daje dostatecznej gwarancji, iż uzyskane fundusze nie będą zmarnowane, tylko jakby należało do powiatowego funduszu dla dróg gminnych wejść.

Komisya była mimo to w całości tego zdania, iż bezpośredni zarząd w dotychczasowym swym składzie zmienionym być nie może, nie tylko ze względu iż każdy inaczej zorganizowany zarząd ze znacznymi kosztami byłby połączony, ale również i dla tego, iż strony używające bezpośrednio dróg jako najczęściej w tej mierze interesowane, t. j. obszar dworski i gmina lub jego naczelnik według przyznanej im autonomii mają prawo zarządzać swemi sprawami. Wreszcie nie wypada zapomnieć, że komisya drogowa tak w jednym, jak i w drugim projekcie domaga się tego, aby był wydany od c. k. Namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym regulamin, któryby wskazywał w jaki sposób sprawy drogowe tak techniczne jako też i finansowe załatwione być powinny. Regulamin ten położy niezawodnie tamę wszelkim podobnym usterkom i możliwym dowolnościom. Nie wątpię, że każdy zarząd dróg gminnych obowiązany będzie według tego regulaminu przedewszystkiem przedkładać Wydziałowi powiatowemu swój budżet drogowy i tylko w ramach tego budżetu i przedstawionych preliminarzy będą mogły zarządy drogowe uznane za potrzebne roboty wykonywać i odpowiednie czynić nakłady. Tym zarządzeniem, połączonym z należytą kontrolą usunięte będą wszelkie nadużycia.

Na podstawie tych poglądów wypracowała większość komisji swój projekt ustawy drogowej, uważając głównie na to, iż celem tego projektu być może jedynie jak najrychlejsze uporządkowanie dróg gminnych, że naganianie zarządzeń do zwyczajów, które się dotąd szkodliwymi okazały temu celowi nie odpowiada, wreszcie, iż unikać wypada reformy połowicznej, która w krótkim czasie ponownej reformy wymagać będzie.

W przekonaniu, iż Wysoki Sejm słuszność wypowiedzianych zapatrywań uznać zechce — przedkłada większość komisji swój projekt do łaskawego uwzględnienia.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JW. Marszałek. Przed głosowaniem udzielam głosu p. Erazmowi Wolańskiemu dla sprostowania faktu.

P. Erazm Wolański. Szanowny p. Józef hr. Męciński powiedział, jakoby ja miał powiedzieć, że niepotrzeba teorii i praktyki. Tego nie powiedziałem, to mogą zapiski stenograficzne poświadczyć. Powiedziałem dosłownie: są teorie, które w praktyce do innych doprowadzają rezultatów. Gdyby tak nie było, nie potrzebną byłaby teoria i praktyka. Skończyłem.

P. hr. Męciński. Proszę o głos dla uwagi osobistej i sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. hr. Męciński ma głos

P. hr. Męciński. P. sprawozdawca przywodząc na pamięć Wysokiej Izby dawne moje przemówienie przy rozprawie nad zmianą ustawy drogowej i konstatuując, że niegdyś byłem gorącym zwolennikiem zmiany, zarzuca mi niekonsekwencyę jakoby w tem widoczną, że dziś oświadczyłem się przeciw jego wnioskowi. Przeciw takiemu traktowaniu sprawy czyniąc zadość prawdzie i wewnętrznym przekonaniom moim, najsolennie zaprotestować muszę.

Wszak ja przemawiałem w imieniu komisji broniąc wniosków większości i polecając je do przyjęcia, w których właśnie szanowny sprawozdawca tak radykalną widzi różnicę od ustawy dziś obowiązującej. Zatem nie stałem, nie stoję i stać nie będę na tem stanowisku, abym się reformy dziś obowiązującej ustawy nie domagał. Ponieważ we wnioskach mniejszości niewidzę należytej, sprawiedliwej reformy, a tylko dalszą kulawiznę na tej drodze, jaka się w gospodarstwie drogowem dotychczasowem obecnie praktykuje, zakończyłem przeto moje przemówienie tem, że z dwojga złego wolę mniejsze i gdyby Wysoka Izba nie chciała przyjąć projektu większości komisji, w takim razie do czasu, dopóki się opinia w tym względzie więcej nie wyrobi, wolałbym w ostatnim razie jeszcze rok jeden zostać przy tym co jest. Zatem zupełnie inne jest znaczenie słów moich i nie wątpię, że oprócz p. Sprawozdawcy nikt ich w jego interpretacji nie rozumiał. Stojąc przy wręcz przeciwnym projekcie osnutym na innych zasadach, nie jest zaprzeczeniem, ale stwierdzeniem kardynalnej potrzeby reformy, nie jest zaparciem się tej myśli, którą się zawsze głosiło — ale już stwierdzeniem.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Pozwolu sobi wnesty imenne hołosowanie.

JW. Marszałek. Ależ szanowny panie pośle — jeszcze nie powiedziałem, jak zamierzam urządzić głosowanie.

Przystąpimy do głosowania. Zamierzam zaproponować Wysokiej Izbie taki sposób głosowania. Zapytam najpierw kto jest za tem, ażeby wziąć projekt większości komisji za podstawę do obrad szczegółowych. Jeżeli Wysoka Izba oświadczy się przeciw temu, wtedy zapytam Wysoką Izbę, czy chce wziąć za podstawę obrad szczegółowych wniosek mniejszości. Czy Wysoka Izba zgadza się z tem?

Głosy. Zgadza się.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Ja proszu, szcoby było imenne hołosowanie a to w takij sposib, szczo posły, ktorii budut za wneskom bilszosty komisji, budut hołosowały „tak“, a posły za wneskom mienzosty komisji budut hołosowały „nie“.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Dr. Stanisław hr. Badeni. Może się zgodzi szanowoy p. Antoniewicz na to, aby było imienne głosowanie tylko nad projektem mniejszości komisji, a kto będzie za projektem komisji, oświadczy „tak“, a kto przeciw obu projektom powie „nie“, bo inaczej głosowanie imienne nie jest możliwe i gdybyśmy głosowali według propozycji p. Antoniewicza musielibyśmy głosować dwa razy.

Głosy. Szkoda czasu na imienne głosowanie!

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek na imienne głosowanie, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Nie ma 30 głosów, a zatem nie ma kwestyi co do imiennego głosowania.

Przystąpimy więc do głosowania zwykłym sposobem. Kto jest za tem, ażeby za podstawę

obrad szczegółowych wziąć projekt większości komisji, zechce wstać. (Po obliczeniu). Naliczyłem 22 głosy, a zatem wniosek ten upadł. Teraz proponuję Wysokiej Izbie, czy za podstawę obrad wziąć projekt mniejszości komisji. Kto jest za tem, ażeby za podstawę obrad wziąć projekt mniejszości komisji, zechce wstać. (Większość). Jest bezwzględna większość. (Brawo).

Przystąpimy do rozprawy szczegółowej nad projektem mniejszości komisji. Głos ma p. Alfons Czaykowski jako sprawozdawca mniejszości komisji.

Sprawozdawca mniejszości komisji p. Alfons Czaykowski (czyta):

Ustawa

zmieniająca niektóre postanowienia ustawy drogowej.

Art. I.

Postanowienia §§. 11, 12., 13., 14., 16., 18., 19., 25., 26., 27., 28. i 31. ustawy krajowej z dnia 18. Sierpnia 1866. dz. u. kr. Nr. 15. z 1867 r. w dotychczasowym brzmieniu zostają uchylone i mają opiewać jak następuje:

§. 11.

Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy.

Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za krajową (§. 2.) w każdym pojedynczym wypadku ustawą krajową.

Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych ciężą na funduszach właściwego powiatu, a Rada powiatowa winna corocznie uchylać dotacją potrzebną do utrzymania tych dróg w dobrym stanie.

Czy i w jakiej mierze gminy i obszary dworskie, przez które te drogi przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do kosztów budowy tych dróg prestacyami, oznaczy Rada powiatowa w każdym poszczególnym wypadku (§. 26. u. 3.).

Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych tak na gruntach gminy, jak obszaru dworskiego mają być pokrywane:

a) prestacyami §§. 12., 14., 15. i 16. wskazanemi,

b) dodatkiem do podatków (§. 12. ust. 3.),

c) zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 13.).



JW. Marszałek. Rozprawa szczegółowa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Ażeby nie nudzić długo Wysobą Izbę, ograniczę się bardzo krótko w przemówieniu. Nie będę wchodził w krytykę tego paragrafu, ponieważ że już na ranniejszym posiedzeniu uczyniłem i zapowiedziałem poprawki, ograniczę się co do poprawki, którą będę stawiał. Otóż kiedy w roku 1875. miałem zaszczyt być sprawozdawcą mniejszości komisji drogowej w Wysokim Sejmie, mniejszość tej komisji wniosła na zupełnie odmiennych podstawach pokrycie potrzeb i utrzymania dróg gminnych. Wiem, że i dziś w tej Wysokiej Izbie wiele zwolenników nie znajduję, jednakowoż to mnie nie odstrasza. Uważam, że tak jak każdy żołnierz, idąc na wojnę nie wie czy zwycięży, ale iść winien, tak samo powinien ten, który ma pewne zapatrywania, to samo uczynić. Tem więcej jestem zobowiązany, albowiem do tej ustawy mniejszości której byłem sprawozdawcą, przystąpili wszyscy włościanie, którzy mnie zobowiązali, że jeżeli kiedykolwiek w Wysokiej Izbie będzie rozprawa o drogach, żebym wierny tej zasadzie pozostał i wówczas już przystąpiono do krytyki pokrycia wydatków na drogi dodatkiem do podatków, jednakże ta nie była zupełnie gruntowna i wyczerpująca. Dziś w 1884 roku słyszeliśmy 2 mowców, jednakże krytyka ich była także nieodpowiedna, nieugruntowana, nie przekonująca i to co utrzymuję, tak jest istotnie.

Cały materiał twierdzenia zawierał się wówczas w wykazach statystycznych a raczej w tabelach dróg gminnych i mostów tak pod względem ilości, jak i ich utrzymania i budowy. Zdaje mi się, ile sobie przypominam, że w moim powiecie nikt tych dat nie zbierał, należałoby więc te daty bardzo dokładnie zbadać, czy odpowiadają rzeczywistości i słuszności czy nie. Jeżeli nie ma tej pewności co jest prawdopodobnem, to wszelkie zarzuty na tych podstawach oparte odpadają, pozwólcież bym wam krótki zarys przedstawił tego, co zamyślamy przez poprawkę osiągnąć. Naturalna rzecz, że czasy się zmieniają, nowej ustawy wnosić nie można tylko zmierzać do poprawy. Celem mojej poprawki będzie, żeby w tym artykule §. 11. wyznaczyć

prestacye, żeby prektacye dróg gminnych powiatowych były pokryte dodatkiem do podatków, tak jak w ustawie starej było: dodatkiem od podatku domowego zarobkowego.

Szanowny członek Wydziału krajowego powiedział rano, że to jest niemożliwem a motywował to tem dlaczego podatek ma stanowić podstawę do wymierzania prestacyj. Mnie się zdaje, jeżeli ktokolwiek wejdzie na tę drogę do wypośredkowania, kto w jakim procencie drogi zużyje, ten do żadnego rezultatu nie dojdzie, to się obliczyć nie da. Jedno tylko nad czem należy się zastanowić jest to, by biedniejszy, ten, który tylko pieszo drogę używa, mniej płacił, a ten, kto wozem zużywa i więcej się przyczyniał, to jest myśl, którą należy się przeważnie kierować. Chociaż mi powiedziano, że ten, który chodzi pieszo, drogę psuje, jednak na prywatnej drodze inaczej się dzieje, bo ci co pieszo chodzą, kiedy jest zła droga ubijają ścieżki a przy złej drodze tą ścieżką przynajmniej jednym kołem można dobrze jechać. Ten drogę psuje, kto kołami jedzie.

Słyszeliśmy tutaj rano, szanownego kolegę Męcińskiego kolosalne cyfry opowiadającego coś 1,737.000, szanowny sprawozdawca p. Czajkowski mówił aż o 5 milionach. To wszystko bardzo piękne ale nie jest rzeczywiste. Jak można ten dzień szarwarku rachować na 30 centów, kiedy on 5 centów nie wart. (Wesołość). Co do ilości numerów domów, te data są prawdziwe, bo można obliczyć wiele jest w kraju numerów. Ale jakże można obliczyć, czy on dzień robił, czy 2, 4. Na co to wszystko. Że równe ciężary będą nałożone na kraj, tego twierdzić nie można.

Można twierdzić, jeżeli się rozważy że robota jest zero i nic nie przynosi, przeciwnie tam, gdzie przekonanie, że te szarwarki były stratą czasu, gdzie wychodzą na szarwarki o godzinie 11. rano, zbierają się koło figury i czekają aż ktoś przyjdzie, potem poskrobia coś ryskałem i siadają na południe i znowu z godziną zabawią, ale zważcie gdyby taki robotnik poszedł na robotę, zapracowałby tyle, iż mógłby tem 2 dni rodzinę żywić. Praca to pieniądz.

O jesteśmy za postępem i słusznie cofać się wstecz nie należy, pozwólcież i włościaninowi w tem duchu postępować, a jeżeli postępuje, to tylko go popierać. Dziś włościanie przychodzą do tego przekonania, i powiadają: na warty nocne mamy chodzić, nie wolimy wypocząć a za-

płacić wartownika. Dłaczegóż utrzymywać te prestacye, które zdaje mi się są niekonieczne a nawet wstretne. Mówiono tu, że z wyjątkiem Szląska w całej Europie to się dzieje, ale nie powiedziano, że może nie ma drugiego kraju w takim położeniu, w jakim nasz kraj się znajduje, chciałbym żeby mi analogiczny kraj naszemu zacytowano. Zdaje mi się że powinniśmy liczyć się z temi okolicznościami w jakich się znajdujemy. Dziś moi Panowie droga zupełnie inną rolę odgrywa. Dziś mamy bardzo wiele dróg powiatowych, krajowych, po wsiach zaczynają szutrować drogi gminne. Więc bardzo wielu gminom odpadły drogi do utrzymania, odpadły wszystkie drogi powiatowe, krajowe i odpadać będą w miarę powiększania się dróg bitych.

Dalej w tym projekcie, który gdy się utrzyma, — co wątpię aby się utrzymał — jest zaznaczone żeby zarząd składał się z 3 członków, t. j. przełożonego obszaru dworskiego i jednego członka z gminy, na którego się zgodzą, gdyby się niezgodzili, to wydział powiatowy zamianuje z pomiędzy członków gminy; każda gmina katastralna miała własne gospodarstwo drogowe i zarząd drogowy w swej własnej gminie, o konkurencyach przymusowych nie będę mówić. Ponieważ żadnej ustawy nikt nie wymyślił i nie wymyślał, któraby wszelkim interesom odpowiadała pewne trudności zawsze się znajdują, przeciążenie to obszaru gminy katastralnej co do dróg i mostów powinno być wyrównana przez subwencye, fundusz krajowy a nawet powiatowy; w ten sposób to wyrównanie może być przeprowadzone.

Jeżeli więc Panowie chcecie przeprowadzić ustawę, któraby zadawała i właścicieli większych a szczególnie włościan macie tę ustawę. (Mowca w ręku trzyma projekt ustawy z roku 1875. okazuje go posłom) więc tu macie, tu są podpisani włościanie: Liszewicz, Chrapek, Michalski, ja moje zadanie spełniłem. Reszta leży w waszych rękach.

Wniosek ten pozwalam sobie postawić następująco:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych, tak na gruntach gminy jak obszaru dworskiego, mają być pokrywane:

Składką pieniężną według podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego, opłacanego tak w gminie jak i na obszarze dworskim.

Dalej źródłami funduszu dróg gminnych są:

1. Datki fabryki, przedsiębiorstw, drogi te niezwykłym sposobem zużywający.

2. Kary pieniężne i kary dyscyplinarne, nałożone z powodu przekroczeń policyjnych na drogach gminnych.

3. Własne dochody z zarządu dróg, jako to ze sprzedaży własnych niepotrzebnych gruntów, budynków, wydzierżawienia trawy i t. p.

4. Subwencye dla dróg gminnych z funduszu krajowego lub powiatowego udzielone.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Erazma Wolańskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Jako człen dawniyszoho klubu selańskoho muszu tut zajawyty torzestwenno, szczo słowa wyskazani posłom Wolańskim ciłkom sut' prawdywi. Ja prawda ne bułjem hołowoju ale nawirno sercem toho klubu i pryhadaju sobi — był ja toho świdkom — iz jakoju radostej, z jakim oduszewlenjem pidpisywały wsi posły selański, a imenno selane w r. 1875. wnesok mienzosty i nadiju sia, szczo i nasz klub selańskij zawjazawszyj sia w naszom Sojmi, ne schocze ignorowaty intencyj i stremłenij jakiji tohda klub selańskij wyskazaw, szczo ne schocze sia zreczy tradycyj i ubiżdenyj klubu, ktoroho jest naślidnykom; jesły chocze czestno boronyty interesiw naszych selan, tak Rusyniw jak i Mazuriw.

Najbilsze pomeży selanamy buło oburenje protiw prestacyi, protiw t. z. szarwarkiw; pryhadowało im tiji czasy dawniyszi feudalni i pańszczyźniani — znały bo ony takoz dobre, szczo taja prestacya duze małyj prynosyt pożytk, bo taki tiji szarwarki odbuwały sia bez nadzora. wyhaniały na tiji szarwarki tolko ditej, kotoryi bawły sia, a ne robyły — at aby deń zbuty. Szczo takij rozdił praci pry robotach jest' niesprawedywyj, małjem wże sposibnist' mynuwszoho hoda pry mojem własnym wneseniu, szczo do toho paragrafa pidnesty — pozwolu sobi hde szczo pryhadaty.

Tohdy, koły uchwalano tuju staru ustawu, wsi pidnosyły, szczo ustawa taja ne bude sprawedywa, a jak sobi toti Panowy pryhadajut, kotri były tohdy w Sojmi, odna hadka sotworyła

bilozost' w Sojmi na neju, a to taja, szczo lipsza nedostatocznaja ustawa, jak żadna; i tohdy howoreno, szczo ustawa bude zminena, jak tolko okazał się nie otwita; odnako użę blysko 20 lit, a słowo dane verbum nobile, ne zistało doderżane. Do nyni majemo bilsze jak tysiacz petycyj z rozlycznych seł i Rad powitowych, ktoriji sia domahały i domahajut, aby ustawu dorohowu w tim naprawieniu zminyty, aby tiji prestacyi w formi do teperisznoj usunuty, i aby, jesły budut tolko sprawedywo były rozłożeni na pidstawi dodatkiw do podatkiw.

Wże tohdy, koły tuju ustawu uchwalały, była w hromadach wełyka riżnycia pomeży bohatymy a bidnymy, tohdy użę howoreno, szczo jest' to nesprawedywe, aby takij sam tiahar ponosyw toj, kotoryj maje 12. morgiw i toj, kotoryj maje tolko chatu; a w staroj ustawi buło prypysano, szczo prestacya wid chaty ne wid gruntu sia odbywała. Wże tohdy toje buło nesprawedywe. A te z czasom zminyło sia: bohaczy szczo bilsze zbohatyły, bidni szczo bilsze zbidnyły. — Bohaczy, kotoryi ne mały ditej, zakupyły dwa abo try gospodarstwa, a czerez toto ne potrebowaly ani odnoho dnia bilsze jak dawnijske robyty szarwarku, bo ostały pry odnoj chati; bidnijszyj majuczuj bilsze ditej ożenyw syna, wydaw dońku, pobudowaw im chaty, a wid kożdoj chaty potreba 6. den widrobyty. W takij to progressyi iszło i to w progressyi geometrycznoj, a czysłamy można wykazaty, szczo 10. abo 20. razy bilsze toj bidnyj robyty musyt, jak toj bohatyj. A czej nikto ne skażet, szczo to jest sprawedywo, chotiaj toho ustawa trebujet.

Ale szczo zajszło jensze obstojatelstwo. My-nuwszoho hoda uchwałyłyśmo, szczo rada hromadzka i Rada powitowa fungowały ne try lita ale 6 rokiw; to takoz przyczyniło sia do toho, szczo ustawa bilsze szczo stała sia nesprawedywa; bo wijt, assesory i radni uwilniajut sia i dalsze uwilniaty sia budut, chot' ne budut w radi, bo ony uriadnyki, ony majut nadzir i do roboty ne pidut, i ne tolko sebe uwilniajut i uwilniaty budut, ale i swoich krewniakiw i dla-toho tohdy ciły tiahar spadaje i jeszcze bilsze spade na syroty, dity i wdowyci, a czej jest to hrich wzywajuczuj o mest! Ne dywujte sia dla toho, szczo teper dity tiji roboty prestacyjni robyły i robyty budut, szczo taja robota była i bude niczoho ne warta, taja robota była i dal-

sze bude lysze szkołuju linywstwa. Jesły dityna tut uczyty sia maje, jak sia robyty maje, to možemo sia nadijaty, jaka ona po tomu w buducznosty bude praciowyta i robitna!

Ale zważte Panowe jeszcze odno duże ważne obstojatelstwo! Ne tolko toj wijt, tiji radni i assesory, tiji urjadnyki ale sut' ciły lehiony innych ludej, kotoryi wymowlajut sia i uwilneni sut' wid toj roboty prestacyjnoi i sumaryczno wid nej uwilniajut sia.

Znajemo, szczo świaszczennyk kupuje hrunt selańskij, abo uczytel, arendar, ekonom, abo komisar, a dalsze i włastytel bilszych posidłostej kupuje znacznyj obszar zemli rustykalnoj, a tytułom toho ani odnym dnem ani odnym centom ne pryczyniaje sia do prestacyi, a to na pidstawi obowiazujucznoj nyni ustawy, bo prestacya zażeżyty ne od zemli tolko wid chaty, a win chaty ne maje, bo chaty ne potrebuje, win zakupyw zemlu rustykalnu czasto lęhkym kosztom, czasto wełykiji latifundia, a tiaharu szczo do drih ne wykonujet, tolko korystajet z wsich praw. Prawda, szczo to duże dla nych wyhodno!

Zważte Panowe, szczo to jest duże ważne obstojatelstwo, kotoroje nas powynno skłonyty do toho, aby tiji prestacyi zakenuty jaki wymahajet ustawa dawnijsza, a takoz i po czasty i predłożeniya bilszosty i mienzosty naszoj komisiji. — Obstojatelstwo druhe, kotore ne powynno byty mymo puszczone, jest ślidujuczne: jesły prymemo projekt mienzosty w ciłosty bez potrebnych zmin, to sia perekonajemo, szczo hromady ne budut mohły maty ludej fachowych, potreba bo fachowych człeniw czy tam urjadnykiw w hromadi, kotori by obczysłyły tiji subtelnosty i niansy, jakiji tut prychodiat, a bude to tiazka pracia! ony budut mały duże lęhku sposibnist' do nadużyty i defraudacyj wsiuda i prywykły. U nas howoriat, szczo najlipszyj jest dodatek do podatku, ne bude innych rachunkiw potreba, tolko woźme sia, a do toho użę wid dawna prywykły i prywykajut. Ale wypadałoby meni widpowisty na argument, kotoryjsmy czuły, a moi Panowe perekonajete sia, szczo tiji argumenta, kotoryi za prestacyą w nynisznoj debati nawedenyji były, ne uderżat sia i ne mohut sia uderżaty, jesły tilko troszka nadnym sia zastanowyte, ony jak dym szczeznut pered najlększoju krytykoju użę tolko chłopskoho rozuma.

Dawniwsze howoreno, a to w chwyli prynatja staroj ustawy, tak: ustawa zła, a jesły okazał się nie dobra, to lekko się zmieni, a teper znajete jakii argumenta wytiahajut? Oto wytiahajut argumenta, szczo tut nie poradna jest zmiana, bo uże selany do prestacyj przywykły, uże się ułożyły.

Duże krasno za toje djakuju, duże choroszyj to argument; to nie tolko konserwatyzm ale ultra konserwatyzm, aby się popularno wyraziły, jest to konserwatyzm doprowadzony ad absurdum. Jesłyby nam w hodi 1848. iły 1860. były skazały: a na szczo wam konstytucyi, wy przywykły do absolutyzmu — abo jesłyby selanam byłyby skazały w chwili koły swoboda wsiuda uże zaswytala: „na szczo wam uwilnienia wid pańszczyzny, koły do toho uże przywykły wy, waszi didy i pradidy?“ nawirno szczo duże to byłyby choroszyi argumenta i nie znaju, jak dałcko byśmo z takoho roda argumentami zajszły, i szczo o tymby howoryły ktoby takimi argumentami wojowaty chotił.

Sprawozdatel bilszosty komisiji naweł argument, szczo hromady bilsze się przyczyniajut do doroh i dlatoho bilszii prestacyi powynny robyty. To sprawedływe, jesły woźmemo podatok, to hromady nad 5,000.000 a obszary dworski nad 2 miliony dajut;

(P. A bira hamowicz. Proszę o głos).

ślidowatelno i bilsze przyczyniajut się do roblenia i uderżania doroh.

Ale to vse argument znanyj. Myśmy mały innoho roda i kalibra nuni argumenta a to nie argumenta diletantow tilko fachowoho, niby powaha w sprawach dorohowych, wysoko poczennyj referent Wydiła krajewoho nawet na oko tiazszyj argument, bo skazał, szczo jesły zakynemo prestacyi, to przyczynimo się do pidnesenia linystwa naszoho selanyna; przywyczajemo jeha do bezczynnocy. Prawda szczo take zajawlenje wyhladało i swidczyłoby o duże welykim dobrodijstwi, o opici nad tym bidnym selanynom. Ale moi Panowe, takoho linystwa naszomu selanynowy zakynuty nie można, zakidaty nie hodyt się; pohlańte na tyi podolski welykańskii łany w naszym kraju i spytajte się, kto ich uprawljajet, kto ich zasiwajet i obżynajet. On, toj nasz selanyn, a zatim on nie jest tak łenywyj jakby się zdawało! Prawda, szczo mnohych ludej nuźda tysne, ale praci szukajut a czasto i znajty jeji nie mohut.

A przyczynuju toho, szczo jeha nuźda tysne jest to, szczo czasto i doma roboty nie mozet najty chot' jej szukajet; ale ide on i w czuzu zemlu, wychodyt z zemli rodynnoj, aby roboty i chlib znajty, idut nasi lude do Bessarabii i do Rossyi, hde tumaniat ich w rozlycznyj sposib, a idut tam nie dla linystwa tylko dla chliba szukajuczy rodoty.

Jesły czen Wydiła krajewoho w swojej błahorodnocy chce się uniaty za ludmy, aby nie skriplaty w nem linystwa, to nie potrebuje sobi hołowy suszty, nie ma tut obawy, bo jesły komu linystwo zakynuty można czy tam bezczynnist, to nie naszomu selanynowy! a moze dlatoho toje referent skazał, bo się boit, szczo jesły bude dodatok do podatku, to nie bude komu robyty przy dorohach. Proszu się nie żuryty nasz selanyn bude bilsze i za mirnu cinu robyty, bude bilsze robyty jak t. zw. prestacya i szarwark roblat.

Ale tu pidneseno nowyj argument: zmylujete się, jak można tymy podatkamy naszoho bidnoho selanyna obkladaty, win uże teper pid tiaharom uhynaje się i upadaje; takoz dobre serdce, opikuny selskoho ludu; no nie żuryt się win toho sam żelaje, win jest pracowytj; jesły toj podatok nałożyte to win toj podatok widbere, czerez swoju robotu, to się łysztyt w seli, win bilsze zarobyt; nikt nie przyjde do nas z zahrancyi rowy czysty, tolko żyteli seła, dlatoho bud'te spokojni, on toje za swoj trud i jeszcze bilsze odberet jak daw, win nie bude dnia marnowaty, tohda budut jeha pilnowaty. Jesły chodyt „o dobro pocziwego ludka“ to win nie bude się skarżyty, jesły zakynete prestacyi, to była i jest jeha wola on toho żadaje, on o toje prosyt, za tim promawljajut wsi petycyi, aby toje raz w życie wwesty szczo się de indy praktykajet.

Moi Panowe! jest to moje czyste perekonauje, kotre na wirno podilajut tysiacy, szczo nie ma jinszoho sprawedływszoho punktu wyjstia, jak znosenija prestacyi w nunijszoy formi. Rozumiju, szczo nie jest i tut absolutna sprawedływist, odnakoż o skilko czołowik jako nesowerszenne sotworinje, sam dla sebe zakony nie idealno sowerszenni wydymaty nie w syli.

Moze poczennyj referent Wydiła krajewoho, ktoromu chodyło, by lud nasz do praci skłonyty, hołowno o toje szczo by maw łudszyj apetyt — ale takaja prestacya, jaku projektuje projekt bilszosty a imenno piw dnia — to ciłkom słuszno

p. Wolańskij skazaw — jest marnowanie czasu, jest smieszna! Ale szcze do porównania naweł nam pocztennyj referent, szczo jide na praznyk chłop, kotoryj maje 12 morgiw, jide na praznyk toj kotoryj maje 3 morgi, ale jide takoz i pan, kotoryj maje 600 morgiw, tyi wsi dorohy w riwnoj miri używajut, prote wynny riwno na niu płatyty. Tak — ałe toj chlop jide raz na rik, a tomu Panowi duze czasto sia to traflaje.

Jesly chodyt o argumenta takoho roda, ja bym sotki ich naweł. Taż w roci 1875 jako argument naweły selany mazury, wprawdi argumenty ne otlyczajuczij sia wełykoju logikoju, ale ktoromu ne można widmowyty pewnej racyi, kotory kazaly, szczo bułyby bidni w seli rady, jeslyby doroh ne buło, bo tohda bidnyj bilsze zarobyt. My tohda na swoich płeczach zboże nosyły, ba i inni towary do mista. Ony kazaly takoz, szczo lipsze dla nych, jesly doroha zła — chotiaj ja na toje sia ne hodžu, ale i ony mały argumenti, moze racjonalnijszyj jak argumenty Wydiła krajewoho.

Koły doroha zła, to my na wizku po 3 kirey z magazynów pańskich widwezemo do mista; a jak dobra, to wełyki bryki żydiwski i ni-mecki zaberut skoro vse zboże do mista, a tohda zarobku ne budem maty! (Wesość). Kołyb' chodyło nawirno wam o żart, naprowadyw i ja, by wam dohodyty, ja bym innymi argumentami toho roda służył bym mih, jesly by sprawa ne buła tak ważna.

Na koneć jako najsylnijszyj argument, jako pruzje najtiazszoho kalibru referent Wydiła krajewoho naweł obowiazok krowy, wojennu służbu ktoru spólniaje najbohatszyj pan jak y najbidnijszyj selanyn. Jesly tut riwnyj tiahar. to i pry dorohach powynno tak buty! Tak ne jest, bo toj, szczo na praznyk jichaw raz na rik — dałeko mensze psuje dorohu, jak toj, szczo wozamy zbiże wozyt', a z tim obowiazkom wojskowym ricz maje sia całkom inaksze. Jeslyby buł referent Wydiła krajewoho skazaw, szczo istynno chłop daje na soderżanje wojska tilko jak i obszar dworski — to by sia jeszcze hirsze wyrazyl; wojsko bo soderżujet sia dodatkami do podatkiw. — Ne takij sam zatim obowiazok tiahar soderżanja wojska tiazyt na bohatom i bidnom. Kto bilsze maje, toj maje bilsze płatyty; a szczo obowiazku krowy — to jest on kożdomu riwnyj. To jest innaja ricz.

Moi Panowe! wojsko ne jest dla parady, tylko szczo by boronyty iminja i żytie, a Panowe zhodyty sia, że selanyn w swej chati małenkej ne mensze cinyt żytje, jak pan w pałati. To samo wojsko maje boronyty i rodynu i żytje. A czyż dumajete, szczo selanyn mensze cinyt rodynu jak milioner? tak samo y w takim wzhladi obowiazok krowy jest sprawedywyj, ale ne maje analologii z prestacjeju. Baczyty Panowe, szczo any oden argument, kotoryj promawlaje za prestacjeju, ne jest tak sylnyj, szczo by dalsze cofnuty sia można, bo tyi, bez kotorych tut radymo tj. selaneny sami, żadajut a volenta non fit in juri. Dla toho pryuczajut sia do wnesku p. Wolańskoho i chotiwbym szczo by win w Wysokoj Pałati perejszoł; a jesly ne perejde to staraty sia budu poprawkami projekt jak najmensze tiazkim zdiłaty dla naszych selan.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Upoważniony przez dość liczne grono kolegów ośmielam się do §. 11. postawić poprawkę. Życzeniem ich, które mnie do tego upoważnia jest, żeby proponowana zmiana ustawy drogowej jak najbardziej do dawnej ustawy zbliżyła się. W bliższe motywowanie mojej poprawki wdawać się nie będę już z powodu godziny, która jest na zegarze, ale chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w ten sposób stylizowana poprawka jaką stawiam do §. 11. zbliża się zupełnie do §. 11. dawnej ustawy i zawiera z nowego projektu tak zwanego mniejszości tylko 2 alinei t. j. „a) prestacyami §§. 12. 14. i 15. wskazanej,“ i „b) zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 13.)“, §. 11. w tem brzmieniu jak proponuję, brzmiałby tak: (czyta):

Koszta bydowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy. Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za drogę krajową (§. 2.) w każdym pojedynczym wypadku ustawą krajową.

Koszta budowy i utrzymania dróg powiat. ciężą na funduszach właściwego powiatu; koszta budowy i utrzymania dróg gminnych, tak na gruntach gminy, jak obszaru dworskiego ponoszą wspólnie gmina i obszar dworski.

A to:

- a) przestacą §§. 12., 14. i 15. wskazaną i
- b) zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 13.)

Zwracam jeszcze uwagę Wysokiej Izby, że od projektu mniejszości ta stylizacja właśnie różni się tem, że ustęp 4. projektu mniejszości w §. 11. jest całkiem opuszczony. Ustęp ten jest następny (czyta):

„Czy i w jakiej mierze gminy i obszary dworskie, przez które te drogi przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do kosztów budowy tych dróg prestacjami, oznaczy Rada powiatowa w każdym poszczególnym wypadku (§. 26. u. 3.)“.

Otóż zdawałoby się, że postanowienie zawarte w tym ustępie 4. §. 11 projektu mniejszości jest zbyteczne z tego powodu, że dawna ustawa w §. 26. ustęp 3. zawiera to samo postanowienie tylko w innych wyrazach (czyta):

Rada powiatowa stanowi:

3. O prestacjach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych.

Zatem co do sensu ustęp 3 tego §. 26. jest niczem innym jak ustępem 4. §. 11. nowej stylizacji dla tego mnie się zdaje, że ustęp 4. zupełnie opuścić można.

JW. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest poparta.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej nie jest zapisany do głosu, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Muszę najpierw zwrócić się do wniosku p. Wolańskiego. Wniosek p. Wolańskiego żądający, żeby w miejsce dotychczasowej podstawy rozkładu ciężarów drogowych przyjąć wyłącznie podstawę podatkową, zdaje mi się na pierwszy rzut oka łatwym wyjściem ze wszystkich trudności, ale przy bliższem zastanowieniu się, przy rozpatrzeniu cyfer, napotka się nie tylko na wielkie trudności, ale nadto na zupełną niemożność przeprowadzenia takiego wniosku. Jeżeli się uwzględni, że jeden dzień prestacji rozdzielony na kontrybuentów przedstawia w stosunku do podstawy podatkowej około 4 ct. dodatków do podatku; jeżeli się uwzględni, że zarówno projekt większości, jak mniejszości komisji, zmniejsza

zasób środków pokrycia potrzeb drogowych wypływający z ustawy obowiązującej, że jednak to zmniejszenie nie może iść za daleko, bez oczywistej pod względem komunikacyjnym szkody i musi mieć pewną granicę, jeżeli się uwzględni że cztery dni piesze od domu na wsi a rodziny w mieście były, zdaniem całej komisji tą konieczną miarą, która obok podstawy podatkowej ma odpowiadać potrzebom dróg gminnych. Jeżeli się dalej uwzględni, że oprócz prestacji w naturze nawet projekt mniejszości, który przyjmuje niższe dodatki do podatków wymierza od podstawy podatkowej 3%, dodatek, to dójdziemy do tej koniecznej konkluzji, że w drodze wyłącznie podatkowej trzeba by nałóżyc na pokrycie potrzeb dróg gminnych rozciągających się na 30.000 kilometrów i mających 52.000 mostów dodatek do podatku wynoszący około 20 ct.!

Taka wysokość podatku musi wzbudzić uzasadnione obawy tembardziej, że kraj nasz nie stoi na równi z innymi krajami państwa, że przedewszystkiem ponosić musimy jeszcze ciężar indemnizacyjny, który jak wiadomo wynosi milionową sumę.

Jeżeli do wszystkich istniejących dodatków do podatków dodamy jeszcze nowy w wysokości 20 centów, na pokrycie potrzeb dróg gminnych, to pozwolę sobie wątpić o tem, czy wyborcy szanownego posła Antoniewicza będą z tego zadowoleni, a to tem bardziej, że w moim najgłębszem przekonaniu dzień roboczy nie tyle ciąży na kontrybucie do tej roboty przyzwyczajonym, jak wysoki dodatek do podatku. Niepodobna mi pominąć, że u nas robota nie zawsze przedstawia wartość zamienną. Robota koło dróg odbywa się zwykle w tym czasie, kiedy potrzeba robocizny związanej z rolnictwem nie jest intensywną i kiedy nie każdy robotnik może znaleźć robotę. Jeszcze jedną uwagę muszę zrobić p. Antoniewiczowi. P. Antoniewicz chciałby pójść drogą dodatków do podatków, chociażby te dodatki miały wynosić 20 centów w tem przekonaniu, że ten podatek rozłoży się później mniej więcej w równej mierze na tych samych, którzy go zapłacą. Pod tym względem mam wątpliwość i mnie się zdaje, że gdzie taka wielka suma, a suma byłaby bardzo poważna, gdyby w całym kraju nałożono taki dodatek do podatków, gdzie zatem taka wielka suma jest do rozporządzenia, tam wytworzyć by się bardzo łatwo mogło, a mojem zdaniem z pewnością

wytworzyłyby się kategoria ludzi, wprawnych robotników drogowych podobnie jak w miejscowościach, w których kopanie rowów ważną rolę odgrywa, są ludzie wyłącznie temu zajęciu oddani. Wtedy o równym rozłożeniu ciężaru podatkowego, o tem ażeby podatek zapłacony w gótownce wrócił za uiszoną robocizną do kontrybuentów, już nie ma mowy.

Ale nie dość na tem, jaką nam drogę wskazał poseł Antoniewicz pod względem zarządu tej bardzo poważnej, bo milionowej sumy? Kto będzie tem zarządzał? to są pytania które się nasunąć muszą, a które zostały bez odpowiedzi. Z powodów wskazanych proszę o odrzucenie wniosku posła Wolańskiego. Teraz przystępuję do poprawki p. hr. Jana Stadnickiego. Motywa, które spowodowały p. hr. Stadnickiego, byłyby dla mnie bardzo wymownemi tem bardziej, że i ja stałem na tym samym gruncie, ażeby jak najmniej oddalać się od obowiązującej ustawy. Wniosek ten tak doniosły z jednej strony, z drugiej jednak strony występuje tak bardzo przeciwko zasadniczej myśli organicznej całej ustawy, że już z tego stanowiska naturalnie z nim zgodzić się nie mogę. Jednomyślnie były przekonania komisji, że obok prestacyi osobistej należy jako korekturę tej prestacyi przyjąć drugą podstawę tj. podatkową, któraby trafiała kontrybuentów w miarę zamożności. Pozostawić prestacye w naturze i nie uzupełnić jej inną podstawą podatkową, znaczyłoby to wykroczyć przeciwko zasadniczej myśli komisji. (Brawo).

Z tego powodu muszę się sprzeciwić poprawce p. hr. Stadnickiego. Dalej w §. 11. proponuje hr. Stadnicki opuszczenie ustępu 4go z tego powodu, że ten 4ty ustęp znajduje się w paragrafie 26. i że tutaj jest zbyt czynnym. Tak nie jest. Prawda, że paragraf 26. jest analogiczny, ale w skutek braku tego ustępu w paragrafie 11tym i skutkiem, że w paragrafie 11. powiedzianem jest (czyta): „koszta budowy i utrzymanie dróg powiatowych ciężą na funduszach właściwego powiatu“ interpretacja dotychczasowa czyniła postanowienia zawarte w ustępie 3. §. 26. niewykonalnem. Zapewne p. hr. Stadnickiemu z praktyki będzie wiadomem, że skoro droga uznana jest za powiatową, już prestacye do takich dróg użyte być nie mogą. Dążę więc do tego samego celu, który jest przewodnią myślą wniosku p. hr. Stadnickiego, ale uważam

że potrzeba zatrzymania tego ustępu 4. jest konieczną, jeżeli odnośne postanowienie §. 26. ma być wykonane.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Do paragrafu 11. jest poprawka posła Erazma Wolańskiego i hr. Jana Stadnickiego. Najpierw jako dalej idącą podam pod głosowanie poprawkę p. Erazma Wolańskiego. Gdyby takowa upadła, podam pod głosowanie poprawkę p. Jana Stadnickiego. A gdyby i ta upadła, podam pod głosowanie wniosek komisji. Wniosek p. Erazma Wolańskiego brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych, tak na gruntach gminy, jak obszaru dworskiego, mają być pokrywane:

Składką pieniężną według podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego, opłacanego tak w gminach jak i na obszarze dworskim.

Dalej źródłami funduszu dróg gminnych są:

1. Datki fabryki, przedsiębiorstw, drogi te niezwykłym sposobem zużywający.

2. Kary pieniężne i kary dyscyplinarne, nałożone z powodu przekroczeń policyjnych na drogach gminnych.

3. Własne dochody z zarządu dróg, jako to: ze sprzedaży własnych nie potrzebnych gruntów, budynków, wydzierżawienie trawy i t. p.

4. Subwencye dla dróg gminnych z funduszu krajowego, lub powiatowego udzielonego“.

Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek ten tem samem upadł.

Teraz podam pod głosowanie wniosek p. Jana hr. Stadnickiego. Kto się zgadza z wnioskiem p. Jana hr. Stadnickiego, który brzmi (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy. Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą, jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za drogę krajową (§. 2.) w każdym pojedynczym wypadku ustawą krajową.

Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych, ciężą na funduszach właściwego powiatu, koszta budowy i utrzymania dróg gminnych tak na gruntach gminy, jak obszaru dworskiego, ponoszą wspólnie gmina i obszar dworski.

A to:

- a) prestacyą §§. 12, 14 i 15 wskazaną, i
- b) zasiłkiem z powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 13.)“.

zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek ten upadł.

Obecnie pozostaje jeszcze tylko wniosek komisji, który czytać zdaje mi się być zbyt czem, gdyż macie Panowie go od dłuższego czasu przed sobą. Kto tedy zgadza się z nim zechce wstać. (Znaczna większość). Wniosek komisji tedy jest przyjęty.

Przystępujemy do §. 12.

Sprawozdawca p. Czaykowski (czyta):

### §. 12.

Prestacye na rzecz dróg gminnych wymierza się w sposób następujący:

Od każdego numeru domu położonego w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny a względnie party prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe a zamieszkałej w gminie miejskiej, odrabiać należy rocznie cztery dni piesze.

Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebne do budowy i utrzymania dróg gminnych materiały drewniane, o ile przeciętna wartość tego materiału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Koszta dowozu materiału drewnianego mają być pokryte środkami wskazanymi §. 11. lit. a), b), c).

Zarządowi drogowemu wolno będzie w razie uznanej przez niego potrzeby, zmienić robotę pieszą na ciągłą, w stosunku trzech dni pieszych do jednego dnia parokonnego, a dwóch dni pieszych do jednego dnia parobydłanego zaprzęgu.

Zamiany takiej żądać można tylko od kontrahenta posiadającego potrzebny inwentarz roboczy i uiszczającego prestacyę w naturze.

Gdyby ilość prestacyi w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego, zniżyć na rok jeden wymiar prestacyi.

JW. Marszałek. Do paragrafu 12. zapisani są do głosu panowie posłowie Erazm Wolański i Gniewosz.

P. hr. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Na rannem posiedzeniu w części starałem się wykazać niepraktyczność w przeprowadzeniu tego paragrafu. Informowałem się od tego czasu i nie mogłem się poinformować, gdyż ten ustęp III. jest tak niedokładnym, że wątpię, ażeby go wszyscy mogli zrozumieć, a przynajmniej ja go nie rozumiem. Ustęp ten powiada (czyta):

Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Głosy. To jest 4. ustęp.

To nic nie szkodzi. Wprawdzie jest tu na końcu wyjaśnienie, ale i to podług mnie mało co wyjaśnia. (Wesołość) (czyta):

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiały drewniane, o ile przeciętna wartość tego materiału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Koszta dowozu materiału drewnianego mają być pokryte środkami wskazanymi §. 11. lit. a, b, c.

Co to znaczy przeciętna, czy to jest roczna, czy od rocznego materiału, czy od wartości mostu, ustawa o tem nic nie mówi. Wprawdzie słyszeliśmy szanownego p. Abrahamowicza, który nam to wyjaśnił, ale to wyjaśnienie nic mi nie trafiło do przekonania, bo to co ktoś wyjaśnia w Izbie jest coś innego jak to, co się czyta w ustawie. Szanowny p. stryjski pomimo kilku komplementów które mi wypowiedział, powiedział że się bawiłem w negacye. Mnie się zdaje, że znając gorliwość szanownego posła, wiedział on, że jeszcze od roku 1875. wyznają jedną zasadę w tej sprawie drogowej, więc z konkluzji nie wypada, ażeby była negacyą gdyż w przeciwnym razie, jeżeliby ktoś za wszystkimi zasadami głosował, musiałoby to być afirmacyą, a to wątpię ażeby było. Więc w tym paragrafie komisya najpierw stanowi o prestacyi tak „od rodziny na obszarze dworskim“ a następnie każe opłacać 3% od podatku bezpośredniego. Szanowny sprawozdawca chociaż w części mógłby sobie przy-



pisać te zarzuty, które czynił właśnie temu naszemu wnioskowi, bo i w jego projekcie znajduje się także „od podatków“. Że nie wszystko od podatków, to nic nie stanowi, ale zasada podatkowa już jest przyjęta. Nie chcąc nudzić panów długo, stawiam następującą poprawkę:

1. Wymazać pierwszy ustęp o prestacyi;
2. zostawić i podnieść dodatek do podatku bezpośredniego na 5%.

3. może szanowna komisya będzie łaskawą jeszcze dać bliższe wyjaśnienia, wtedy zobaczymy co mamy zrobić.

JW. Marszałek. Proszę szanownego posała o poprawkę na piśmie.

P. Erazm Wolański. Zaraz napiszę.

JW. Marszałek. Muszę upraszać Panów o wczesne przygotowywanie poprawek, ażebyśmy nie czekali na pisanie. Wszak p. Wolański Erazm miał dość czasu, gdy się dzisiaj rano jeszcze zapisywał do głosu do poszczególnych paragrafów do przygotowania poprawek. Tymczasem głos ma p. Gniewosz.

P. Gniewosz. W 4tym ustępie paragrafu 12tego zawarte jest między innymi postanowienie (czyta):

„Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiał drewniany o ile wartość tego materiału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich“.

Stylizacya tego ustępu nasuwa pewną wątpliwość, którą radbym; by wyjaśnioną była w tej Wysokiej Izbie. Manowicie brakuje tutaj do tego pojęcia, które ja mam o tym ustępie te dwa słowa „jednego roku“. Tę wątpliwość nasuwa mi §. 26. ustęp 6ty, który z związku z tym paragrafem przyprowadza mnie do zupełnie innej konkluzji. Jeżeli każdy obszar dworski ma do wysokości 5% podatków opłacanych dodawać materiał drewniany, to mi się zdaje, że powinno być powiedzianem, że ten obowiązek nie powinien w roku przenosić te 5%, gdyż mogło by się stać, że Rady powiatowe pewne obszary dworskie zaliczyły do tej kategorii, które według ostatniego ustępu §. 26. należą do tych, gdzie roczna potrzeba drzewa mieści się w 5ciu procentach, które pomimo to w jednym roku 10 i 15 i więcej procentów w materiale dawać by musiały. Albowiem wiemy bardzo dobrze, że są po-

wiaty poprzerynane rzekami, gdzie jest dużo mostów, które wskutek nadzwyczajnych wypadków elementarnych mogłyby kilka razy do roku być zniszczone. Otóż obszar taki byłby w tem położeniu, że można by od niego zażądać 15 albo 20%, jeżeliby 3 albo 4 razy potrzebny ten materiał na mosty wydawać byłby zmuszony. Prosiłbym więc ażeby to było wyjaśnionem, czyli obszar dworski na mocy tych paragrafów 12. i 26. zaliczony do tej kategorii, która się mieści w tych 5ciu procentach, byłby w tym wypadku który poruszyłem, obowiązany dawać więcej, niż 5% w jednym roku. Jeżeliby wyjaśnienie szanownego sprawozdawcy w tym kierunku wypadło tedy zgłaszam do ustępu 4go tego paragrafu poprawkę. To samo radbym mieć opuszczony ustęp 7my z tego paragrafu w którym jest powiedziane (czyta):

„Gdyby ilość prestacyi w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego, zniżyć na rok jeden wymiar prestacyi“.

dlatego, ponieważ wszystkie te inne obowiązki, które do tego funduszu powiatowego odsyłamy w tym funduszu nie będą miały pokrycia. Otóż w tym paragrafie byłoby wezwanie do gmin, ażeby to co nie odrobiłyby w jednym roku, było im darowanem. Poprawka moja byłaby następująca (czyta):

Ustęp 4ty:

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiał, drewniany o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do podatków bezpośrednich przez obszar ten opłacany. Ustęp 7. odpada.

JW. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. P. Jan hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. W dalszym ciągu poprawki, którą stawiałem przy §. 11., pozwolę sobie postawić poprawkę przy §. 12., a mianowicie przy §. 12. według projektu miejscowości, który obecnie dyskutujemy. W trzecim ustępie stoi (czyta):

„Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich“.

A w ustępie ostatnim tego samego wniosku mniejszości stoi:

„Gdyby ilość prestacyi w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego zniżyć na rok jeden wymiar prestacyi“.

Otóż ja wnoszę, żeby w § 12. te oba ustępy opuścić; według mego przekonania jest rzeczą nieroztropną i powiedziałbym nawet niefortunną sięgać do kilku źródeł dochodów dla tego samego celu, skoro w §. 13. wniosek mniejszości, na który się godzę z pewną restrykcyą, jest powiedziane, że Rada powiatowa ma uchylać dodatek do podatku na zasiłek dla dróg gminnych, przeto znajduję, że jeżeli się do tego samego celu będzie wlewać z dwóch źródeł, raz przez dodatek do podatku trzycentowy, obowiązek coroczny, drugi raz przez dodatek uchwalony do Rady powiatowej, to jest według mego zdania pewnego rodzaju anomalią, cel ten sam, źródło podatkowe to samo tylko z dwóch stron z tego samego źródła i do tego samego celu mają wpływać dodatki.

Ja przyznaję, że o dużo wolałbym, żeby Rady powiatowe same jedne uchwalały dodatki do podatków na cele zasiłków dla dróg gminnych, a to choćby z tego powodu, że jeżeli Rada powiatowa będzie uchylać te dodatki fakultatywnie to jest, że te dodatki mogą wynosić tak dobrze 1%, jak 3%, jak 10%, to o tyle je tylko będzie uchylać, o ile prestacye do dróg gminnych na utrzymywanie dróg gminnych nie wystarczą, bo w interesie Rad powiatowych jest aby tak pilnowały wymiaru prestacyi, iżby te prestacye były wyzyskane do ostatnich granic, żeby dodatki przez nie uchwalone były o ile możliwości jak najmniejsze; jeżeli obowiązek dodatku 3 centowego do podatku bez względu na to, co Rada powiatowa uchwali, to w takim razie gmina i obszar dworski będą się nieraz spuszczały na dodatek 3 centowy, wówczas w nadziei, że dodatek 3 centowy będzie płacony, nie będą odrabiane prestacye tak, jakby to miało miejsce gdyby tych 3 centów obowiązkowych nie było, stąd według mego zdania jest uzasadniony wniosek, że te 3 centowe dodatki obowiązkowe, które bez względu na to, czy Rada powiatowa będzie je uchylać czy nie, mają być płacone według projektu mniejszości, żeby ten ustęp był opuszczony.

JW. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą.

P. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dembowski ma głos.

P. Dembowski. Należałem do większości komisji drogowej, ponieważ jednak Wysoka Izba przyjęła za podstawę rozpraw wniosek mniejszości, muszę zabrać głos do §. 12. Pragnąłbym mianowicie, ażeby §. ten mógł zaradzić temu złemu, które głównie w całym tym projekcie widzę. Chciałbym, żeby te obszary dworskie, które do tej pory nic nie robiły, żeby nową ustawą były zniewolone do udziału jakiegos w ciężarach, które wszyscy ponosimy, dla tego proponuję, żeby w ustępie 3cim, który opiewa (czyta):

„Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3%, dodatku do podatków bezpośrednich“, po tych słowach umieścić ten dodatek (czyta):

„Obszary dworskie, które w ciągu roku administracyjnego, nie dostarczyły materiału do budowy dróg w wartości dochodzącej do wysokości 5% opłacanych podatków bezpośrednich, składają na rzecz funduszu dróg gminnych, sumę całą lub różnicę tylko wynikającą z obrachunku“ (brawo!).

JW. Marszałek. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. P. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. W §. 12. zawierają się postanowienia zasadnicze. Najprzód w trzecim ustępie, że (czyta):

„Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie oprócz prestacyi powyżej oznaczonej 3% dodatku do podatków bezpośrednich“.

Jak miałem zaszczyt przy generalnej debacie oświadczyć, że nie jestem zwolennikiem wymiaru dodatku od podatków jako podstawy głównej, chciałbym mieć inną miarę, raczej podstawę wymiaru — chciałbym, żeby ten fundusz płynął z otaksowania dni prestacyjnych od jednostki podatkowej. Na podstawie dodatku tak samo np. 3% zapłaci mieszkaniac powiatu Liskiego lub Baligrodzkiego, jak mieszkańcy najbliższych okolic Lwowa i Krakowa, okolic ludnych i bądź

co bądź żyźniejszych, o wyższej kulturze, gdzie się nastęrcza większa sposobność zarobku, gdzie zwykle drogi kosztem kraju lub państwa są już pobudowane.

Jest więc różnica zasadnicza, bo jeżeli biore za podstawę dzień prestacyjny, to dzień ten w okolicy Lwowa lub Krakowa wart dajmy na to 40 ct. i obowiązany go odrobić tyle zapłaci, jeśli się chce wykupić w okolicach Liska lub Baligrodu dzień wart może 20 ct. Wielka więc zajdzie różnica — jeśli opłata prestacji należnej uiszczają się będzie na podstawie ceny dnia roboczego — i różnica słuszną. — Kiedy przy podstawie dodatku do podatków ustawą oznaczona stopa procentowa jednakowym dotknie ciężarem mieszkańców okolic ubogich jak żyźnych, więcej handlowych, więcej z dróg użytkujących i wreszcie mających te drogi.

To co do jednego ustępu. Następny ustęp brzmi (czyta):

„Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materyał drewniany, o ile przeciętna wartość tego materyału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Koszta dowozu materyału drewnianego mają być pokryte środkami wskazanymi §. 11. lit. a), b), c).

Co do mnie oświadczam, że nie rozumiem co to jest ta przeciętna wartość, przeciętna czego czy całej wartości, jaką most ma? czy wydatku chwilowo potrzebnego? I co tu może być przeciętną wartością? Czy most taki, jaki być powinien — czy taki, jaki jest ma być szacowany? Jeżeli most będzie z materyału dobrego, dębowego, to wartość przeciętna będzie inna, jeżeli z materyału lichego, wartość znacznie mniejsza — często żadna.

Dalej nie mówi się tam, czy owa wartość przeciętna ma się obliczać każdorocznie — czy na lat kilka jakaś pauszalowa nastąpi deklaracja. Trudno to wszystko zrozumieć. Co do rocznej potrzeby wiemy, jak się rzecz ma w praktyce. W jednym roku w pewnej gminie mogą kosztować mosty parę lub nawet kilkaset złotych, w innym roku nic. Cóż więc dzieć się będzie? W tym roku, w którym koszt budowy będzie znaczny, obszar dworski partycypować będzie do kosztów w 5% resztę dopłaci fundusz powiatowy dla dróg gminnych — w następnym roku a może i w latach kilku obszar dworski nic da-

wać nie będzie potrzebował — bo potrzeba nie zajdzie, mosty bowiem więcej jak rok trwają. — Płacić więc będzie fundusz powiatowy, kiedy budowa nastąpi — a nic nie będzie zwracać obszar dworski w latach następnych i nic dawać, chociaż o jakichś przeciętnych 5%, mówi niejasno i mglisto proponowany §. 12. ustawy.

Przekonany jestem, że z brzmienia tego §. mało kto jest w stanie zdać sobie sprawę — jak on w praktyce zachowany będzie.

Paragraf ten wprowadzony w praktykę nałoży na zarządy dróg gminnych tak wielkie obowiązki, którym one podołać nie są w możności. Rachunki szacunkowe, spory wyniknąć mogące między obszarem dworskim i gminą, dalej proces szacunkowy w Radzie powiatowej. Ztąd podejrzenia, niezadowolenia — a często arcynie-miła sytuacja dla prezesa Rady powiatowej, który często spór między swoim sąsiadem a gminą sądzić będzie musiał.

Zarzucono projektowi komisji, że nakłada na zbyt wielkie obowiązki na zarządy miejscowe, otóż ten projekt nakłada daleko większe, którym one — moim zdaniem — z pewnością nie podołają.

Podług projektu większości zarząd miejscowy ze spisów pod kierownictwem Wydziału powiatowego sporządzonych pobrałyby należytość prestacyjną od jednostki podatkowej i należytość od rodzin z obszarów dworskich — ale nie miałyby owych przeciętnych i ciągłych detaksacji i szacowań każdego kawałka drzewa, ciągłych rachunków i manipulacji kancelaryjnych bez końca.

Owoż tak samo jak poseł Stadnicki dzisiaj powiedział, że się obawia ażeby pieniądze nie wędrowały z gmin do powiatu, bo się na bok potoczą, tak samo ja się obawiam z powrotem, aby nie wędrowały z powiatu do gmin, bo znów na bok pójść mogą. Wędrówka ta sama. Co lepszego, czy z funduszu osiągniętego z gminy zapłaci się co potrzeba i wybuduje most, a resztę odeszle do Wydziału powiatowego, czy po zrobieniu owego szacunku żądać dopiero pieniędzy z Wydziału.

Cóż to jest zarząd drogowy? Zarząd stanowi: przełożony obszaru dworskiego i reprezentant gminy. Zarząd ma szacować, a ponieważ przełożony obszaru dworskiego jest częścią zarządu, więc naprzód szacuje on swoją własną część, jakoś owego materyału, jeżeli materyału brakuje kupuje u siebie samego, a więc jest

zarazem kupującym, sprzedającym i szacującym. A dalej, proszę, jeśli przychodzi przewyżka, cóż się stanie? Dajmy na to, że pewna robota w gminie kosztuje 200 zł., a że od obszaru dworskiego należy się 5% od jego sumy podatkowej — przypuśćmy 40 zł. trzeba więc dopłacić 160 zł.

Odbywa się więc wędrówka, zarząd po dopełnionem oszacowaniu udaje się do Rady powiatowej, tu asygnują pieniądze — mostu tymczasem nie ma — a gdy są pieniądze, gdzież kupić brakujący materiał? Przypuszczam, że znów u przełożonego obszaru dworskiego, bo tej reszty trudno szukać przecie znów gdzieindziej. A oprócz tego i to się wydarzyć może, że wykazaną będzie cena materiału bardzo dobrego, więc stosunkowo wysoka weźmie się dopłata, a materiał będzie lichej — któż to sprawdzi, kto potwierdzi?

Powiada projekt, że szacowanie ma się odbywać na podstawie preliminarzy — no, to ja się zapytam: a na jakiej znów podstawie będą się robiły preliminarze? czy na podstawie kosztorysów? a gdzież są ci ludzie, którzy mają wyrabiać te kosztorysy i sporządzać preliminarze. Gdyby Rady powiatowe, jak to proponuje mniejszość mogły i chciały spełnić swój obowiązek tutaj wymagalny — to byłoby to tak kosztowne — tylu ludzi trzebaby do nadzoru, że cały fundusz drogowy gminy zjadłaby administracja a dziury w moście nie byłoby za co naprawić.

To są rzeczy niemożliwe. Nie opieram się na samej teorii ale i na pewnej praktyce. Jeżeli się ma sto gmin w powiecie, a wszędzie przyjdzie przeprowadzić detaksację, oszacowanie już dostarczonego materiału — rozliczyć należytość, mając 5% przeciętnej wartości, kto tego dopilnuje, kto da temu radę? kto podoła takiej skomplikowanej czynności? Albo więc będzie anarchia, ale koszta administracji olbrzymie.

Wogóle jakkolwiek i w komisji długo o tym paragrafie toczyła się dyskusja, przyznam z całą pokorą ducha, że tego paragrafu nic w praktyce zrozumieć nie mogłem i dotąd go nie rozumiem. Słyszę, że i koledzy również dzielają moje zdanie, czego dowodem bardzo ważne zasadnicze poprawki do tego paragrafu stawiane przez p. Stadnickiego i p. Dembowskiego, który bądź co bądź słusznie żąda, ażeby i tych, którzy nie mają żadnych obowiązków dawania 5% w materiały, bo zupełnie u nich mostów nie ma, po-

ciągnąć także do jakichś datków, choć przybliżeniu zrównać ich z tymi, którzy mają tę potrzebę do zaspokojenia i jeśli nic nie dawali przez lat 18, to na dalsze lata nie sankcjonować tego przywileju nie przyczynia się niczem do rzeczy publicznej. Są to poprawki bardzo ważne, dające powód do zastanowienia się, dlatego zdaje mi się, że każdy potrzebowałby się dokładnie zastanowić, gdy idzie o wotowanie nad nimi, o formę, w jakiej je przyjąć i gdzie umieścićby je należało.

Wprost wzięść z projektu większości odpowiednie paragrafy i postawić je jako poprawki tutaj nie chciałem, gdyż zanadto szacuję zdanie Wysokiej Izby, która życzyła sobie przystąpić do rozprawy szczegółowej na podstawie projektu mniejszości i tamtej rzeczy nie podnoszę.

Zwracam tylko uwagę Wysokiej Izby na niejasność stylizacji i wątpliwości, jakie się nasuwają przy §. 12., na doniosłość zasadniczą poprawek, które do tego paragrafu postawiono. Dalej i na to, że może wobec spóźnionej pory i po dziewięciogodzinnej dyskusji nie należy uchylać postanowień bądź co bądź nadzwyczaj ważnych sięgających nie tylko do wnętrza ekonomicznych potrzeb kraju, ale w każdym razie i w łono naszych stosunków społecznych.

Zdaje mi się, że trudno tak doraźnie zdać sobie sprawy z doniosłości postawionych poprawek, dlatego nie przesądzając ostatecznej decyzji Wysokiej Izby, pozwalam sobie postawić wniosek, ażeby §. 12. wraz ze wszystkimi postanowionymi poprawkami odesłać do rozpatrzenia komisji drogowej. (Brawo).

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Męcińskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty

P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Nie zabierałem głosu w ogólnej dyskusji dla tego, bo nie chciałem zabierać czasu Wysokiej Izbie, gdyż wiedziałem, że moje przekonania będą zastąpione przez mowców o wiele zdolniejszych. Jeżeli większość komisji drogowej miała takiego referenta, jak szanowny p. Gross, jeżeli miał w odwodzie tak fachowego mowcę jak szanowny p. hr. Męciński i jeżeli miała za sobą referenta z Wydziału krajowego tak ciętego jak szanowny poseł hr. Badeni, to przyznacie Panowie, że byłoby to

zarozumiałością, gdybym był głos zabierał. Wysocka Izba przyzna jednak, że kto w kwestyi ważnej stoi od dawna na stanowisku pewnym, poczuwa się też do obowiązku, przynajmniej zaznaczenia dlaczego je obrał. Owóż pokrótce powiem, dla czego skłoniłem się raczej do projektu większości i dla czego przeciw §. 12. tu przez mniejszość komisji drogowej przedłożonemu oświadczyć się muszę.

Od początku byłem zdania, że ustawa, której dotąd ustawą nazwać nie można, jakkolwiek obowiązuje; którą jeden z najznakomitszych administratorów ś. p. Gołuchowski nazwał zbiorem przepisów barbarzyńskich, winna być zmieniona. Nie wątpliwie też czując to, byłem zawsze za jej reformą. Niemniej jednak przyznać muszę, że §. 12. proponowany, jest dla mnie kłeską w obec kraju. Jakkolwiek niestety nie przyszła jeszcze chwila, w której obszar dworski z gminami może być połączony, a mam nadzieję, że chwila ta przyjdzie, chciałbym, kiedy po 20stu latach Wysoka Izba uchwała zmiany ustawy drogowej, by dla tych, z którymi chcemy się kiedyś złączyć, była ustawą jasną, by włościanie wiedzieli, że ta Wysoka Izba nie postanawia nic takiego, coby miało nawet tylko pozór krzywdy dla nich. Dotychczasowa ustawa przynajmniej miała jedną zaletę, że ten włościanin ją rozumiał, bo mazur mówił: „tak nasi ojcowie robili“ a rusin: „tak było z dida pradida“. Rozumiał, że gdy on do pracy przy drugich był obowiązany, obszar dworski był obowiązany dać materiały i tak zostało. Proszę Panów, dziś z §. 12. on się tego nie dowie, on już niedostrzeże zachowanego zwyczaju, a zamiast dotychczasowego obowiązku dawania materiału przez dwór, zobaczy tylko cyfry, których nie rozumie. Widzi tu 5, a obok zero podkreślone, a pod nim znowu zero, to dla niego hieroglif. Nie wątpliwie znajdą się tacy, którzy mu powiedzą: „oto wy szarwark dalej robić będziecie, a obszar dworski zwolnił się od dotychczasowego obowiązku, on już nie będzie dawał wszystkiego materiału“.

Czułem się obowiązany zwrócić uwagę W. Izby na tę okoliczność i co do mnie popieram jak najusilniej co dopiero wypowiedziane zdania szanownego p. hr. Męcińskiego i popieram jego wniosek, by ten paragraf dla poprawki i zmiany na praktyczniejszy odesłany został do komisji wraz z wnioskami i poprawkami do tego paragrafu w ciągu dyskusji stawianymi.

JW. Marszałek. P. Jan hr. Tarnowski ma głos.

P. Jan hr. Tarnowski. Ja się oświadczam za poprawką postawioną przez szanownego p. hr. Stadnickiego i chcę parę słów na jej poparcie powiedzieć.

Zwrócić przedewszystkiem muszę uwagę Wysokiej Izby, że te względy, którymi powodowała się komisja, a raczej ta część komisji która przedstawia wniosek mniejszości słusznie zmierzający do wprowadzenia i utrzymania największego ładu i harmonii społecznej zdaje mi się idzie trochę w tym kierunku za daleko na niekorzyść obszarów dworskich.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, że obszary dworskie ponosić mają to, co wedle brzmienia dotychczasowej ustawy nie było ciężarem na nich spoczywającym, że dla wyrównania ciężarów drogowych, dostałyby one po 4 dni roboty z każdego domu, prócz tego przybyłyby dodatek 3% do podatku, oraz pozostałby dawny obowiązek dostarczania materiału, który unormowany do wysokości 5% wynosiłby 8% dodatków do podatków na drogi gminne, oprócz powiatowych i dni robocze po 4 z każdego numeru. To jest jeden wzgląd, na który uwagę Wysokiej Izby zwrócić pragnąłem i zdaje mi się, że w tym wypadku niesłuszność dotknęłaby drugą stronę, tj. że rzecz wypadłaby z krzywdą dość wielką a niczem nieuzasadnioną dla obszarów dworskich.

Oprócz tego mojem zdaniem jeszcze ważniejszy wzgląd jest ten, który podniósł p. hr. Stadnicki, że tu bierze się właściwie nie z dwóch źródeł ale z jednego i że się tylko fundusze rozdrabia; nie tworzy się nowego funduszu lecz usuwa się ten jaki jest z pod zarządu Rady powiatowej, a względnie Wydziału powiatowego i oddaje się zarządowi drogowemu, który będzie w każdym razie rzeczą nową, którego działalność trzeba dopiero w paktyce wypróbować. Nie widzę korzyści z narzucenia gminom tej konieczności, żeby one z mocy ustawy krajowej były obowiązane nałożyć na siebie ten ciężar tj. 3% dodatku do podatków, bo jeżeli zachodzi potrzeba, toć Rada powiatowa nałoży ten sam dodatek lub wyższy na subwencyonowanie dróg gminnych.

Otóż uważam, że lepiejby było dla rzeczy samej tj. dla dróg w powiecie, żeby nie usuwać

tego funduszu z pod zarządu Wydziału powiatowego i nie oddawać go nowemu zarządowi drogowemu, który ma dopiero powstać, a którego ustawa dokładnie nie określa.

Mojem zdaniem lepiej jest żeby ten fundusz pozostał pod zarządem Wydziału powiatowego i dla tego jestem przeciwny włożeniu na gminy dodatku 3% na utrzymanie dróg ustawą krajową, bo uważam za rzecz lepszą i praktyczniejszą decyzję w tej mierze zostawić Radzie powiatowej, a zarząd funduszków Wydziałowi powiatowemu.

Co do poprawki szanownego p. Dembowskiego, to już gdy jestem przy słowie, to oświadczę się przeciw niej, chociaż ta zasada ma pozór słuszności, żeby ktoś co nie płaci, był pociągnięty do opłaty, zdaje mi się jednak, że to jest tylko pozorem słuszności nie istotną słusnością, bo trudno, żeby ktoś karę płacił za to, że nie ma u siebie rzeki. Nie chcę więc się rozwódzić nad poprawką szanownego p. Dembowskiego, zdaje mi się, że w praktyce trudno do przeprowadzenia otaksowanie materiału, aby dojść do tych 5% ustawą unormowanych.

Co do wniosku szanownego p. Męcińskiego odesłania do komisji, nie zdaje mi się, żebyśmy mogli bardziej wyczerpująco być poinformowani, jak dzisiejszą dyskusją i jabym się oświadczył za prowadzeniem dalszej debaty szczegółowej i za powzięciem uchwały. (Brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. Łazarski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja jest zamknięta. Teraz podam pod głosowanie wniosek p. hr. Męcińskiego, bo gdyby wniosek ten został przyjęty, to dyskusja byłaby skróconą.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Pozwolę sobie zwrócić uwagę JW. p. Marszałka, że wedle regulaminu o wniosku odraczającym p. Męcińskiego Sejm dopiero wtedy orzekać może, jeżeli zapisani mowcy wyczerpią otrzymane głosy, dysku-

sja będzie zamknięta i p. sprawozdawca przemówi.

JW. Marszałek. Proponuję tylko, czy Wysoka Izba nie zechce teraz zadecydować, bo gdyby wniosek odraczający p. Męcińskiego się utrzymał, to cała dyskusja byłaby nadaremna. Kto jest zatem, abyśmy nad wnioskiem p. Męcińskiego teraz głosowali, zechce rękę podnieść.

P. Abrahamowicz. Ja muszę jeszcze raz prosić o głos w sprawie formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ja muszę zauważyć, że to sprzeciwia się wszelkim postanowieniom regulaminu, ażeby przed przemówieniem sprawozdawcy głosować nad wnioskiem odraczającym, który w ciągu dyskusji wszedł. To nastąpić może dopiero, gdy rozprawa będzie zamknięta.

(Głosy: Tak jest).

JW. Marszałek. Odraczający wniosek może być każdej chwili pod głosowanie podany — jeżeli nikt się temu nie sprzeciwia. Ponieważ jednak Izba sobie tego nie życzy, w takim razie przystępujemy do dalszej dyskusji. — Zapisany jest p. Skarszewski i ma głos.

P. Władysław Żuk Skarszewski. Zapisałem się do głosu przy paragrafie 12tym ustawy drogowej, ażeby zaznaczyć: że, gdy pomimo wielu zwolenników niezbędnej reformy ustawy drogowej dotychczasowo obowiązującej — na podstawie dodatków do podatków — w miejsce prestacji w naturze — ten jedynie sprawiedliwy regulatyw ciężarów drogowych, w obecnym składzie Izby poselskiej przeprowadzić okazało się niemożliwym, przeto ze względu, że stało się niezbędną i nagłą potrzebą uzupełnić braki ustawy drogowej z 1866 roku — nadto ponieważ mamy obecnie jedynie wybór między projektem większości a projektem mniejszości komisji drogowej — Wysokiej Izbie przedłożonymi — przeto oznajmiam, że głosować będę za projektem mniejszości.

Dodać jednakże winienem, że na podstawie nabytego własnego doświadczenia w ciągu istnienia samorządu krajowego i ustawy drogowej z 1866 roku, przyszedłem do przekonania, że proponowane 4 dni z numeru domu na wsi i tyleż dni od każdej rodziny miejskiej — samoistne gospodarstwo prowadzącej — były by zbyt nie-

sprawiedliwym, uciążliwym i w praktyce nie możliwym do zrealizowania rozkładem.

Zechciejcie sobie tylko szanowni panowie przedstawić wypadki w każdej gminie miejskiej lub wiejskiej — a przede wszystkim w górskich gminach często powtarzające się — że znaczna ilość numerów domów, przedstawiają takie domy do których oprócz placu pod budynkiem mieszkalnym, piędzi ziemi właściciel nie posiada — a ścieżka przed domem jest własnością sąsiada; powtarza się również, że dom zamieszkały przez starca lub staruszkę wdowę — z dziećmi niezdolnymi do pracy, niedołączonymi, podobnież rodzina miejska stanowiąca samoistne gospodarstwo walcząca z własnym wyżywieniem i utrzymująca się z ręcznej pracy lub w obowiązku będąca — nadto rodziny najuboższej klasy ludności mieszczące się często w piwnicach po 3 i więcej rodzin w ciasnej ubikacji — składająca się z niezdolnych członków rodziny do pracy — czy w tych wypadkach jest możebnem zastosowanie obowiązku wymagania prestacyi 4 dni roboty — lub relucyi pieniężnej w każdym roku?

Moje doświadczenie i sumienie wskazuje — że należy uwzględnić takie zbyt często powtarzające się okoliczności.

Dotychczas obowiązująca ustawa drogowa z 1866 roku stanowiła, że więcej jak 6 dni z numeru domu na wsi lub tyleż dni od rodziny miejskiej wymagać nie można, tem samem mieściła się możliwość zastosowania tego paragrafu w miarę potrzeby t. j. żądania prestacyi najmniej jeden, a odpowiednio zamożności i zdolności do pracy, najwyżej 6 dni. Nie przeczę — że dowolność ta pozostawiona naczelnikowi gminy — różnie mogła być pojmowaną i w praktyce wykonaną.

Inaczej się jednakże ma ta sprawa w obecnie przedłożonym projekcie mniejszości komisji.

Tu jest stanowczo określona podstawa 4 dni, jako najniższa w każdym roku należytość prestacyjna i nadto w miarę opłacanego podatku od każdego 3 zł.  $\frac{1}{2}$  dnia roboczego. Ilość ta minimalna winna być wykonaną lub na pieniądze zamienioną — pod groźą przymusowych środków.

Z powyższych przeto powodów wnoszę:

Do §. 12. ustęp 2gi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Od każdego numeru domu w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny a względnie partyi prowadzącej samoistne

domowe, a zamieszkałe w gminie miejskiej, odbierać należy rocznie dwa dni piesze.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Skarszewskiego, zechce rękę podnieść. (Do-stateczna liczba). Poprawka ta jest popartą. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Trzeci to raz w ciągu 12-godzinnej rozprawy mam mówić o ustawie, której najważniejszy paragraf bo 12., spotkał się z rozmaitymi poprawkami, z których niektóre nawet wymagają bliższego wyjaśnienia, albowiem zmierzają do zmiany głównych postanowień w mowie będącej ustawy. Często znajdujemy się w tem położeniu, że najważniejsze ustawy musimy szybko uchwalać, więc i o będącej na porządku dziennym trzeba mówić, chociaż północ się zbliża.

Pierwszy z szan. mowców, który omawiał postanowienia §. 12. był hr. Stadnicki. Domagał się on, by obowiązek, mocą tego postanowienia włożony na kontrybuentów do dróg gminnych to jest opłacania 3% dodatków, uchylony został.

Zapatrywania swe uzasadniał rzeczony mowca tem, że wystarczy skoro gmina w pierwszym rzędzie a następnie Rada powiatowa swoim funduszem przyjdzie w pomoc drogom gminnym, — że nie ma zatem potrzeby uchwalać dla jednego i tego samego celu aż dwóch funduszy zasiłkowych. Zarzut ten, a raczej uwaga na pierwszy rzut oka może się wydać nawet słuszna, lecz rozpatrzywszy się rzeczy bliżej, nasuwają się pewne wątpliwości, od których ja przynajmniej wolny nie jestem.

Jedną z przewodnich myśli przedłożenia komisji, powiadam komisji, gdyż w tej mierze zgodność istnieje między obu projektami, że odstąpiono od dotychczasowej zasady lokalizowania prestacyi drogowej w obrębie pojedynczych gmin, a natomiast zgodzono się na przeznaczenie jej w granicach powiatu; pojęcie to wyraża postanowienie §. 12. w myśl którego 3% dodatek do podatków wpływa do kasy Wydziału powiatowego, a ta nawzajem ma obowiązek. Niejednokrotnie w Sejmie galicyjskim podnoszono już ze szczególnym naciskiem, że jak długo prestacye lokalizowane będą w granicach pojedynczych gmin, o poprawie dróg gminnych mowy być nie może. I słusznie! Znajdują się bowiem gminy ubogie, które mają bardzo wiele dróg do utrzymania i bogate, wolne niemal od tego obowiązku.

Ztąd to, jak sobie Panowie przypomniecie przed laty 5ciu proponowano tworzenie okręgów drogowych i przerzucanie w granicach tych okręgów prestacyj z gmin do gmin. Dziś ta sama zasada zmieniona tylko co do formy stoi przed nami, a różnica cała polega na tem, że zamiast tworzenia drobnych okręgów, co w przeprowadzeniu byłoby i trudnem, a w wielu razach i nie miłem dla ludności, przyjmują niejako projekty komisji naturalne granice tego okręgu bo powiaty — udzielania zasiłku tym drogom gminnym, które własnymi siłami ostać się nie mogą i tym obszarom, które ponad kwotę równającą się 5% podatków przez nie opłacanych, materiału drewnianego obowiązane będą dostarczyć.

Skoro więc powiat przychodzi w pomoc drogom gminnym, zachodzi potrzeba uposażyć go w fundusz. O tem też pomyślano przez ustanowienie owych 3% dodatków do podatków, które jak już powiedziałem wpływać mają do funduszków powiatowych. Szan. kolega Stadnicki powiada, że ten fundusz może być przez Radą powiatową danym; zapewne jak Rada dać zechce, lecz cóż się stanie w razie przeciwnym, a bynajmniej nie wykluczonym — skoro drogi gminne, z natury swej przez gminy, a nie przez powiat utrzymane być muszą.

Tem się więc tłumaczy postanowienie §. 12. nakładające stały dodatek do podatku na cele dróg gminnych.

Szan. p. Dembowski przemawiając, domagał się, aby jeśli obszar dworski w jednym roku nie da materiału w wartości odpowiadającej 5% dodatków do podatków był przymuszony do uiszczenia w gotówce takiej kwoty, któraby wypełniała co roku owych 5% dodatków — przeciw poprawce tej muszę się stanowczo oświadczyć zarówno z uwagi na obciążenie w tym razie przesadne zatem i niesprawiedliwe, a powtórę z uwagi na trudność wykonania podobnego postanowienia. Szanowni Panowie, do czego by to nas doprowadzić mogło. Prawdziwie nie wiem, co roku bowiem zachodziłaby konieczność taksowania całego materiału w każdej wsi, a nadto role by się tak zmienić musiały, iż zamiast obszaru dworskiego który dawszy po nad 5% podatków materiałem, musiałby zarząd funduszu drogowego przeprowadzać postępowanie dowodowe, o ile do 5% w każdym pojedynczym wypadku dostawienie drzewa nastąpiło. Z nieuniknioną konsekwencją tego postanowienia byłoby to, że Wydziały powiatowe

nie były by w stanie sprostać zadaniu, dowodzić nie potrzebuję, dla tego muszę się oświadczyć przeciw poprawce posła Dembowskiego.

Sz. p. Męciński, przepraszam, że powiem szczerze, ma tę szczególną właściwość, że ile razy jest obrońcą własnego zdania, to zawsze umie je zrobić wszystkim przystępnem i zrozumiałem. Zachodzi jednak okoliczność przeciwna, to wtenczas nagle umie on zaprzec się swej niepospolitej bystrości umysłu i wysuwać obawy co do dwuznaczności lub wogóle niejasności przezeń oponowanego zdania lub postanowienia. (Wesołość). Mnie się zdaje, że okoliczność ta zachodzi w niniejszym wypadku. A prawo przypuszczać to mam o tyle więcej, że p. Męciński, jako członek komisji drogowej, omawiał niewątpliwie bardzo obszernie wnioski mniejszości komisji i pewnie nie od dziś wie, jak ta przeciętna rozumiana być musi. Wedle postanowienia §. 26. Rada powiatowa oznacza na podstawie preliminarzy przedstawionych przez zarządy drogowe te obszary dworskie, w których przeciętna wartość potrzebnego materiału do utrzymania dróg gminnych przewyższa 5% dodatków do opłacanych podatków bezpośrednich (§. 12. ust. 4.), i stanowi o pokryciu tej nadwyżki z funduszu powiatowego dróg gminnych. Oznaczenie takie przeprowadzone będzie co trzy lata. Otóż przeciętna wartość z lat trzech (Głosy: Czego przeciętna wartość?) dostarczonych materiałów

JW. Marszałek. Konwersacya nie ma miejsca, tylko rozprawa.

P. Abrahamowicz. Proszę panów, rzecz się przedstawia mnie następująco. Jeżeli który obszar dworski pewnego roku wydał materiału w wartości 6% dodatku do podatków, a w roku następnym tylko wartością swą odpowiadający 1%, a w końcu w roku trzecim nic nie dał, to w takim razie za lat trzy da jedynie materiału w wartości 7%, a przeto prawa do subwencji mieć nie może, chociaż w tym trzechleciu znajduje się rok, w którym po nad 5% dodatków materiału dostarczył.

Zachodzi jednak inny wypadek, a w szczególności, iż pewien obszar dostarczył w jednym roku materiału w wartości 3% dodatków do podatków, w drugim wartości 10% tych dodatków. a w trzecim 7%, to natenczas wobec obowiązku dostarczenia w trzechleciu piętnastu procentów dodatków do podatków wartością materiału, nad-



wyżka z 3. 10 i 7 razem z dwudziestu wynosić będzie 5%, i ta zwrócona mu być winna.

Tak a nie inaczej tłumaczone być może owe przecięcie, o którym §. 12. mówi, a którego znaczenie określa jeszcze wyraźniej paragraf orzekający, iż co trzy lata mają być obowiązki obszarów dworskich co do dostarczania materiału przez Wydział powiatowy w ten sposób oznaczone, iż obszary, w których niewyczerpanie materiałem 5% prawdopodobnie nie nastąpi, stanowią osobną grupę.

Szanowny p. hr. Tarnowski obawia się, że dodatki na utrzymanie dróg gminnych wpisywać będą do zarządu dróg miejscowych i te zarządy mogą je niekorzystnie zużytkować. Zdaje mi się, że obawa ta wobec postanowień §. 13., który najwyraźniej mówi, że dodatki wpływają do kasy Rad powiatowych, stanowczo uchyloną zostaje. Dalej szanowny pan poseł Polanowski wychodził z zapatrywania, że postanowienie §. 11., nakładające obowiązek na obszary dworskie dawania materiału jedynie w wartości 5% dodatku do podatków wywoła niezadowolenie między ludnością wiejską, a przeto zamierzony ustawą cel unicestwiony będzie.

O powodach niezadowolenia można mieć najrozmaitsze wyobrażenia. Mnie się jednak zdaje, że raczej niezadowolenie nastąpiłoby mogło, gdyby ta ludność widziała, że obszary dworskie przestały dawać materiał drewniany, niż gdy go dostarczać będą, chociażby z regresem do pewnego zasiłku ze strony Wydziału powiatowego.

Szanowny kolega Męciński uczynił wniosek, ażeby odesłać całą sprawę na powrót do komisji. Gdyby był uczynił wniosek o zamknięcie posiedzenia, tobym z wdzięcznością głosował za nim. Odesłaniu zaś do komisji projektu do ustawy, wobec wiadomości że Sejm za dni parę zamkniętym zostanie, sprzeciwić się muszę, albowiem równałoby się to zdaniem mojem, przejściu do porządku dziennego nad całym przedłożeniem.

P. Łazarzski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Łazarzski ma głos.

P. Łazarzski. Daruje Wysoka Izba, że ośmielałem się w tej kwestyi nad §. 12. ustawy drogowej głos zabrać. Czynię to głównie z tej przyczyny, że sądziłem, iż poprzedni mowcy stawiający do tego paragrafu poprawki, poruszają

także tę kwestyę, która mnie się wydaje być najdonioślejszą.

Jednakowoż w szeregu mowców nie słyszałem o tej poprawce, którą teraz właśnie Wysockiej Izbie chcę przedstawić. O ile mnie się zdaje kwestya ustawy drogowej została wywołaną §. 12., a osobliwie tem słowem nieszczęśliwym „dostarczanie materiałów“.

Ustawa z roku 1866. mówi, że obszar dworski ma dostarczyć materiał drewniany t. j. na miejsce.

(Głosy. Tego słowa nie ma).

Tak jest, na miejsce. Wszak i trybunał najwyższy orzekł co do gminy Moskałówka, że trzeba dostarczyć na miejsce Ale tu §. 12. w ustępie czwartym wspomina, że obszary dworskie powinny wydać potrzebny do utrzymania i budowy dróg gminnych materiał drewniany.

Szanowni Panowie! Zastanowiliście się nad tem słowem co to jest wydać, a co to jest dostarczyć i to właśnie jest ten sęk o który idzie, najniebezpieczniejszy, który wywołał między obszarami dworskimi a gminami największe nieporozumienia.

Darujcie Panowie, że z przekonania opowiem, jak się ta rzecz ma. Wiem bardzo dobrze że obszary dworskie mają rozległe lasy po górach, po stępach nieprzystępnych i dzisiaj jeżeli te dworskie obszary gminy ukarać chcą — nie sądzicie Panowie i darujcie JWni i Wni Panowie, jakobym do Was to mówił — ale tu tylko powiadam, że na obszarach dworskich znajdują się rządcy, którzy rzeczywiście chcą te gminy ukarać. I cóż oni robią. Oto asygnują drzewo na mosty na najnieprzystępniejszych miejscach, to jest proszę Panów sekatura najhaniebniejsza dla gminy i przyznam się wam Panowie, że co się tyczy u nas, w dobrach Najdostojniejszego Arcyksięcia Albrechta, u nas tam to się nie dzieje, albowiem tam jest już z zasady postanowionem, że Dyrekcyja pomimo tego, że państwo arcyksiążęce jest złączone z gminą i nie ma obszaru dworskiego, jednakowoż daje materiał drewniany na mosty, przyczynia się do wszystkich wydatków czy to szkolnych, czy gminnych jednym procentem jak gmina. A zatem już tę zasadę postanowiła arcyksiążęca dyrekcyja może z mocy Najdostojniejszego Arcyksięcia, że materiał na mosty, aby ulżyć tym gminom, wydaje w najbliższych lasach leżących obok naprawić się mającego mostu.

Jeżeli dziś głos zabieram, to zabieram tylko z tego powodu iż wiem, że w niektórych miejscowościach, których tu Wysoka Izba wymienił nie chcę, bo to się nie godzi, asygnowało państwo drzewo na mosty z takiego miejsca, do którego ani drogi ani przystępu nie było, gdzie drzewo samo od siebie się łamie i gnije dokąd nikt nawet w stanie nie jest dojechać. Nadmienić tu jeszcze muszę, że chłopci nawet takich wozów nie mają, za pomocą których mogliby ciężkie drzewo jakie zwykle na ten cel jest potrzebne, przywozić. Tam w tych największych górach, gdzie tylko jabłonie, tu udołu najgrubsze a tu wybierzyste rosną i taki to najniekorzystniejszy materiał niby mostowy asygnują.

Wierzajcie mi Panowie i tu wam mogę zaświadczyć, że stało się raz, iż gdy przez wody most w r. 1882. w pewnej miejscowości zabrany został, asygnowało państwo drzewo na ten most w najnieprzystępniejszych miejscach. Mnie to samo się zdarzyło, chociaż w arcyksiążęcym państwie mieszkam, że leśniczy chcąc pokazać swoją wyższość, zaasygnował mi drzewo aż tam pod wielką górą w Żabnicy. Wspomniałem już, że włościanie ani takich wozów nie mają, ani też zjechać tam nie są w stanie, to drzewo tam samo od siebie runie i jest bez wartości i nie wiem jak się da owa pięcioprocentowa wartość tego drzewa obliczyć? I cóż się dzieje? Posyłam trzech furmanów parokonnych, a ci przyjeżdżają dopiero na drugi dzień z wozami po dziurach w lesie połamanymi i ledwo z tamtych miejsc wydostać się mogli. (Wesołość i śmiech). To nie śmiech Panowie, tylko fakt i z tym liczyć się musimy. Nie chcę tej historii powtarzać, ale prosiłbym, ażeby Jaśnie Wielmożni Panowie przynajmniej tu w tej sprawie tej gminie biednej pomogli. Zważcie Panowie, że ludzie ci nie mają odpowiednich zaprzęgów, ani wozów, ani też sił do prowadzenia tego materiału na miejsce przeznaczenia. I cóż się będzie wtedy, gdy komunikacja przerwana, drzewo sprowadzić trzeba, a wydostać go w żaden sposób nie można. Ten pójdzie do Wydziału i powie, ja chcę robić koło drogi, ale drzewa nie mam i zaasygnują mi drzewo, którego on zwieść nie jest w stanie. I cóż się wtedy stanie? Komunikacja będzie przerwana, a cel osiągnięty nie będzie. Paragraf ten, jeżeli mi można to powiedzieć, będzie tu ową kością niezgody między dworem a włościaninem, bo

ustęp 4. tego paragrafu dowolnie tłómaczyć można. Nie będę nudził Wysokiej Izby (Wesołość.) i postawię poprawkę następującą (czyta): Obszar dworski winien potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiałów drzewny wydać „z lasów najbliższych“. (Brawo). Skończyłem.

JW. Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie popartą. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Alfons Czajkowski. Muszę prosić Wysoką Izbę o pobłażliwość, jeżeli z powodu wielkiego znużenia nie będę dość jasnym w tem, co chciałbym powiedzieć. Przewszystkiem słowa: przeciętna wartość materiału wzbudziły bardzo wielką obawę i przedstawiły samą rzecz jako tak wątpliwą, nie jasną, że narazie powstał wniosek odesłania jej do komisji. Myśl, którą była powodowana mniejszość komisji nie jest ani nie możliwą do przeprowadzenia, ani nie jasną. Obowiązki drogowe odnoszą się tutaj do pewnych przedmiotów a więc dajmy na to do pewnej ilości mostów, do których obszar dworski wydawać ma w pewnej mierze materiał drewniany. Całość obowiązków przedstawia pewną całość wartości. Jeżeli się tę całość wartości podzieli przez możliwe trwanie tych obiektów, to się uzyska tę cyfrę, która przedstawia przeciętną wartość utrzymania, tak jak się otrzymuje przeciętną wartość utrzymywania budynków i w ogóle przeciętną wartość konserwacji każdej rzeczy, którą utrzymać potrzeba. Nie jest to taka nadzwyczajna zagadka i rzecz absolutnie nie do rozwiązania, dla mnie przynajmniej nie zachodziła w tej mierze żadna wątpliwość

(JE. Alfred hr Potocki. Wątpliwa, bo szacunek)

w §. 26. jest wyraźnie powiedziane: „rada powiatowa oznacza na podstawie preliminarzy przedłożonych przez zarządy drogowe te obszary dworskie, w których przeciętna wartość potrzebnego materiału do utrzymania dróg gminnych przewyższa 5% dodatku do opłacanych podatków bezpośrednich i stanowi o pokryciu tej nadwyżki z funduszu powiatowego dróg gminnych. Podnosi się trudność sporządzenia preliminarzy przez zarządy drogowe. Otóż co się tyczy tych preliminarzy, to są one wymagane przedłożeniem Wys. Sejmowi regulaminem Wydziału krajowego, a

mniejszość komisji nie odstępuje od tego czego się domaga Wydział krajowy. Jeżeli zatem możemy przypuszczać, że takie preliminarze, żądane przez Wydział krajowy będą robione, to nie sądzę, ażeby przedstawiały większą trudność wykonania z powodu, że tego samego domaga się mniejszość komisji. (Brawo.)

Na tem poprzestaję z powodu spóźnionej pory, chociaż mógłbym jeszcze wiele podnieść argumentów, bo muszę jeszcze na inne wnioski odpowiedzieć.

P. Jan hr. Stadnicki wnosi, ażeby ustęp 3. (czyta): „Kto opłaca podatek bezpośredni, przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich“ opuścić. Już przy poprzednim paragrafie wykazałem powody, jakie skłoniły mniejszość komisji do zatrzymania tego ustępu. Pochodzi to ztąd, że jeżeli zachowa się podstawę o robociznie, z jednej strony, to jest koniecznem uzupełnieniem przyjęcie drugiej podstawy podatkowej, to inaczej różnica zamożności uwzględnioną być nie może. Z tego powodu, jakkolwiek chciałbym bardzo zgodzić się na wniosek p. Stadnickiego, muszę obstawać przy wnioskach mniejszości komisji.

Co do wniosku p. Dembowskiego, to wypowiedział już przeciw temu wnioskowi hr. Tarnowski tak ważne powody, że pod tym względem nie mam nic do dodania.

Wniosek p. Gniewosza odnoszący się do tego samego ustępu jest niewątpliwie jasny, ale obejmuje on myśl odmienną od projektu mniejszości. Wniosek p. Gniewosza polega na tem, żeby w ciągu roku wartość tego materiału do którego obszar dworski ma być obowiązany nie przewyższał 5% dodatku do podatków. Byłoby to ulgą dla obszarów dworskich w stosunku do projektowanej przez mniejszość komisji przeciętnej wartości. Rzeczą będzie Wysokiej Izby orzec o ile uzasadnioną jest poprawka p. Gniewosza. Jako sprawozdawca mniejszości komisji, muszę obstawać przy jej wnioskach.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam najpierw pod głosowanie wniosek odraczający p. Męcińskiego. Kto się zgadza z tym wnioskiem, ażeby wszystkie wnioski i poprawki do §. 12. przekazane zostały napowrót komisji, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest tylko 29 głosów

za tym wnioskiem, azatem wniosek p. Męcińskiego upadł. (Brawo.)

Przystąpimy do głosowania nad §. 12. Najdalej idącą poprawką do niego jest wniosek p. Jana hr. Stadnickiego, albowiem wniosek ten w miejsce §. 12., który jest przez komisję podany, stawia zupełnie odmienne paragrafy. Podam go więc pod głosowanie, bo jeżeliby ten wniosek był przyjęty, wówczas upadają inne poprawki, które są stawiane tylko do §. 12. podług redakcyi komisji.

Będziemy więc głosowali nad wnioskiem p. Jana hr. Stadnickiego. Wniosek ten opiewa:

§. 12. Prestacye na rzecz dróg gminnych wymierza się w sposób następujący:

Od każdego numeru domu położonego w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny a względnie partyi prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe, a zamieszkałej w gminie miejskiej, odrabiać należy rocznie cztery dni piesze.

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiał drewniany, o ile przeciętna wartość tego materiału nie przewyższa 5% od opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich.

Koszta dowozu materiału drewnianego mają być pokryte środkami wskazanemi §. 11. a) i b).

Zarządowi drogowemu wolno będzie w razie uznanej przez niego potrzeby zmienić robotę pieszą na ciąglą, a to w stosunku dwóch dni pieszych do jednego ciąglęgo.

Zamiany takiej żądać można tylko od kontrubenta posiadającego potrzebny inwentarz roboczy i uiszczającego prestacyę w naturze.

Kto przyjmuje wniosek p. Stadnickiego, zechce wstać.

(Po obliczeniu.)

Tylko 24 głosów jest za tym wnioskiem, a więc wniosek ten upadł.

Teraz będziemy wotowali nad §. 12. osobnymi ustępnymi, bo do każdego są pewne poprawki.

Najpierw alinea pierwsza: „Prestacye na rzecz dróg gminnych wymierza się w sposób następujący“; otóż do drugiego ustępu §. 12. jest poprawka p. Żuka Skarszewskiego, która żąda

zamiast 4 dni „2 dni piesze“. Podam tę poprawkę pod głosowanie. Kto poprawkę p. Żuka Skarszewskiego przyjmuje zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Poprawka ta upadła.

P. Erazm Wolański stawia wniosek na wykreślenie tego ustępu, więc nie ma potrzeby nad nim głosować.

Kto tę alinę, która wedle tekstu komisji opiewa:

§. 12.

Od każdego numeru domu położonego w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim, i od każdej rodziny a względnie partyi prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe a zamieszkałej w gminie miejskiej, odrabiać należy cztery dni piesze, —

przyjmuje, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętą.

Przystąpimy do dalszego następu.

Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Do tego ustępu jest poprawka p. Erazma Wolańskiego, który żąda by zamiast 3% było 5%. Podaję nasamprzód pod głosowanie cyfrę wyższą. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadła.

Kto jest za wnioskiem komisji zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Przystępujemy do ustępu następnego.

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiał drewniany, o ile przeciętna wartość tego materiału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Koszta dowozu materiału drewnianego mają być pokryte środkami wskazanemi §. 11. lit. a), b), c).

Do tego ustępu są trzy poprawki, mianowicie p. Gniewosza (czyta):

„Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiał drewniany o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do podatków bezpośrednich przez obszar ten opłacanych.“ A ustęp następny ma odpaść.

P. Łazarski nie robi poprawki, lecz wnosi dodatek, bo chce, aby materiał drewniany był wydawany „z najbliższych lasów“. Podam go

więc później pod głosowanie. Tak samo wniosek p. Dembowskiego nie jest poprawką tylko dodatkiem.

Podaję tedy pod głosowanie wniosek posła Gniewosza.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. JWP. Marszałek czytał, że według mego wniosku ostatnie zdanie ma być opuszczone. Tak nie jest, ustęp 7. tego paragrafu ma być opuszczony.

JW. Marszałek. Tak jest. Wniosek p. Gniewosza brzmi (czyta):

Ustęp 4.

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materiał drewniany, o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do podatków bezpośrednich, przez obszar ten opłacany.

Ustęp 7. odpada.

Właściwie wzięwszy i wniosek p. Gniewosza nie jest poprawką tylko dodatkiem, i jeżeli się Izba zgodzi, to go podam pod głosowanie jako dodatek.

Głosy. Zgadza się.

JW. Marszałek. Podam więc pod głosowanie nasamprzód ustęp ten według wniosku komisji.

Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Kto jest za wnioskiem p. Gniewosza, ażeby po słowie „przeciętna wartość tego materiału nie przewyższa“, dodać słowa: „w ciągu roku“, zechce powstać. (Po obliczeniu.) Jest głosów 51. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Jest mniejszość, wniosek p. Gniewosza przyjęty.

Następuje wniosek p. Łazarskiego, aby materiał drewniany był wydawany „z najbliższych lasów.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Po obliczeniu.) Jest głosów 46 za przyjęciem, proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Przeciwni jest 46 głosów, wniosek zatem p. Łazarskiego przyjęty. (Brawo i oklaski).

W końcu jest jeszcze wniosek p. Dembowskiego do al. 3. następującej treści (czyta):

Obszary dworskie, które w ciągu roku administracyjnego nie dostarczyły materiału do

budowy dróg w wartości dochodzącej do wysokości 5% opłacanych podatków bezpośrednich, składają na rzecz funduszu dróg gminnych, sumę całą lub różnicę tylko wynikającą z obrachunku.

Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek upadł, bo jest za nim tylko 19 głosów.

Z powodu spóźnionej pory — zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. przed południem, z dzisiejszym porządkiem dziennym, ale z tą jedyną zmianą, że jako punkt pierwszy przed budżetem przyjdzie pod obrady wniosek kolejowy p. Hausnera.

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Pozwolę sobie zaproponować w jutrzejszym porządku dziennym zmianę o tyle, iżby zanim przyjdzie budżet na porządek dzienny — były postawione przed nim jeszcze dwie sprawy inne, mianowicie sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka i sprawozdanie komisji bankowej o zmianie statutu banku krajowego uchwalić się mającej. Żądanie moje motywuję tem, że budżet w każdym razie uchwalonym być musi i będzie, a te dwie sprawy uważam za bardzo ważne i dlatego pragnąłbym łącznie z szerszem gronem kolegów, ażeby te sprawy były załatwione pierwej, bo inaczej mogłyby spaść z porządku dziennego.

JW. Marszałek. Z mojej strony nie mam nic przeciwko temu do zarzucenia, a jeśli się Wysoka Izba zgodzi, to obie sprawy postawię przed budżetem na porządku dziennym.

Liczne głosy. Zgadzaamy się.

JW. Marszałek. Gdy nikt się propozycji p. Męcińskiego nie sprzeciwia, więc postawię sprawy podniesione przez mowę przed budżetem na porządku dziennym.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia będzie zatem następujący:

#### Porządek dzienny

23. posiedzenia, II. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Wtorek dnia

21. Października 1884 o godzinie 11. przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji drogowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy obowiązującej ustawy drogo-

wej. Sprawozdawca większości komisji poseł Gross. Sprawozdawca mniejszości komisji poseł Czajkowski.

2. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku p. Hausnera w sprawie statutu organizacyjnego kolei państwowych. Sprawozdawca poseł Gross.

3. Sprawozdanie komisji bankowej o zmianach w statucie Banku krajowego co do obligacyj komunalnych. Sprawozdawca poseł Smarzewski.

4. Propozycja Wydziału krajowego co do wyboru jednego zastępcy członka Rady nadzorczej Banku krajowego. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Romańczuka w sprawie częściowej zmiany ustawy z dnia 28. Sierpnia 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Sprawozdawca poseł Zoll.

6. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku p. Chamca w sprawie budowy kolei żelaznej ze Sniatyna przez Horodenkę do Zaleszczyk. Sprawozdawca poseł Golejewski.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszków krajowych na r. 1885. Sprawozdawca poseł Smarzewski. (Sprawozdawcy pojedynczych działów: pp. Chrzanowski, Stanisław Jędrzejowicz, Artur Potocki, Hausner, Goldmann, Wojciech Dzieduszycki, Władysław Sapięha, Stanisław Badeni, Rybicki, Jan Stadnicki, Skałkowski, Romanowicz, Scipio, Abrahamowicz, Madeyski.)

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o pokryciu uchwalonego przez Sejm wydatku 200.000 zł. na bezwrotne zasiłki dla gospodarzy wiejskich powodzią dotkniętych. Sprawozdawca poseł Goldmann.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszków indemnizacyjnych na r. 1885. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu na pobór kopytkowego w Kołomyi i w Brodach. Sprawozdawca poseł Władysław Badeni.

11. Sprawozdanie komisji dla spraw gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału z czynności w zakresie przemysłu krajowego. Sprawozdawca poseł Wierzbicki.

12. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. W. Koziębrodzkiego w sprawie prze-

pisów o urządzeniu ementarzy. Sprawozdawca poseł Żarski.

13. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycyach w sprawie budowy kolei żelaznej z Dobry do Wieliczki. Sprawozdawca poseł Wierzbicki.

14. Drugie czytanie wniosku p. Skarszewskiego w sprawie przydzielenia gminy Jasienna do Sądeckiego okręgu szkolnego. Sprawozdawca poseł Stanisław Tarnowski (starszy).

15. Sprawozdanie komisji górniczej o petycyi przedsiębiorców kopalni nafty w powiecie Gorlickim o subwencji na zakupno warsztatów wiertniczych. Sprawozdawca poseł Władysław Sapięha.

16. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi osady Zebranówka w powiecie Śniatyńskim, względem odłączenia jej ze związku gmin Kutry stare, Kobaki, Rybno i Słobódka położonych w powiecie Kossowskim. Sprawozdawca p. Żarski.

17. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności za czas od 1. Lipca 1883 do 1. Lipca 1884. Sprawozdawca poseł Popiel. (Sprawozdawcy pojedynczych działów: pp. Szeptycki, Lasocki, Tyszkiewicz, ks. Sawa, Mochnacki i Wasilewski.)

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 5 po północy.